KALENDARZ Br. ALBERTA



ROK 1934

KALENDARZ BR. ALBERTA

NA ROK PAŃSKI 1934

ROCZNIK DRUGI



NAKŁADEM BR. BR. ALBERTYNÓW W KRAKOWIE
UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 86.
DRUKARNIA „RÓŻ ŚW. TERESY“ KRAKÓW, UL. BATOREGO 6.



Do Czytelników!

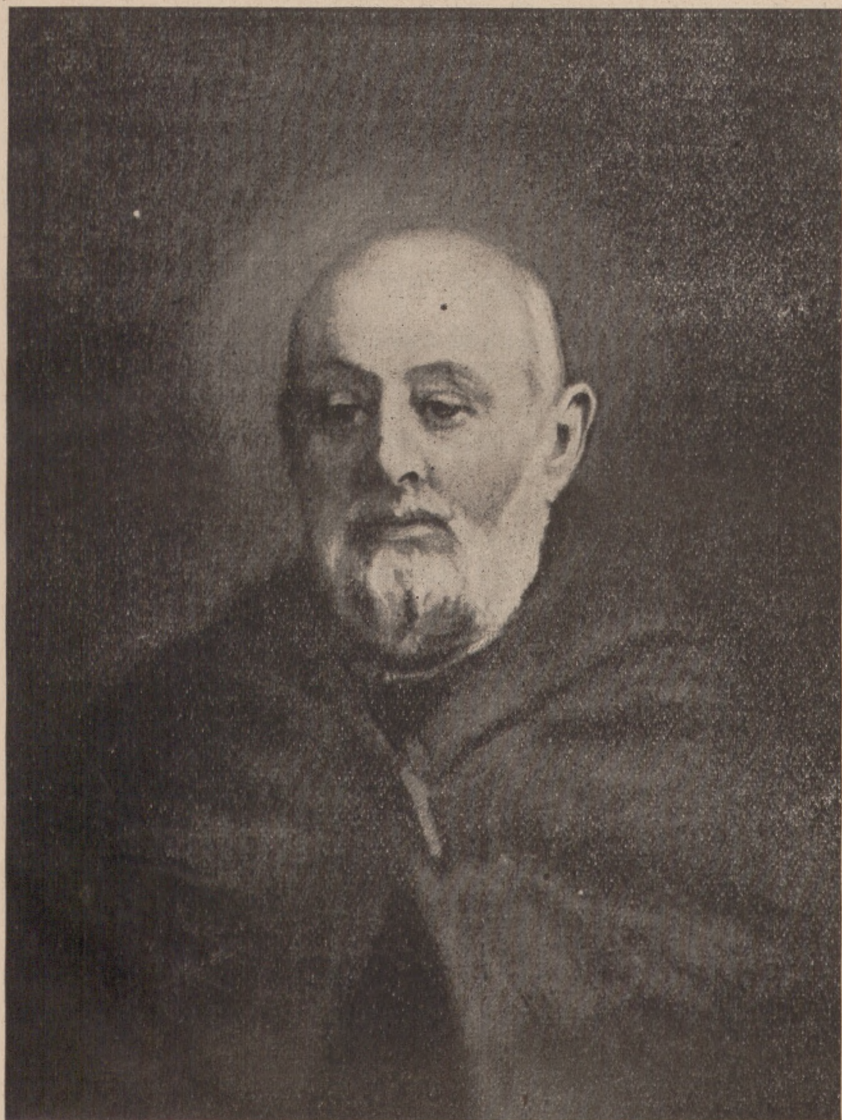
Katastrofy gospodarcze i wywołane przez nie bezrobocie spowodowały we wszystkich krajach świata wzrost nędzy, zrujnowały zamożnych i pomnożyły zastępy głodujących nietylko w wielkich miastach, ale i na wsi, Uczeni i mężowie stanu wysilają się, by znaleźć sposoby do opanowania ciążącego wszystkim kryzysu. Niestety podawane projekty dotąd nie zdołały zaradzić złemu. Przyczyna tego zjawiska leży w tem, że wybrano drogę niewłaściwą, albowiem nędzę można usunąć nietyle głową, ile sercem przepełnionem chrześcijańską miłością bliźniego.

Brat Albert szedł z sercem litościwem między nędzarzy, niósł im pomoc i pociechę. Stojąc niewzruszenie na gruncie zasad chrześcijańskiego miłosierdzia Brat Albert podkreślał stanowczo zasady sprawiedliwości społecznej i poszanowania godności człowieka przy udzielaniu mu pomocy i przez takie ujęcie miłosierdzia stanął w rzędzie wielkich bojowników chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej.

Gorące przyjęcie Kalendarza Brata Alberta w roku zeszłym, zachęciło nas duchowych jego synów i niegodnych wykonawców wielkich myśli Bożego Męża do wydania drugiego rocznika w powiększonym formacie. Jesteśmy przekonani, że w każdym katolickim domu, KALENDARZ BRATA ALBERTA niosący jego dobre słowo, zdrową radę i pogodny uśmiech, będzie mile przywitany, a grosz wydany na zakupno i przeznaczony na ulżenie nędzy ludzkiej w zakładach i przytuliskach Brata Alberta, przyniesie ofiarodawcom obfite błogosławieństwo Boże według słów Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili". (Mat. 25, 40).

ZGROMADZENIE BRACI ALBERTYNÓW.





BRAT ALBERT
wielki Opiekun ubogich, Założyciel Zgrom. Br. Br. Albertynów, które w bieżącym roku obchodzi 45 rocznicę istnienia.

Do Brata Alberta!

W Boga imieniu, a w Chrystusa szacie,
W mrowisku nędznych i upadłych ludzi
Codziennie schodzisz, miłosierny Bracie
I słuchasz czy się tam dusza nie budzi?

Czy jaka iskra jeszcze nie roztleje
W sercach zmartwiałych pod brzemieniem zbrodni?
Czy miast rozpaczy nie wskrzeszą nadzieje
W rozpromienieniu Twej ducha pochodni?

Codzien tak idziesz i zawsze jednaki
Spokojny, silny, wszechmiłością żywą:
Schodzisz na nędzy pogardzone szlaki
Ze słowem Bożem, a po Boże żniwo . . .

Często nagrodą bywa Tobie wzgarda,
Często za chleb Twój, kamień Cię ugodzi:
Bo niwa grzechu skalista i twarda,
Ziarna nie wchłania — wdzięczności nie rodzi!

Lecz czasem . . . czasem . . . Twojem słowem tknięta
Zgubiona dusza wraca do ogniska . . .
Starców, kobiety, dzieci, niemowlęta,
Wszystkich przygarniasz w progach Przytuliska.

Idziesz z pokorą — powracasz z uśmiechem,
Pełen miłości, nadziei i wiary,
Coraz silniejszy w tych zapasach z grzechem
Dla dobra bliźnich gotów do ofiary.

Gdy na Cię patrzę, wnet uchylam czoła,
Czuję, że Chrystus Ci drogę wyznacza,
Że przez Twe usta Sam do ludzi woła,
I ziarna sypie w dłoń Swego siewacza.

Aleksander br. Piniński.

Dookoła kanonizacji Br. Alberta.

Powszechne mniemanie, że Brat Albert był rzeczywiście Świętym, zatacza coraz szersze kręgi. Do zatwierdzenia tej świętości przez Kościół, czyli t. zw. kanonizacji potrzebne są dwie rzeczy: wykazanie cudów i przeprowadzenie samego przewodu kanonizacyjnego. Ponieważ zaś jedno i drugie w znacznej mierze zależne jest od czcicieli tego świątobliwego Męża, przeto niniejszą odezwą otwieramy w „Naszej Myśli" osobny dodatek pod powyższym tytułem, gdzie zbierać będziemy wszystko, co się odnosić będzie do sprawy jego kanonizacji. Usilnie przeto prosimy wszystkich P. T. Czytelników, Przyjaciół i Pomocników naszego pisma i naszego Zgromadzenia, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby pod naszym adresem nadsylali zeznania o wszystkich otrzymanych za przyczyną Br. Alberta łaskach, ile możności potwierdzonych przez odnośnych kapłanów, lekarzy i t. p. świadków, z jak najdokładniejszem określeniem czasu, miejsca, oraz innych okoliczności danego zdarzenia, abyśmy te rzeczy, jako przyszły kanonizacyjny „materjał dowodowy" na tem miejscu, gromadzić mogli.

Druga prośba nasza, równie do wyżej wymienionych osób skierowana, dotyczy rzeczy czysto materjalnej, ale do sprawy kanonizacji Br. Alberta również koniecznej, a mianowicie nadsyłanie ofiar na „fundusz kanonizacyjny". Wiadomo bowiem, że zbieranie środków dowodowych, jakoteż sam przewód kanonizacyjny, na który składają się różne komisje, podróże, korespondencje, wydawnictwa i t. p. rzeczy kosztuje wiele, a stare doświadczenie uczy, że kanonizacja wielu polskich Świętych, dla braku tego właśnie funduszu utknęła.

Pełni ufności w powodzenie dobrej sprawy oczekujemy przedewszystkiem tego, że podtrzymujący pomocy wyższej zwracać się będą coraz liczniej do świątobliwego Br. Alberta, czyto nawiedzając jego grób na cmentarzu rakowickiem, czy też w cichej modlitwie wzywając jego pomocy. Te wzywania pośrednictwa świątobliwego Męża niewątpliwie wyjednywać będą coraz liczniejsze łaski, a poczucie wdzięczności każdego ofiarą. I w ten sposób urastać będzie zbożne dzieło ku chwale Boga i pożytkowi naszemu. —

Ks. Wł. St.



J. E. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha
w dniu 1 października 1933 obchodził 40-lecie kapłaństwa.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią."

Za słów tych Pana naszego przewodem, idzie drogą żywota Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, Książę Arcybiskup Krakowski, Adam Stefan Książę Sapieha.

Dwadzieścia już lat, szlachetność jego i miłosierdzie rozpościerają pieczę nad biedą i ubóstwem w mieście. —

Podczas wojny jałmużnik i obrońca. —

W Polsce odrodzonej, propagator wielkiej ideji miłości bliźniego.

Ręka Jego zawsze otwarta dla nędzarzy i opuszczonych, wyciąga się nad głowami ugiętemi brzmieniem trosk, z błogosławieństw łaską i z darem chleba powszedniego. —

I podnoszą się głowy schylone, a uszczęśliwione otuchą oczy wdzięczne — szukają wysoko ponad nim Boga, który go natchnął duchem swoim.

Bo miłość, wiary naucza. —

Słowa Jego pełne zawsze gorącego współczucie, koją rany zadane losu krzywdą. —

I rany przestają boleć. —

Serce Jego, pełne dobrej woli krzepi nieszczęśliwych, i dodaje mocy słabym na duchu. —

Miłość Jego pociąga ku prawdzie — opieszałych i obojętnych. —

Ofiara całego Jego życia, jest przykładem rycerstwa Chrystusowego. Zaparcie się samego siebie, dowodem, jak człowiek wielkoduszny, potrafi wszystko złożyć na ołtarzu Pańskim. —

A każdy czyn i praca bezustannem apostolstwem ewangielji świętej.

— — — — — — — — — —

Budując się wysokim przykładem naszego Świątobliwego Arcypasterza — dziękujemy najwyższemu Bogu wdzięcznie, gdyż boży człowiek przed narodem dany błogosławieństw Pańskich to zadatek. —

I modlimy się, aby Bóg, miłosiernym tak łaskawy — najdłuższe lata zachować nam Go raczył, i otaczał Go zawsze Najświętszą swą opieką. —



Wszystkim Drogim Czytelnikom i Czytelniczkom
Kalendarza Brata Alberta

składa serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

ZGROMADZENIE BRACI ALBERTYNÓW.

STYCZEŃ

POŚWIĘCONY NAJDROŻSZEJ KRWI P. JEZUSA.

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-katol.
1	P	**Nowy Rok.** Mieczysława	19	**Hruden 1933.** Bonifatja
2	W	Makarego opata	20	Ihnatja Bohon
3	Ś	Genowefy p.	21	Juljany m.
4	C	Tytusa b.	22	Anastazji m.
5	P	Telesfora b.	23	10 męcz. w Kryti
6	S	Trzech Króli	24	Swiat. Weczer. Euhenii
		1. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 42 — 52: Jezus 12-letni w kościele.		
7	N	**1 po Trz. Kr.** Walent.	25	**Rizdwo Chrystowe**
8	P	Seweryna op.	26	**Sobor Pr. Boh I św. Josyph**
9	W	Juljana	27	**Stefana perwomucz.**
10	Ś	Pawła pust.	28	Mucz. w Nikom.
11	C	Teodozjusza	29	Dityj ubyt. w Wefłejemi
12	P	Honoraty p.	30	Anisji m.
13	S	Hilarego b.	31	Melanji prep.
		2. Ewangelja u św. Jana Roz. 2. 1 — 11: Gody w Kanie Galilejskiej.		
14	N	**2 po Trz. Kr.** Feliksa	1	**Siczeń Nowy Rik 1934.**
15	P	Maura op.	2	Sylwestra papy
16	W	Marcelego	3	Małachji prorok.
17	Ś	Antoniego op.	4	Sobor 70 Apostoł.
18	C	Pryski p.	5	Swiat. Weczer Bohojawł.
19	P	Henryka i Ferdynanda	6	**Bohojawłenja Hospod.**
20	S	Fabiana i Seb.	7	**Sobor Joana Chrestyt.**
		3. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 1 — 13: Setnik w Kafarnaum.		
21	N	**3 po Trz. Kr.** Agnjeszki	8	**Ned. po Bohoj i 32 po Sosz.**
22	P	Wincentego m.	9	Polijewkta m.
23	W	Zaślubiny N. P. M.	10	Hryhorja Nys.
24	Ś	Tymoteusza b.	11	Teodozja prep.
25	C	Nawróc. św. Pawła	12	Tatiany m.
26	P	Polikarpa i Pauli	13	Jermyły i Straton
27	S	Jana Złotoust.	14	Otciw w Sinaji
		3, Ewangelja u św. Mat. Roz. 20. 1 — 16; O robotnikach w winnicy.		
28	N	**Starozak.** Karola b.	16	**Ned. mytara**
29	P	Franciszka Sal.	17	Petra Weryhy
30	W	Martyny p.	18	Antonja Wełyk.
31	Ś	Piotra z Noli	19	Atanazji i Kryła b.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

Od 1—6 pochmurno, zimno, deszcz, 7 – 10 mroźno, 11 — 15 deszcz, 15 — 30 mgła, śnieg, wiatry.

Styczeń w przysłowiach:

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.

„Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieżki Boga naszego“ (Isajasz 40, 3).

Św. Paweł.



Św. Paweł, pustelnik żył w wieku IV na pustyni koło miasta Teb w Górnym Egipcie. Żywił się daktylami i korzonkami, pił wodę ze źródła, a jako płaszcza używał okrycia, które sobie sporządził z liści palmowych. Legenda mówi, że kruk przynosił Świętemu codziennie pół bochenka chleba jak niegdyś Eljaszowi.

Mimo tak wielkich umartwień, św. Paweł czuł się szczęśliwym, mogąc swobodnie w samotności rozmawiać z Bogiem. Św. Paweł dożył sędziwego wieku, umarł bowiem, mając 113 lat. Grób w Piasku, wykopały łapami dwa lwy, żyjące w pobliżu. Od św. Pawła wywodzi się nazwa zakonu Paulinów, którzy mają swe klasztory na Skałce w Krakowie i na Jasnej Górze w Częstochowie.

Umiłowanie samotności jest cechą prawdziwie wielkich dusz. Znanem jest powiedzenie świętego Bernarda, który mawiał, że gdy poszedł między ludzi wracał mniejszy do celi klasztornej.

Brat Albert kochał samotność i całe życie tęsknił do takiej pustelni. Jakiś czas przebywał w eremie kamedulskim i malował obrazy, których tematem było życie pustelnicze. Porwany w wir prac organizacyjnych wielkiego miasta co jakiś czas chronił się na ulubioną pustelnię, którą pobudował na Kalatówkach w Zakopanem i tam w samotnych rozmowach z Bogiem czerpał natchnienie do swych wielkich dzieł.

„Nieraz lepiej prowadzić rozmowę z ciszą, niżeli z człowiekiem“. (Cyprjan Norwid).

LUTY

POŚWIĘCONY WYNAGRODZENIU I POKUCIE

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-katol.
1	C	Ignacego b. m. 🌕	19	Makarja
2	P	**N. M. P. Gromnicznej**	20	Eutymja ep.
3	S	Błażeja b.	21	Maksyma prep.
		5. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 8. 4 — 15: O siejbie na roli.		
4	N	**Mięsopustna** Weroniki	22	**Ned. błudn.**, syna Tymot.
5	P	Agaty p.	23	Kłymentja m.
6	W	Doroty p.	24	Ksenji prep.
7	Ś	Romualda op.	25	Hryhorja Bohosł.
8	C	Jana z Malty op. ☾	26	Ksenofonta
9	P	Apolonji p. m	27	Joana Zołotoust.
10	S	Scholastyki p.	28	Efrema Syr.
		6. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 31 — 43: O ślepym przy drodze.		
11	N.	**Zapust.** Ob. N.M.P. w Lourd.	29	**Ned. miasop.** Ihnat.
12	P.	Eulalji p. m.	30	**Trech Światych**
13	W.	Katarzyny Ricci	31	Kyra i Joana
14	Ś.	*Popielec* Walentego b. m.	1	**Lutyj.** Tryfona
15	C.	Faustyna m. 🌑	2	**Strit. Hospod.**
16	P.	Julianny p. m.	3	Symeona i Anny
17	S.	Konstancji	4	Izydora prep.
		7. Ewangelja u św. Mat. 4. 1 — 11: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.		
18	N.	**Wstępna**. Szymona	5	**Ned. Syrop.** Ahafji
19	P.	Konrada pust.	6	Wukoła (poczat. postu)
20	W.	Nicefora m.	7	Partenja pr.
21	Ś.	Eleonory S. d. ☽	8	Teodora Stratył. m.
22	C.	Piotra Kat.	9	Nykyfora m.
23	P.	Romany p.	10	Charłampja i Porfirja
24	S.	Macieja ap.	11	Własja m.
		8. Ewangelja u św. Mat. Roz. 17. 1 — 9: O przemienieniu Pańskiem.		
25	N	**Sucha.** Anastazji	12	**1 Ned. Postu.** Meletja
26	P	Wiktora z A.	13	Martynijana prep.
27	W	Aleksandra	14	Auksentja
28	Ś	Romana B. S. d.	15	Onysyma

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 12 deszcz ze śniegiem,
13 — 16 pogoda
18 — 28 śnieg, zimno.

Luty w przysłowiach:

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już niedługa zima.

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze wielki owoc przyniesie“. (Jan 12, 24).

Św. Romuald.

Św. Romuald żył w wieku X, był synem potężnego księcia, Sergjusza Honesti. W czasie wojny domowej, walcząc u boku swego ojca, częściowo przyczynił się do śmierci krewnego. Przejęty żalem Romuald odbył pokutę, a następnie wiedzony głosem Bożym wstąpił do klasztoru, gdzie począł prowadzić bardzo surowe życie. Przykład świątobliwego życia możnego niegdyś księcia pociągnął wielu w mury klasztorne.

Św. Romuald, pomimo swej świętości musiał cierpieć podłe potwarze, które z pokorą znosił. Od miejscowości Cameldole, zakon, założony przez Romualda, nazwano Kamedułami.

Do Polski sprowadził Kamedułów Bolesław Chrobry, a na Bielanach pod Krakowem osadził ich w wieku XVII Mikołaj Wolski.



Brat Albert niegdyś Adam Chmielowski, pochodził z starożytnego rodu Jastrzębców, którzy w 15 wieku poczęli nazywać się Chmielowskimi. Obdarzony piekną postacią i wybitnemi zdolnościami malarskiemi, ceniony i stawiany wysoko przez swych mistrzów i krytykę, miał Adam Chmielowski otwartą wspaniałą karjerę.

Idąc atoli za wewnętrznym głosem, poruszony widokiem nędzy cielesnej i duchowej wielkich miast, Adam porzuca zajęcia artystyczne, przywdziewa szary habit św. Franciszka i rozpoczyna pracę wśród najgorszych elementów. Widok możnego świetnego artysty potomka arystokratycznego rodu odzianego grubym szarym habitem wzbudzał cześć u możnych tego świata a miłość u nędzarzy, którzy garnęli się do niego jak do Świętego.

„Gdzie człek umarł dla świata, tam jest droga dla Boga“.
(Józef Kościelski).

MARZEC

POŚWIĘCONY ŚW. JÓZEFOWI

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	C	Albina b.	16	Pamfyła
2	P	Simplicjusza ☺	17	Teodora Tyr.
3	S	Kunegundy	18	Lwa pap.
9. Ewangelja u św. Łuk. R. 11. 14—28: Pan Jezus wypędza czarta.				
4	N	**Głucha**. Kazimierza	19	**2 Ned. Postu.** Archypa
5	P	Fryderyka op.	20	Lwa ep.
6	W	Kolety p.	21	Tymofteja
7	Ś	Tomasza z Akwinu	22	Sw. mucz. w Euhen.
8	C	Wincentego Kadłubka Jana	23	Połykarpa m.
9	P	Franciszki rz. wd. ☾	24	Obr. św. hł. Joana Chrest.
10	S	40 męczenników	25	Tarasja archiep.
10. Ewangelja u św. Jana R. 6. 1—15: Cudowne nakarm. 5.000 ludzi.				
11	N	**Środopustna**. Konstantyna	26	**3 Ned. Post.** Krestopokł.
12	P	Grzegorza Wielkiego	27	Prokopja
13	W	Teodory m., Krystyny	28	Wasyłja ep.
14	Ś	Matyldy	1	**Berezeń**: Eudoksji prep.
15	C	Klemensa Dw., Longina ●	2	Teodora
16	P	Lubina m.	3	Eutropija
17	S	Jana Sark., Gertrudy	4	Harasyma
11. Ewangelja u św. Jana R. 8. 46--59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamien.				
18	N	**Czarna**. Cyryla	5	**4 Ned. Postu.** Konona m.
19	P	*Józefa Oblub. N. M. P.*	6	42 mucz. w Amor.
20	W	Joachima	7	Wasyłja
21	Ś	Benedykta	8	Teofilakta, (Pokłony)
22	C	Oktawiana	9	Św. 40 mucz. w Seb.
23	P	Wiktora m. ☽	10	Kondrata
24	S	Gabrjela archan.	11	Sofronja Snb. Akaf.
12. Ew. u św. Mat. R. 21. 1—9: Triumf. wjazd P. Jezusa do Jerozol.				
25	N	**Palmowa** Zwiast. NMP.	12	**5 Postu.** Teofana
26	P	Emanuela	13	Nykyfora
27	W	Ruperta	14	Benedykta
28	Ś	Sykstusa pap.	15	Ahapja i mucz.
29	C	*Wielki Czwartek* Cyryla	16	Sawyna
30	P	*Wielki Piątek* Bol. N.M.P.	17	Ałekseja prep.
31	S	*Wielka Sobota* Balbiny ☺	18	Kyryłyja.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 17 mroźne wiatry.
19 — 23 opady śnieżne
23 — 31 deszcze.

Marzec w przysłowiach:

Suchy marzec mokry maj,
Będzie żyto jako gaj.

ŚLADAMI ŚWIĘTYCH.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają".
(Mt. 5, 8).

Św. Kazimierz.



Św. Kazimierz urodził się na zamku wawelskim w Krakowie jako drugi syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Wychowawcą św. Kazimierza był ks. Jan Długosz. Młody królewicz od najpierwszych lat życia odznaczał się pobożnością, pokorą a przedewszystkiem czystością. Po nieudałej wyprawie węgierskiej, widząc, że Pan Bóg nie chce mu dać królestwa ziemskiego z tem większym zapałem jął się pracy nad zbliżeniem się do Boga. W krótkiem życiu świętego młodzienaszka zajaśniała niezwykłym blaskiem szczególnie cnota czystości a hasłem przewodniem św. Kazimierza była zasada, którą niedługo przed śmiercią wypowiedział: „Potius mori quam foedari", „raczej umrzeć, niżeli zgrzeszyć". Umarł w Grodnie w 25 roku życia.

Cnota czystości polega na opanowaniu skłonności cielesnych i oddaniu się całkowicie na służbę Bogu. Przez cnotę czystości człowiek wznosi się do życia Bożego, zjednywa sobie błogosławieństwo Boże i szacunek ludzki. Brat Albert jeszcze jako człowiek świecki wyróżniał się między artystami nieskazitelnością zasad. Kiedy zdecydował się poświęcić się ubogim, zrozumiał, że musi całkowicie oddać się Bogu i dlatego uczynił ślub czystości, którego do śmierci dotrzymał.

Powściągliwość i surowe życie Brata Alberta wywierały głębokie wrażenie na wszystkich, którzy się z nim spotykali. Pewnego razu na dworcu kolejowym, jakaś wytwornie ubrana kobieta rzuciła mu się do stóp wołając „Ojcze, ty jesteś człowiekiem świętym, a jam wielka grzesznica". Brat Albert pobłogosławił ją krzyżem, dał jej różaniec i zachęciwszy ją do ufności w miłosierdzie Boże, poszedł w swoją drogę. —

Dusza z ciałem odprawia ustawiczne wojny
Rzadko kiedy ta para miewa czas spokojny. (J. Załuski).

KWIECIEŃ

POŚWIĘCONY ZBAWICIELOWI

Dni		Święta rzymsko - kat.	Dni	Święta grecko - kat.
13. Ewang. u św. Mar. R. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.				
1	N	**Wielkanoc** Hugona	19	**N. Kwitna.** Darji
2	P	**Poniedz. Wielk.** Franciszka	20	O.O. w obyt. Sawy ub.
3	W	Ryszarda	21	Jakowa
4	Ś	Izydora	22	Wasyłja
5	C	Wincentego w. p.	23	Czetwer Weł., Nikona
6	P	Celestyna	24	Piatnycia Weł. Zacharja
7	S	Epifanja	25	**Błach P. Bohoj Sub. Weł.**
14. Ewangelja u św. Jana R 20. 19 —31: O niewiernym Tomaszu.				
8	N	**N. biała.** Dioniz. ap.	26	**Wełykdeń** Pascha
9	P	Marji	27	**Poned świtł Matrony**
10	W	Ezechjela pror.	28	**Wtorok świtł. Karjota**
11	Ś	Leona Wielk.	29	Marka i Kyryła
12	C	Juljusza pap.	30	Joana Listwycz.
13	P	Justyna m.	31	Ipastja
14	S	Walerjana	1	**Kwiteń.** Marji Ehypet
15. Ewangelja u św. Jana R. 10, 11 – 16: O Dobrym pasterzu.				
15	N	**2 N. po Wielk.** Anast.	2	**1 N. po Pasci.** Tomy
16	P	Lamberta	3	Nykyty prep.
17	W	Rudolfa p.	4	Josyfa
18	Ś	Apolonjusza m.	5	Teoduła m.
19	C	Emmy wd.	6	Eutychja m.
20	P	Agnieszki	7	Heorhja prep.
21	S	Anzelma b.	8	Irodjona ap.
16. Ewangelja u św. Jana R. 10. 11—16: Maluczko, a nie ujrzycie mnie.				
22	N	**3 N. po Wielk.** Sotera	9	**2 N. po Pasci.** Myronosyć
23	P	Wojciecha b. m.	10	Terentja
24	W	Jerzego m.	11	Antypy
25	Ś	Marka Ewang.	12	Wasyłja prep.
26	C	Kleta i Marceli	13	Artemona
27	P	Anastazji	14	Martyna
28	S	Witalisa m.	15	Arystarcha
17. Ewangelja u św. Jana R. 16. 5 –14: O odejściu do Ojca.				
29	N	**4 N. po Wielk.** Piotra K.	16	**3 N. po Pasci.** Rosłabn.
30	P	Katarzyny Sen.	17	Symeona

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 5 śnieg.
6 — 15 ciepło, pogoda,
15 — 30 ochłodzenie, zmienna pogoda.

Kwiecień w przysłowiach:

Kiedy słonko w kwietniu grzeje,
Wtedy chłop nie zubożeje.

„Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegóż chcę, jedno, aby był zapalon". (św. Łuk. 12, 49).

Św. Wojciech.

Święty Wojciech pochodził ze znakomitego rodu czeskiego Sławników. Żył w wieku X. Wychowany na dworze arcybiskupa magdeburskiego Adalberta, przybrał sobie jego imie, skutkiem czego imię Wojciech w języku łacińskim znaczy Adalbertus. Poświęciwszy się służbie Bożej, przyjął święcenia kapłańskie a po śmierci biskupa Ditmara, został biskupem praskim. Wskutek swej arcypasterskiej gorliwości popadł św. Wojciech w nienawiść u ludzi przewrotnych, co skłoniło go do opuszczenia stolicy biskupiej i udania się do Rzymu, gdzie zapoznał się i zaprzyjaźnił z cesarzem rzymskim Ottonem III. Po jakimś czasie na prośby króla czeskiego powrócił do Pragi, ale niebawem musiał powtórnie ją opuścić. Tym razem udał się na Węgry, gdzie ochrzcił księcia Gejze a stąd poszedł do Polski, pozostającej wówczas pod berłem Bolesława Chrobrego. Król chciał zatrzymać świętego biskupa, ale św. Wojciech widząc, że w Polsce wiara jest dostatecznie zatwierdzoną, natomiast za jej granicami mieszkają pogańskie plemiona Pomorza i Prusaków, udał się tam, aby ten lud Bogu pozyskać, lecz niestety poniósł śmierć męczeńską z rąk Prusaków.



Ciało św. męczennika, wykupione przez Bolesława, zostało złożone w Trzemesznie, a potem w Gnieźnie.

Gorliwość o chwałę Bożą i o zbawienie dusz jest cechą wszystkich dusz prawdziwie świętych. Szukają oni nie sławy, nie rozkoszy, nie materjalnej korzyści ale głównie chwały Bożej, i zbawienia dusz. Tą świętą gorliwością przejęty Brat Albert opuszcza salony, idzie na śmietniska, mimo kalectwa odbywa dalekie wędrówki, wyrzeka się karjery artystycznej przekonany, że ze wszystkich spraw najważniejszą jest zbawienie dusz. Opiekując się nędzą cielesną, dbał przedewszystkiem o duszę i czuł się szczęśliwym, gdy mu się udało wyciągnąć człowieka z nędzy moralnej i dopomódź mu do pojednania się z Bogiem.

„Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi". (Adam Mickiewicz).

MAJ

POŚWIĘCONY NAJŚW. MARJI PANNIE.

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	W	Filipa i Jakóba	18	Joanna prep.
2	Ś	Zygmunta kr.	19	Joanna Staropecz.
3	C	**Król. Korony Polskiej**	20	Teodora Trich.
4	P	Florjana m.	21	Januarja sm.
5	S	Piusa V pap.	22	Teodora Sik.
18. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 23–30: O prawdziwej modlitwie.				
6	N	**5 po Wielk.** Jana	23	**4 Ned. p. Paści.** Heorhja m.
7	P	Domiceli	24	Sawy
8	W	Stanisława b. m.	25	Marka ap.
9	Ś	Grzegorza b.	26	Wasyłja swm.
10	C	**Wniebowstąp. Pańskie**	27	Symeona swm.
11	P	Adolfa	28	Jasona i Sosip. ap.
12	S	Pankracego m.	29	9 mucz. w Kyz.
19. Ewangelja u św. Jana R. 15. 26—27 i 16. 1—4: Obietn. zesł. Ducha św.				
13	N	**6 po Wielk.** Serwacego	30	**5 N. po Paści.** Jakowa
14	P	Bonifacego m.	1	**Traweń** Jeremji. pror.
15	W	Zofji i 3 córek	2	Atanazja Wet.
16	Ś	Jędrzeja Boboli, Jana Nep.	3	Teodozja Peczer.
17	C	Paschalisa	4	Woznesenie Hosp.
18	P	Feliksa spow.	5	Iryny m.
19	S	Piotra Cel. p. w.	6	Jowa mnohostr.
21. Ew. u św. Jana R. 14. 23—31: O zesłaniu Ducha św.				
20	N	**Ziel. Święta** Bernardyna	7	**6 Ned. po Paści,** Otciw
21	P	**Poniedz. Ziel. św.** Heleny	8	Joana Bohosł.
22	W	Julji p.	9	Peren. mosza św. Nyheł
23	Ś	Dezyderjusza	10	Symeona Zyłote ap.
24	C	Joanny wd.	11	Mokja scom.
25	P	Urbana I. pap.	12	Epifanja ep.
26	S	Filipa Ner.	13	Glikerji m.
21. Ewangelja u św. Mat. R. 28. 18–20: Dana mi jest wszelka władza.				
27	N	**Św. Trójcy,** Bedy	14	**Sosz. Ducha św.**
28	P	Wilhelma	15	**Presw. Trójci św.**
29	W	Maksyma	16	Teodora oświacz.
30	Ś	Feliksa pap.	17	Andronika
31	C	**Boże Ciało**	18	Teodota m. i procz.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 7 pogoda.
7 — 17 burze z deszczami,
18 — 22 pogoda, wiatry,
23 — 31 pogoda.

Maj w przysłowiach:

W maju gdy często grzmi,
Rok dobry znaczy.

„Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego umiłował stojącego, rzekł: „Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto matka twoja". (Jan 19, 26, 27).

Matka Boska Częstochowska.



Pan Bóg dał ludziom wzory cnoty w życiu świętych a przedewszystkiem w przykładach Niepokalanej Matki Zbawiciela. Obdarzona najwyższą godnością, do jakiej natura ludzka wznieść się zdoła, Marja wykonywała swe wzniosłe obowiązki, świecąc przykładem wszystkich cnót ewangelicznych. Z duszą i ciałem wzięta do nieba, jak mówi św. Anzelm, pośredniczy w udzielaniu wszystkich łask, które od Boga spływają na ziemię. Nic dziwnego, że nabożeństwo do Matki Boskiej stało się charakterystyczną cechą wszystkich dusz świętych i narodów katolickich. Naród polski, przejęty wdzięcznością za liczne dowody opieki ze strony Bogurodzicy, dał Jej tytuł Królowej Korony Polskiej a Jasna Góra z cudownym obrazem jest jednem z najdroższych miejsc sercu każdego Polaka.

Brat Albert odznaczał się serdecznem nabożeństwem do Matki Boskiej. Często odmawiał Różaniec, a obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej zawsze miał przy sobie. Polecał Braciom i siostrom, aby we wszystkich zakładach i przytuliskach umieszczać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na kilka dni przed śmiercią zdjął ze ściany nieduży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i podając go Bratu Piotrowi rzekł: „Ta Matka Boska jest waszą fundatorką, pamiętajcie o tem."

„Najświetniejszy moment naszej poezji jest zarazem chwilą, w której najwspanialej rozkwita poetycki kult Bogurodzicy. Najwyżsi nasi wieszczowie składają na jej czoło najpiękniejszą koronę poetycką, na której płoną najdroższe diamenty, świecą najczystsze rubiny, szmaragdy, szafiry, topazy i ametysty naszej poezji. (Józef Tretiak).

CZERWIEC

POŚWIĘCONY NAJŚW. SERCU P. JEZUSA.

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	P	Jakóba Strepy, Nikodem. m.	19	Patrykja
2	S	Sadoka i T. M. Erazma	20	Tałaleja m.
22. Ewangelja u św. Łuk. R. 14. 16--24: O wezwaniu na ucztę.				
3	N	**2 N. po Z. Św.** Klotyldy	21	**1 N. po Sosz** Wsich. Sw.
4	P	Kwiryna	22	Wasyłyska m.
5	W	Bonifacego	23	Mychaiła i spow.
6	Ś	Norberta b.	24	Trete obrit. hoł. sw. Jan
7	C	Roberta	25	Karpa ap.
8	P	Uroczystość Serca Jezus.	26	Teraponta swm.
9	S	Felicjana	27	Nykyta prep.
23. Ewangelja u św. Łuk. R. 15, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.				
10	N	**3 N. po Z. Św.** Bogum. Małg.	28	**2 N. po Sosz.** Pr. Ewlhor.
11	P	Barnaby ap.	29	Teodozji prpm.
12	W	Onufrego wyzn.	30	Izaakja prep.
13	Ś	Antoniego z Padwy	31	Ermja ap.
14	C	Bazylego b.	1	**Czerweń.** Justyna filoz.
15	P	Jolanty, Witą i Modesty	2	Nykyfora Patr.
16	S	Franciszka	3	Lukyłjana m.
25. Ewangelja u św. Łuk. R. 5, 1—11: O obfitym połowie ryb.				
17	N	**4 N. po Z. Św.** Adolfa	4	**3 N. po Sosz.** Serc. Chr.
18	P	Marka i Marcelina	5	Doroteja
19	W	Gerwazego i Protazego	6	Ilarjona
20	Ś	Sylwerjusza	7	Teodota swm.
21	C	Alojzego Gonzagi	8	Teodora strat.
22	P	Paulina b.	9	Kyryła Achiep.
23	S	Zenona b.	10	Tymoteja swm.
25. Ewangelja u św. Mat. R. 5, 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.				
24	N	**5 N. po Z. Św.** Nar. św. Jana	11	**4 N. po Sosz.** Wartoł.
25	P	Prospera b.	12	Onyfrja Weł.
26	W	Jana i Pawła	13	Akyłyny m.
27	Ś	Władysława	14	Ełyseja pror.
28	C	Leona pap.	15	Amosa pror.
29	P	**Piotra i Pawła**	16	Tychoma ep.
30	S	Wspomn. św. Pawła	17	Manuiła m.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 21 pogodnie
22 — 25 burze
26 — 31 dni chmurne, deszcz

Czerwiec w przysłowiach:

Czerwiec się czerwieni,
Będzie dość w kieszeni.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę". (Mt. 11. 26).

Najśw. Serce P. Jezusa.



Podziwiamy niezwykłe zdolności, korzymy się przed silną wolą, cenimy starożytne nazwisko ale największą cześć oddajemy szlachetności serca. Człowiek bez serca może wzbudzić strach, wymusić posłuszeństwo, ale miłość ku sobie może wzbudzić tylko człowiek szlachetnem sercem obdarzony. Ze wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi najszlachetniejsze serce miał Bóg-Człowiek Jezus Chrystus. Wielcy miłośnicy ludzkości w Boskiem Sercu Zbawiciela znajdowali pociechę, stąd czerpali moc, tu znajdywali przykłady dla swego świętego życia.

Brat Albert był człowiekiem głęboko wykształconym, znakomitym artystą, świetnym organizatorem ale nadewszystko był on człowiekiem wielkiego serca. Wrażliwy na piękno przyrody, niemniej żywo odczuwał ciemne strony życia wnikające z nędzy moralnej i materjalnej Brat Albert wierzył w dobre strony natury ludzkiej i był przekonany, że usuwając nędzę, w wielu wypadkach zapobiegamy występkom. Zasadą, którą Brat Albert przetrzegał i swoim na serce kładł było: „Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dać dużo, dać mało, inaczej niema przytuliska." Gdy zapadła uchwała, by biednych zamiejscowych odsyłać do gmin ich przynależności Brat Albert sprzeciwił się energicznie, mówiąc słowa, świadczące o jego niezwykłem sercu: „Kto do naszej bramy puka, ten z pewnością bardzo biedny, bo nie znajdzie u nas rozkoszy. I jakie mam sumienie wypytywać się trzęsącego się z zimna i głodu: „A skądże ty przyjacielu? a czy rodziłeś się przed rogatkami, czy za rogatkami krakowskimi? a udowodnijże mi świadkami i legitymacjami, żeś nic nie przeskrobał".

Gdy zapytamy skąd ta delikatność uczuć Brata Alberta znajdziemy źródło w żywym nabożeństwie do Serca Jezusowego. Wiemy, że jeden z najlepszych obrazów Brata Alberta ma za temat Objawienie Serca Jezusowego. Cudownie na to źródło wskazują słowa Br. Alberta: „Im więcej kto opuszczony, z tem większą miłością służyć mu trzeba, samego Pana Jezusa zbolałego w osobie tegoż ubogiego ratuje."

„Największy genjusz — serce".
(Narcyza Żmichowska).

LIPIEC

POŚWIĘCONY PRZENAJŚW. KRWI P. JEZUSA

Dni		Święta rzymsko - kat.	Dni	Święta grecko - kat.
26. Ewangelja u św. Marka R. 8. 1—3: O cudow. nakarmieniu 4000 ludzi.				
1	N	**6 N. po Z. Św.** Teobalda	18	**5 N. po Sosz.** Leonija m.
2	P	Nawiedz. N. P. M.	19	Judy Apost.
3	W	Anatola b.	20	Metodja ep.
4	Ś	Flawjana	21	Juljana m.
5	C	Antoniego Marji Zachar.	22	Euzebja sm.
6	P	Norberta bisk.	23	Agrypyny m.
7	S	Cyryla i Metod.	24	Rizdwo sw. Joana kp.
27. Ewangelja u św. Mat. R. 7. 15—21: O fałszywych prorokach.				
8	N	**7 N. po Z. Św.** Elżbiety kr.	25	**6 N. po Sosz.** Fewronji
9	P	Cyryla b.	26	Dawida sołun.
10	W	Amelji, 7 braci męcz.	27	Samsona prep.
11	Ś	Piusa pap.	28	Kyra i Joana
12	C	Jana Gwalb.	29	Sw. Ap. Petra i Pawła
13	P	Małgorzaty	30	Sobor 12 Apostoł.
14	S	Bonawentury	1	**Łypen** Kosmy i Damjana
28. Ewangelja u św. Łuk. R. 16, 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.				
15	N	**8 N. po Z. Św.** Henryka	2	**7 N. po S.** Poł. ryzy P. D. M.
16	P	N. P. M. Szkaplerznej	3	Anatola Patr.
17	W	Aleksego	4	Andreja Kryt.
18	Ś	Szymona z Lipnicy	5	Kyryła i Metod.
19	C	Wincentego a Paulo	6	Atanazja Aton.
20	P	Czesława w. Eljasza	7	Tomy i Akakja
21	S	Jędrzeja i Bened., Alojzego	8	Prokopja wm.
29. Ewangelja u św. Łuk. R. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.				
22	N	**9 N. po Z. Św.** M. Magdal.	9	**8 N. po Sosz.** Pankrat.
23	P	Apolinarego b. m.	10	Antonja peczer.
24	W	Kunegundy, Krystyny	11	Ebfimji m.
25	Ś	Jakóba ap.	12	Prokla i Harja
26	C	Anny	13	Sobor Archan. Hawryn.
27	P	Natalji	14	Akyły ap.
28	S	Innocentego	15	Wolodymyra Kn.
30. Ewangelja u św. Łuk. R. 18 9—14: O faryzeuszu i celniku.				
29	N	**10 N. po Z. Św.** Marty	16	**9 N. po Sosz.** Atynog.
30	P	Abdona	17	Maryny
31	W	Ignacego Loyoli	18	Jakynta m

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 5 oziębienie, pochmurno,
6 — 10 pogoda
11 — 29 deszcz
29 — 31 wyjaśn. się pogoda.

Lipiec w przysłowiach.

Gdy raz deszcz, raz pogoda,
Będzie w przyszłym roku ładna [jagoda.

ŚLADAMI ŚWIĘTYCH.

„Kto skłonny jest ku miłosierdziu błogosławion będzie: bo chleba swego dał ubogiemu.“ (Przyp. 22, 9).

Św. Wincenty a Paulo.

Wojny domowe, nieurodzaj, choroby zakaźne w pierwszej połowie wieku XVII wywołały we Francji wielką nędzę wśród szerokich warstw ludności. Opatrzność Boża zesłała wówczas Francji i całemu kościołowi św. Wincentego a Paulo, ktory odnowił w swem życiu przykłady miłosierdzia pierwszej epoki chrześcijaństwa.

Św. Wincenty a Paulo urodził się w małej wiosce francuskiej z niezamożnych rodziców w roku 1576. Usilną pracą i pobożnością doszedł ubogi młodzieniec do tego, że uzyskał święcenia kapłańskie. Po 5 latach porwany do niewoli mohametańskiej zapoznał się bliżej z nędzą ludzką i powróciwszy do ojczyzny rozpoczął pracę nad ulżeniem bliźnim w ich niedoli. Urokiem osobistej świętości pozyskawszy sobie uznanie wybitnych ludzi, św. Wincenty zdołał w ciągu swego długiego żywota dokonać niezwykłych dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Dzieło wielkiego jałmużka prowadzą założone przez niego pobożne Zgromadzenia ks. ks Misjonarzy, S. S. Miłosierdzia oraz Tow. Pań Miłosierdzia i powstałe w wieku XIX pod wezwaniem tego Świętego Konferencje św. Wincentego a Paulo. Św. Wincenty umarł w Paryżu w roku 1660 mając 84 lat życia.



Współczucie dla nędzy bliźniego w myśl głębokej przypowieści Zbawiciela było cechą wszystkich ludzi świętych kościoła katolickiego, a u niektórych ten rys charakteru zaznaczał się w stopniu heroicznym. W rzędzie takich wielkich miłośników i opiekunów nędzarzy jaśnieje postać Brata Alberta. Z sercem przejętem miłością szedł między najnędzniejszych, niosiąc im kęs chleba i słowa pociechy i otuchy. Miłosierdzie Br. Alberta odznaczało się wielką delikatnością, nie pytał nigdy o przyczynę nędzy, nie czynił wyrzutów, wystarczyło mu stwierdzenie, że bliźni jest w nędzy i pomocy potrzebuje.

„Kto dla drugich nie żył, ten w pamięci ludzkiej nie będzie żył“. (Wacław Aleksander Maciejowski.)

SIERPIEŃ

POŚWIĘCONY NIEPOKAL. SERCU P. MARJI.

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	Ś	Piotra w okow.	19	Makryny
2	C	N. P. M. Aniel.	20	Ilyi pror.
3	P	Znal. św. Szczepana	21	Symeona prep.
4	S	Dominika w.	22	Marji Mahdał.
31. Ewangelja u św. Marka 7. 31—37: O głuchoniemym.				
5	N	**11 N. po Z. Św.** NPM. Śnież.	23	**10 N. po Sosz.**
6	P	Przem. Pańskie	24	Chrystyny
7	W	Kajetana wyzn.	25	Yspen sw. Anny
8	Ś	Cyryaka wyzn.	26	Jermołaja
9	C	Romana i Sek.	27	Pantełejmona
10	P	Wawrzyńca m.	28	Prochora i Nikan.
11	S	Zuzanny p.	29	Kałynyka
32. Ewang. u św. Łuk. R. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.				
12	N	**12 N. po Z. Św.** Klary	30	**11 N. po Sosz.**
13	P	Hipolita m.	31	Jewdokima
14	W	Euzebjusza	1	**Serpeń.** Sw. Kresta i Maka w
15	Ś	**Wniebowzięcie N. P. M.**	2	Stefana m.
16	C	Rocha wyz.	3	Izaakja prep.
17	P	Jacka, Liberata b.	4	7 otrok Efez.
18	S	Heleny ces.	5	Eupsychja
33. Ewang. u św. Łuk. 17. 11—19: O 10 trędowatych.				
19	N	**13 N. po Z. Św.** Benigny	6	**12 N. po Sosz.** Preop.
20	P	Stefana król.	7	Dometja
21	W	Joanny Fr.	8	Emilyana
22	Ś	Filiberta opat.	9	Mateja ap.
23	C	Filipa b.	10	Lawrentja m.
24	P	Bartłomieja ap.	11	Enpla
25	S	Ludwika król.	12	Fotja m.
34. Ewangelja u św. Mat. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.				
26	N	**14 N. po Z. Św** M. B. Częst.	13	**13 N. po Sosz.**
27	P	św. Józefa Kalas.	14	Mycheja prok.
28	W	Augustyna b.	15	**Uspen Bohorod.**
29	Ś	Scięcie św. Jana	16	Nerukotw. Obraza
30	C	Róży z Limy	17	Myrona m.
31	P	Rajmunda wyzn.	18	Flora i Łaura

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 15 deszcz z przerwami.
16 — 25 pogoda.
26 — 31 deszcz, pochmurno.

Sierpień w przysłowiach:

Gdy w sierpniu mgły na górach, pewne wody.
A mgły na dolinach pewne pogody.

„A owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość". (Gal. 5, 22, 23).

Św. Wawrzyniec.

Opowiadają Dzieje Apostolskie, że Apostołowie, nie mogąc podołać pracy przy rozdawaniu jałmużny w gminie jerozolimskiej, ustanowili diakonów, którym oddali opiekę nad biednymi gminy jerozolimskiej. Do najsłynniejszych diakonów w wieku III należał św. Wawrzyniec. Z wielką miłością opiekował się on ubogimi i rozdawał między nich wszystkie jałmużne składane przez zamożniejszych chrześcijan. Toteż gdy chciwy starosta zażądał od świętego Wawrzyńca oddania mu skarbów chrześcijańskich, święty młodzieniec przyprowadził przed jego oblicze setki nędzarzy żywionych przez gminę chrześcijańską w Rzymie, mówiąc: „Oto są nasze skarby, weź je, jeżeli masz ochotę". Męczony na rozpalonej kracie, zachował pogodę ducha i żartował, mówiąc do kata: „Pieczeń na jednym boku gotowa, obróć na drugi"!



Wiernym naśladowcą św. Wawrzyńca był Brat Albert. Z pokory nie przyjął święceń kapłańskich mimo namowy ze strony kardynała Dunajewskiego, ale przez swą działalność był prawdziwym diakonem wszystkich nędzarzy i bezdomnych miasta Krakowa. Kochał on swoich „Opuchlaków" i nie pozwolił im wyrządzić krzywdy. Za przykładem św. Wawrzyńca znosił po bohatersku straszliwe bóle, które mu sprawiała chora noga. Zamiast protezy nosił sztabę żelazną zrobioną przez Braci. Mimo nędzy i kalectwa Brat Albert odznaczał się pogodną wesołością. Pewnego razu uderzony kamieniem w głowę przez ulicznika, z uśmiechem zauważył: „Ato mu się udało". Innym razem, gdy O. Załęski, Jezuita biorąc brzeg grubego zakonnego płaszcza Brata Alberta, zauważył żartobliwie: „Ile tam może być żywych pamiątek po ubogich"? Brat Albert odpowiedział z miłym uśmiechem: „Tak te brylanty moich ubogich są moimi klejnotami".

„Prawdziwe szczęście nie zasadza się na używaniu tego świata, gdzie wszystko jest niedokładne i znikome. Szczęścia szukać musimy w poświęceniu i ofiarach". (Jan Zacharyasiewicz).

WRZESIEŃ

POŚWIĘCONY M. BOSKIEJ BOLESNEJ I Ś.Ś. ANIOŁOM STRÓŻOM

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-katol.
1	S	Bronisławy p. Idziego op.	19	Andreja
		35. Ewan. u św. Łuk. R. 7. 1—16: O wskrzeszeniu młodzieńcu w Naim.		
2	N	**15 N. po Z. Św.** M. B. Poc.	20	**14 N. po Sosz.** Samyila pr.
3	P	Izabeli i Bron.	21	Tadeja ap.
4	W	Rozalji p.	22	Agatonika
5	Ś	Wawrzyńca b.	23	Łupa m.
6	C	Zacharjasza pror.	24	Ewtycha
7	P	Melchiora Grodź. Reginy	25	Wartołomeja ap.
8	S	Narodz. N. P. M.	26	Adrjana m.
		36. Ewangelja u św. Łuk. R. 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego.		
9	N.	**16 N. po Z. Św.** Im. Marji	27	**15 N. po Sosz.**
10	P.	Mikołaja z Toled.	28	Awhustyna
11	W.	Jacka i Prota	29	Usikn. hołow. sw. Joana post
12	Ś.	Gwidona wyzn.	30	Ałeksandra
13	C.	Tobjasza	31	Położ. pojasa P. D. M.
14	P.	Podwyższ. św. Krzyża	1	Symeona Stołp.
15	S.	Nikodema m.	2	Mamanta
		37. Ewangelja u św. Mat. R. 22. 34—46: O najprzedniejszem przykazaniu.		
16	N	**17 N. po Z. Św.** M. B. Bol.	3	**16 N. po Sosz.**
17	P	Stygmat. św. Franc.	4	Wawyła
18	W	Józefa z Kupertynu	5	Zacharja pror.
19	Ś	Januarego m.	6	Czudo Arch. Mych.
20	C	Eustachjusza	7	Sozonta
21	P	Mateusza ap.	8	Rizdwo P. D. M.
22	S	Maurycego	9	Joakyma i Anny
		38. Ewangelja u św. Mat. R. 9. 1—8: Uzdrowienie powietrzem ruszonego.		
23	N	**18 N. po Z. Św.** Tekli	10	**17 N. po Sosz.**
24	P	Gerarda b.	11	Teodory
25	W	Ładysława z Gieln. Kleofasa	12	Awtonoma
26	Ś	Cyprjana m.	13	Kornyłja
27	C	Kosmy i Dam.	14	Czesn. Kresta (post)
28	P	Wacława król.	15	Nykyta m.
29	S	Michała Archan.	16	Ewfimji
		39. Ewangelja u św. Mat. R. 22. 2—14: O szacie godowej.		
30	N	**19 N. po Z. Św.** Hieron. dk.	17	**18 N. po Sosz.**

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 12 pogoda
13 — 25 chmurno
25 — 30 pogoda.

Wrzesień w przysłowiach:

W jesieni, gdy tłuste ptaki,
Mróz w zimie nieladajaki.

„A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“.
(św. Mat. 26, 26 - 28).

Św. Mateusz.

Sw. Mateusz był celnikiem w Kafarnaum. Powołany przez Pana Jezusa został apostołem. Po zesłaniu Ducha św. pracował w Palestynie a stąd udał się do Etopji w Afryce, gdzie podobnie jak inni apostołowie poniósł śmierć męczeńską. Przed opuszczeniem Ziemi Świętej św. Mateusz napisał Ewangelję w języku aramejskim, którego używał Pan Jezus i Apostołowie. Ewangelja św. Mateusza jest najstarszą i najobszerniejszą Ewangielją i jako taka stanowi podstawę nauczania wiernych.



Wierni katolicy mają obowiązek w każdą niedzielę i święto wysłuchać całej mszy świętej i być o ile możności na kazaniu. Msza święta i słowo Boże jest pokarmem, bez którego życie nadprzyrodzone duszy zamiera.

Brat Albert doskonale rozumiał wartość w mszy św., słuchał jej często i dbał o to, aby we wszystkich jego zakładach przynajmniej w niedziele i święta mogli dopełnić tego obowiązku. Mszy Świętej słuchał nabożnie i ze skupieniem, odmawiając stosowne modlitwy. Brat Albert nie pozwalał, aby Bracia w czasie mszy świętej byli zajęci czem innem, naprzykład odmawianiem pacierzy chórowych. Celem pogłębienia życia duchowego odbywał z Braćmi rekolekcje, aby w samotności nakarmić duszę słowem Bożym i wzmocnić ją do pracy dla dobra ludzi.

„Kto ogniem wiary ogrzeje siebie
„Choć los mu mgławo przyświeca,
„Temu nie głodno o suchym chlebie,
„Nie zimno w izbie bez pieca“. (Włodz. Wolski)

PAŹDZIERNIK

POŚWIĘCONY KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW.

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	P	Jana z Dukli, Remigjusza	18	Ewmenja
2	W	Leodegara ☾	19	Trofyma
3	Ś	Teresy od Dz. J. Kandyda m.	20	Ewstachja
4	C	Franc. Seraf.	21	Kondrata
5	P	Placyda m.	22	Foky i Jony
6	S	Brunona wyzn.	23	Zacz. sw. Joana Chr.
40. Ewangelja u św. Jana 4, 46—53: O uzdrowieniu syna królewskiego.				
7	N	**20 N. po Z. Św.** N. P. M. Róż.	24	**19 N. po Sosz.** Tekli
8	P	Brygidy wd.	25	Ewfrozyny
9	W	Wincentego Kadł. 🌕	26	Joana Bohosł.
10	Ś	Franciszka Borg.	27	Kalistrata
11	C	Placydy m.	28	Charitana
12	P	Maksymiljana	29	Kyprjana
13	S	Edwarda król.	30	Hryhorja Arm.
41. Ewang. u św. Mat. 18, 23—35: O nielitościwym słudze.				
14	N	**21 N. po Z. Św.** Kaliksta	1	**Żowteń. 20 N. po Sosz.** Pokr.
15	P	Teresy, Jadwigi ☽	2	Kyprjana
16	W	Gawła ap.	3	Dionizja
17	Ś	Lucyny	4	Jeroteja
18	C	Łukasza ewang.	5	Charytyny
19	P	Piotra z Alkant.	6	Tomy ap.
20	S	Jana Kant., Felicjana b.	7	Sergja i Wakcha
42. Ewang. u św. Mat. 22. 15—21: O monecie czynszowej.				
21	N	**22 N. po Z. Św.** Viator w. Ursz.	8	**21 N. po Sosz.** Pelagji
22	P	Korduli p. 🌝	9	Jakowa ap.
23	W	Jana Kapistr.	10	Ewlampja
24	Ś	Rafała Archan.	11	Fyłypa
25	C	Kryspina	12	Prowa
26	P	Ewarysta pap.	13	Karpa
27	S	Sabiny m.	14	Paraskewja
43. Ewangelja u św. Jana 18. 33—37: Pan Jezus przed Piłatem.				
28	N	**23 N. po Z. Św.** Tadeusza ap.	15	**22 N. po Sosz.**
29	P	Narcyza b.	16	Longina
30	W	Klawdjusza	17	Ozji pror.
31	Ś	Wolfganga b. ☾	18	Łuky ewan.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 3 pogoda,
4 — 11 pochmurno, deszcz w końcu śnieg.

Październik w przysłowiach:

Gdy nierychło liść opada,
Zima wielka bywa rada.—

„Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“.
(Mat. 5, 3).



Św. Franciszek.

Św. Franciszek z Assyżu był mężem którego Pan Bóg posłał, aby nauczył jednych, jak mają po Bożemu używać posiadanego majątku, innych jak po chrześcijańsku znosić zesłany przez Boga lub zawiniony przez siebie niedostatek. Św. Franciszek urodził się w Assyżu, jako syn bogatego kupca Piotra Bernardoniego. Porzuciwszy dom ojcowski i wyrzekłszy się majątku, począł Franciszek prowadzić bogobojne życie w zupełnem ubóstwie ucząc współczesnych, że mimo ubóstwa można być prawdziwie szczęśliwym. Św. Franciszek pociągnął za sobą wielu naśladowców, mężczyzn i kobiet, dla któ rych założył trzy dotąd istniejące zakony. Umarł św. Zakonodawca w roku 1226.

Brat Albert za przykładem św. Franciszka umiłował ubóstwo. Mieszkał z nędzarzami, nosił ubranie z grubego sukna, sypiał na twardym tapczanie. Niedługo przed śmiercią, spostrzegłszy, że z rozkazu lekarza przeniesiono go na wygodniejsze posłanie prosił usilnie by go złożono na zwykły tapczan, a kiedy się stało, zadość jego życzeniu, uradowany powtarzał: „O teraz mi dobrze, teraz mi dobrze"!

Mimo ubóstwa nie lękał się Brat Albert o losy Braci zostających pod opieką ubogich powtarzając: — „Choćby było tysiące Braci i Sióstr nie boję się o ich utrzymanie, ani o wyżywienie ubogich w przytuliskach.” Jak wszyscy wielcy fundatorowie dzieł Bożych w kościele katolickim Brat Albert odznaczał się głęboką wiarą w Opatrzność Boską, mówiąc: „Mnożył się chleb w rękach Apostołów, który Pan Jezus pobłogosławił, a to dlatego, że był przeznaczony dla ubogich i głodnych. Tak będzie w naszych przytuliskach. Doznamy cudów Opatrzności Bożej, która czynić je będzie dla naszych ubogich przez nasze ręce“.

„Bogatszym człowiek dobry, chociaż żebrze,
Niż zły, co z srebra pije i jada na srebrze.
(Wacław Potocki).

LISTOPAD

POŚWIĘCONY DUSZOM W CZYŚCU CIERPIĄCYM

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	C	**Wszystkich Świętych**	19	Josiła pror.
2	P	*Dzień zaduszny*	20	Artemja
3	S	Huberta b.	21	Harjona Weł
44. Ew. u św. Mat. R. 8. 23—27: Uśmierzenie burzy na morzu.				
4	N	**24 N. po Z. Św.** Karola	22	**23 N. po Sosz.** Awerk.
5	P	Elżbiety m.	23	Jakowa ap.
6	W	Leonarda wyzn.	24	Arety m.
7	Ś	Herkulana wyzn.	25	Markjana m.
8	C	Gotfryda	26	**Dymytrja wm.**
9	P	Teodora m.	27	Nestora m.
10	S	Andrzeja z Awel.	28	Paraskewji
45. Ewangelja u św. Mat. R. 13, 24—30: Kąkol między pszenicą.				
11	N	**25 N. po Z. Św.** Marcina b.	29	**24 N. po Sosz.** Anast.
12	P	Pięciu Br. Pust. Marcina p.	30	Zynowja
13	W	Stanisława Kostki. Eugenj.	31	Slachja
14	Ś	Józafata Kunc. Serapjona	1	**Łystopad.** Kosmy i Damjana
15	C	Leopolda wyzn.	2	Akyndyna
16	P	Otmara op.	3	Akepsyny
17	S	Salomeji p.	4	Joanykja
46. Ewangelja u św. Mat. R. 13, 31—35: O ziarnku gorczycy.				
18	N	**26 N. po Z. Św.** Ottona	5	**25 N. po Sosz.** Hałok.
19	P	Elżbiety król.	6	Pawła Pat. Konst.
20	W	Feliksa	7	Jerona i Zacharje
21	Ś	Ofiarowanie N. P. M.	8	**Mychaiła Archan.**
22	C	Cecylji p.	9	Onysyfora
23	P	Klemensa pap.	10	Erasta
24	S	Jana od Krzyża	11	Teodora Stud.
47. Ewangelja u św. Mat. R. 24, 15—3 : O okropnem spustoszeniu.				
25	N	**27 N. po Z. Św.** Katarzyny	12	**26 N. po Sosz.** Josafata
26	P	Konrada m.	13	Joana Zołot.
27	W	Walerjana	14	Fyłypa ap.
28	Ś	Krescentego	15	Hurja (pocz. postu.)
29	C	Saturnina m.	16	Mateja ewan.
30	P	Andrzeja ap.	17	Hryhorja ep.

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1 — 18 deszcze z małemi przerwami
19 — 30 śniegi i mrozy.

Listopad w przysłowiach:

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi.

„Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź pójdź za mną". (Mat. 19, 21).

Św. Stanisław Kostka.

W miesiącu listopadzie cały świat katolicki oddaje cześć jednemu z najmilszych świętych, polskiemu młodzieniaszkowi, Stanisławowi Kostce. Urodził się św. Stanisław w Rostkowie na Mazowszu jako syn bogatego magnata polskiego Jana Kostki Wysłany z bratem Pawłem do Wiednia na studja zachorował, lecz został cudownie uzdrowiony i udarowany widzeniem Matki Najświętszej, która mu poleciła wstąpić do zakonu O.O. Jezuitów. Nie mogąc urzeczywistnić swego powołania zakonnego w Polsce ani w Wiedniu, św. Stanisław udał się pieszo do Rzymu, i tutaj oblekłszy suknienkę zakonną, przeżył 9 miesięcy, wzbudzając podziw u wszystkich pokorą, czystością i gorącem nabożeństwem do Matki Boskiej. Umarł w wigilję Wniebowzięcia mając lat 18. Hasłem które św. Stanisław powtarzał było zdania: Ad maiora natus sum. Do większych rzeczy jestem urodzony.



Życie zakonne istnieje w kościele od dawniejszych czasów, oparte o rady ewangeliczne, do których zakonnicy obowiązują się ślubami zakonnemi. Formy życia zakonnego przedstawiają nader wielką rozmaitość zależnie od indywidualności ich założycieli i potrzeb kościoła w danym czasie. Brat Albert nie miał ambicji zostania założycielem nowego zgromadzenia zakonnego, nie napisał konstytucji dla swego zgromadzenia, ale uważał III Zakon za coś więcej niż bractwo kościelne. Przywdział sam habit i nakazał go stale nosić swym współpracownikom. Habit zakonny, mawiał, może choć w części trzymać na wodzy nieokiełznane instynkta i namiętności ludzkie". Podobnie jak w zakonach w zgromadzeniu tercjarzy i tercjarek III zakonu św. Franciszka bywają składane śluby zakonne. Zakonnicy jednak nie zachowują klauzury. W tym względzie Br. Albert podobnie jak św. Wincenty a Paulo mówił: „Skrajna nędza ubogich i zakaźne choroby nieszczęśliwych, którymi się zajmują, są dla nich murem i kratą, która ich oddziela od ludzi, pobyt zaś ustawiczny w środowiskach nędzy ludzkiej jest dla nich kryjówką, gdzie mogą żyć schowane i nieznane, jak w gęstym lesie na puszczy, lub jakby były w klasztorze.

Czy chcemy, czy nie chcemy
Czem kazał Bóg będziemy. (Kornel Ujejski).

GRUDZIEŃ

POŚWIĘCONY ZBAWICIELOWI ŚWIATA

Dni		Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko-kat.
1	S	Eligjusza	18	Platona i Romana
48. Ewangelja u św. Łuk. 21, 25—33: O znakach dnia ostateczn.				
2	N	**1 N. Adwentu,** Babjany	19	**27 N. po Sosz.** Awdja
3	P	Franciszek Ksaw.	20	Hryhorja
4	W	Barbary p.	21	**Wowed P. D. M.**
5	Ś	Sabby op.	22	Fyłymona
6	C	Mikołaja b.	23	Amfiłocha
7	P	Ambrozego b. 🌑	24	Kataryny
8	S	Niep. Pocz. N. P. M.	25	Kłymentja
49. Ewangelja u św. Mat. 11, 2—10: O Janie Chrzcicielu w więzieniu.				
9	N	**2 N. Adwentu,** Leokadji	27	**28 N. po Sosz.** Ałypja
10	P	N. M. P. Loret.	28	Jakowa i Paladje
11	W	Damazego pap.	29	Stefana m.
12	Ś	Aleksandra	30	Paramona
13	C	Łucji i Otylji	1	**Hrudeń.** Andreja ap.
14	P	Nikazego i Spiryd. ☽	2	Nauma pror.
15	S	Fortunata	3	Awakuma pror.
50. Ewang. u św. Jana 1, 19—28: O świadectwie Jana Chrzc.				
16	N	**3 N. Adwentu.** Adelajdy	4	**29 N. po Sosz.** Sofran.
17	P	Łazarza b.	5	Warwary i Joana Dam.
18	W	Gracjana m.	6	Sawy oświacz.
19	Ś	Nemezjusza	7	**Nykołaja ap.**
20	C	Teofila m. 🌕	8	Ambrozja ep.
21	P	Tomasza ap.	9	Patapja
22	S	Zenona m.	10	Nepor. Zacz. P. D. M.
51. Ewangelja u św. Łuk. 3, 1—6: O posłannictwie Jana.				
23	N	**4 N. Adwentu,** Wiktorji	11	**30 Ned. po Sosz.,** Myny
24	P	Adama i Ewy	12	Danyiła Stołp.
25	W	**Boże Narodzenie**	13	Spiridjona
26	Ś	Szczepana m.	14	Ewstratja i Ewhen
27	C	Jana ewang.	15	Tyrsy i Fyłym.
28	P	Młodzianków	16	Elewterja
29	S	Tomasza b. ☾	17	Ahheja pror.
52. Ewangelja u św. Łuk. 2, 33—40: O proroctwie Symeona i Anny.				
30	N	**N. po Boż. Nar.** Dawida	17	**N. Praotec,** Danyiła pror.
31	P	Sylwestra pap.	18	Sewastjana

Przepowiednie pogody według stuletniego kalendarza:

1—15 mrozy i śniegi,
16—23 opady śnieżne,
24—31 ocieplenie, deszcze.

Grudzień w przysłowiach:

Mroźny grudzień wiele śniegu.
Żyzny roczek bedzie w biegu.

ŚLADAMI ŚWIĘTYCH.

„A ktoby przyjął jedno dziecią takowe w imię moje, mnie przyjmuje“. (Mat. 18, 5).

Sw. Mikołaj.

Święty Mikołaj z Liry, żył na początku wieku czwartego. Był on wielkim miłośnikiem Zbawiciela, świecił przykładem umartwienia i pobożnością przedewszystkiem odznaczał się jak wszyscy wielcy Święci cnotą miłosierdzia chrześcijańskiego. W czasie głodu sprowadzał zboże, rozdzielał hojnie jałmużnę, orędował u władz za niesprawiedliwie skazanymi, dbał o wychowanie opuszczonych dziatek. Pamięć świętego biskupa nie wygasła z jego śmiercią, wyniesiony na ołtarze jest przedmiotem czci narodów chrześcijańskich w bogatych pałacach i ubogich chatach.



Brat Albert był żywym świętym Mikołajem dla dzieci nie tych pięknie ubranych i czystych, które żyją w bogatych domach, lecz dla najnędzniejszych, żyjących bez ciepła rodzinnego, porzuconych lub osieroconych przez rodziców. Dla tych opuszczonych chłopców stworzył zakład wychowawczy na Zwierzyńcu, do którego często zaglądał, czując się szczęśliwym gdy mógł przypatrywać się ich pracy lub niewinnym zabawom. W wieczór św. Mikołaja zawsze przebywał do zakładu, aby obdarzyć w osobie św. Biskupa ukochanych wychowanków.

Wyrazem miłości Brata Alberta dla młodzieży było gorące nabożeństwo jakie przez całe życie żywił do Dzieciątka Jezus. W przytulisku na ulicy Krakowskiej przechowują Bracia ze czcią figurkę Dzieciątka Pragskiego przed którem Brat Albert spędzał długie godziny na modlitwie. Dzieciątko Jezus wynagrodziło świętość życia swego wiernego czciciela, powołując go do chwały niebieskiej w święto Bożego Narodzenia.

„Najkorzystniejszy przemysł jakiegoś kraju, to wychowanie“. (Ruskin).

ERY CZASU

Era chrześcijańska od Narodzenia Chrystusa Pana 1934.
Era bizantyjska od stworzenia świata 7443.
Era żydowska od stworzenia świata 5695.
Era mahometańska od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny 1353.

Pory roku.

Początek wiosny — 21 marca o g. $8.^{28}$
Początek lata — 22 czerwca o g. $3.^{48}$
Początek jesieni — 23 wrześn. o g. $18.^{48}$
Początek zimy — 22 grudnia o g $13.^{50}$

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1934 nastąpią dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca a mianowiecie zaćmienie słońca:
dnia 10 – 14 lutego, 10 sierpnia
zaćmienie księżyca 30 stycznia (widoczne w Polsce, początek o godz. 15 min. 5,5 — koniec o g. 2 min. 16,9)
26 lipca

W Polsce widoczne będzie jedynie zaćmienie księżyca w dniu 30 stycznia.

Dni, w których należy wysłuchać mszy św. i wstrzymać się od robót służebnych.

Święta Pana Jezusa.

1 stycznia — Nowy Rok.
6 stycznia — Trzech Króli.
1 kwietnia — Wielkanoc.
10 maja — Wniebowstąpienie Pana J.
20 maja — Zesłanie Ducha Świętego.
31 maja — Boże Ciało.
25 grudnia — Boże Narodzenie.

Święta Matki Boskiej.

15 sierpnia — Wniebowzięcie M. B.
8 grudnia — Niepok. Pocz. N. M. P.

Uroczystości Świętych Pańskich.

29 czerwca — Św. Piotra i Pawła.
1 listopada — Wszystkich Świętych.

Na mocy zwyczaju bez ścisłego obowiązku wstrzymania się od prac zakazanych i wysłuchania mszy św. poza tymi dniami w Polsce obchodzimy następujące święta:
2 lutego — Matki B. Gromnicznej.
2 kwietnia — Poniedziałek Wielkan.
3 maja — Święto N. M. P. Królowej Korony Polski, uroczystość narodowa.
21 maja — Poniedziałek Wielkanocny.
11 listopada — Święto Państwowe.
26 grudnia — Św. Szczepana.

Przepisy postne.

Według nowego prawa kościelnego rozróżniamv post trojaki.

Zwykły, polegający na wstrzymaniu się od potraw mięsnych. W dni takiego postu nie wolno spożywać mięsa, potraw z mięsa przyrządzonych i rosołu, wolno natomiast używać do przyrządzenia potraw tłuszczu zwierzęcego. Ten post obowiązuje we wszystkie piątki całego roku. Postu niema, jeżeli w piątek wypadnie uroczyste święto.

Post ścisły polega na jednorazowym posiłku do sytości, bez względu na rodzaj potraw, przyczem wolno rano i wieczorem przyjąć lekkie pożywienie.

Ten post obowiązuje w poniedziałki, wtorki, środy. czwartki, Wielkiego Postu.

Post ścisły połączony ze wstrzemięźliwością od mięsa polega na wstrzymaniu się od potraw mięsnych i ograniczeniu jedzenia do jednorazowego posiłku do sytości oprócz śniadania i kolacji. Ten post obowiązuje we wszystkie piątki i soboty Wielkiego Postu

W Suche dni.

W Środę Popielcową.

W wigilję Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia i Wszystkich Świętych.

W Wielką Sobotę post trwa tylko do południa.

Szczegółowe przepisy postne oraz dyspenzy ogłaszają Ks. Ks. Biskupi w swoich diecezjach.

Omyłki druku.

Str. 65 — 66 Czasy zakazane, zamiast od 22 grudnia do 25 grudnia, **ma być:** od **2-go** grudnia do 25 **grudnia.**

Dla wygody czytelników podajemy wykaz dni w roku 1934, w które będzie obowiązywał post ścisły w połączeniu ze wstrzemięźliwością.

STYCZEŃ.

—

LUTY.

14 — Popielec.
15 — Piątek.
17 — sobota.
21 — środa *Suchychdni*
23 — piątek *Suchychdni*
24 -- sobota *Suchychdni*

MARZEC.

2 — piątek.
3 — sobota.
9 — piątek.
10 — sobota.
16 — piątek.
17 — sobota.
23 — piątek.
24 — sobota.
30 — Wielki Piątek.
31 — W. Sobota (do południa).

KWIECIEŃ.

—

MAJ.

19 — Wigilja Zielonych Świątek.
23 — środa *Suchychdni*
25 — piątek *Suchychdni*
26 — sobota *Suchychdni*

CZERWIEC.

—

LIPIEC.

—

SIERPIEŃ.

14 — Wigilja Wniebowzięcia Matki Najświętszej.

WRZESIEŃ.

19 — środa *Suchychdni.*
21 — piątek *Suchychdni.*
22 — sobota *Suchychdni.*

PAŹDZIERNIK.

31 — Wigilja W.W. Świętych.

LISTOPAD.

—

GRUDZIEŃ.

19 — środa *Suchychdni.*
21 — piątek *Suchychdni.*
22 — sobota *Suchychdni.*
24 — Wigilja Bożego Narodzenia.

Dni krzyżowe.

(W te dni postu niema.)

7 maja.
8 maja
9 maja

Czasy zakazane.

(W tym okresie nie wolno urządzać wesel i głośnych zabaw). Od 1 niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia tj. od 22 grudnia do 25 grudniu. Od środy Popielcowej do Wielkanocy tj. od 14 lutego do 1 kwietnia.

Święta żydowskie.

31 marca — 1 święto Paschy.
1 kwietnia — 2 święto Paschy.
6 kwietnia — 3 święto Paschy.
20 maja — Zielone Święta.
21 maja — Zielone Święta.
10 września — Nowy Rok.
11 września — 2 święto Now. Roku.
19 września — Sądny Dzień.
1 października — 1 święto Kuczek.
2 października — Radość z Prawa.

Alfabetyczny wykaz
główniejszych Świętych Pańskich

z oznaczeniem dnia i miesiąca ich uroczystości.

(Kreski poziome oznaczają powtarzanie się tych samych imion).

A

Abdona męcz. 30 lipca
Adama I rodz. 24 grudnia
Adolfa bisk. w. 17 czerw.
— — 29 sierpnia
— męcz. 27 września
Agatona pap. w. 10 stycz.
— żoł. m. 7 grudnia
Agaty panny m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycz.
— z Polic. p. 20 kwiet.
Agrypiny p. m. 23 czerw.
Akwiliny p. m. 13 czerwca
Albana męcz. 21 czerwca
— — 22 czerwca
Albina bisk. w. 5 lutego
— — 1 marca
— — lion. 15 wrześ.
Albiny p. m. 16 grudnia
Aldegundy p. 30 stycznia
Aleksandra m. 30 stycz.
— m. 9 lutego
— m. 17 marca
— m. 24 i 27 marca
— m. lion. 24 kwiet.
— m. 20 i 29 maja
— m. 2 i 6 czerwca
— m. 10 i 21 lipca
— m. 1 i 26 sierpnia
— m. 9 i 28 wrześ.
— m. 17 październ.
— m. 9 i 24 listop.
— m. 12 grudnia
— b. m. 18 marc.
— pap. m. 3 maja
— b. m. 11 sierpnia
— — 21 września
— — 22 październ.
— bisk. w. 26 lut.
— — 4 czerw.
— — konst. 28 sierp.
— — Saula 11 paźd.
Aleksandry męcz. 20 mar.
— — 18 maja
Aleksego wyz. Falk. 17 lut.
— — 17 lipca
Alfonsa bwdk. 2 sierpnia
Alfonsa Rodr. w. 30 paźd.
Alojzego G. w. 21 czerwca
Amancjusza m. 10 lutego
— — 6 czerwca
— djak. 19 marca
— bw. 8 kwietnia
Amancjusza bw. 4 listop.
— k. w. 26 wrześ.
Amaranta m. 7 listopada
Amata b. m. i op. 13 wrześ.
Ambrozego c. m. 16 sierp.
— bisk. wdk. 7 grud.
— op. 2 listopada
Amelji panny 10 lipca
Amideusza wyzn. 18 kwiet.
Anakleta pap. m. 13 lipca
Anastazego mn. 11 stycz.
— ant. b. m. 21 grud.
— m. 22 stycznia
— — 11 maja
— — 14 czerwca
— — 21 sierpnia
— — 7 września
— — 11 październ.
— — 5 i 19 grudnia
— I pap. w. 27 kwiet.
— bisk. w. 21 kwiet.
— — 20 i 30 maja
— — 17 sierpnia
Anastazji m. 15 kwietnia
— — 25 grudnia
— p. m. 28 październ.
Anatola męcz. 20 marca
— — 20 listopad.
— bisk. w. 3 lipca
Anatolji panny m. 9 lipca
Andrzeja apost. 30 listop.
— m. 16 maja
— — Boboli P. 16 maja
— — żołn. 19 sierpnia
— — afryk. 23 wrześn.
— Kors. b. w. 4 lutego
— bisk. w. 26 lutego
— Żórawka P. w. 21 lip.
— kret. z. 17 październ.
— z Awel w. 10 listop.
Aniceta pap. m. 17 kwiet.
Anieli Meric. 31 maja
Anioła kapł. m. 5 maja
— męcz. 13 październ.
Aniołów Stróż. 2 październ.
Anizji męcz. 30 grudnia
Anny matki NMP. 26 lipca
— pror. 1 września
Antelma bw. 26 czerwca
Antoniego m. af. 23 wrześ.
— m. 11 października
— m. 15 grudnia
— bisk. w. 12 lutego
— op. 17 stycznia
Antoniego z Padw. 13 czer
— M. Zak. w. 5 lipca
— zak. 28 grudnia
Antonji m. 29 kwietnia
— — 4 maja
Antonina m. 20 kwietnia
— m. 6 i 29 lipca
— m. 22 sierpnia
— m. 2 i 30 września
— m. 13 listopada
— bisk. w. 10 maja
— — 31 paźdz.
— opata 14 lutego
Antoniny panny m. 3 maja
— męcz. 1 marca
— — 12 czerwca
Anzelma b. w. 18 marca
— — dk. 21 kwiet.
Apolinarego m. 21 czerw.
— bm. 23 lipca
— m. 23 sierpnia
— bisk. w. 5 paźdz.
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza m. 18 kwiet.
Arkadjusza m. 12 stycznia
Artemjusza m. 6 czerwca
Atanazego djak. m. 5 lipca
— b. m. 22 sierpnia
— bwdk. 2 maja
— neap. bw. 15 lipca
Atanazji wdowy 14 sierp.
— — 9 październ.
Augustyna bw. 28 maja
— bwdk. 28 sierpn.
Aureljana bw. 16 czerwca
Aurelji męcz. 27 lipca
— — 2 grudnia
— panny 25 września
— — 15 październ.
Aureljusza m. 20 paźdz.
Awita męcz. 27 stycznia
— bisk. w. 5 lutego
— kapł. w. 17 czerwca

B

Balbiny panny 31 marca
Baltazara króla 6 stycznia
Barbary p. m. 4 grudnia
Barnaby apost. 11 czerwca
Bartłomieja ap. 24 sierp.
Bazylego bisk. m. 4 marca
— kapł. m. 22 marca
— Wielk. bwdk. 14 czer.
— wyzn. 27 lutego

Bazylego 30 maja
Beaty panny 8 marca
Bedy Wieleb. wdk. 27 maja
Benedykta Pol. m. 12 list.
— bisk. w. 11 marca
— II pap. w. 7 maja
— XI — 7 lipca
— op. 12 stycznia
— — 21 marca
— wyzn. 4 kwietnia
— Józ. Labre 16 kwiet.
— Polaka 21 lipca
— 23 października
Benedykty panny 6 maja
— — 29 czerw
— — m. 8 paźd
Benona bisk. w. 16 czerw
Bernarda b. w. 12 marca
— p. rm. b. 4 grudnia
— wyzn. 15 czerwca
— — 14 październik.
— op. dk. 20 sierpnia
Bernardyna S. w. 20 maja
Bibiany p. m. 2 grudnia
Birgity wd. 8 października
Błażeja bisk. m. 3 lutego
Bogomira bw. 8 listopada
Bogumiła bp. Pol. 10 czer.
Bogusława b. w. 22 marca
Bohdana (Teodat) m. 18 V
— — m. 5 lipca
— — m. 31 sierp.
— — m. 14 listop.
— — bw. 6 maja
— — bw. 2 listop.
Bohdany (Teod.) m. 17 lip.
— — m. 2 sierp.
Bonawentury bwdk. 14 lip.
Bonifacego męcz. 14 maja
— m. b. 5 czerwca
— m. 19 czerwca
— m. 30 sierpnia
Bonifacego IV p. w. 25 maj
— I pap. w. 25 paźdz.
Bony panny 24 kwietnia
Bożenny m. 19 grudnia
Bożydara m. 6 lipca
— m. 11 września
— m. kapł. 1 grud.
Bożysława m. 5 listopada
Bronisławy p. Pol. 1 wrześ.
Brunona b. m. 15 paźdz.
— bisk. w. 17 maja
— — 18 lipca
— wyzn. 6 paździer.
Brygidy panny 1 lutego

C

Cecyljana m. 16 kwietnia
Cecylji pm. 22 listopada
Cecyljusza bw. 15 maja
Cecyljusza k. w. 3 czerw.
Celestyna m. 2 maja
— I pw. 6 kwietnia
— V — 19 maja
Cezara djak m. 1 i 3 listop.
— m. 28 grudnia
Chryzanta m. 25 paźdz.
Cyprjana m. 10 marca
— — 11 lipca
— bm. 16 września
— — 12 paździer.
— m. 26 września
— op. 9 grudnia
Cyrjaka m. 8 lutego
— — 16 marca
— — 7 kwietnia
— djak. m. 8 sierpnia
Cyrjaki pm. 19 maja
Cyryla aleks. bwdk. 9 luteg.
— jeroz. bwdk. 18 marc.
— kreten. bm. 9 lipca
— ant. bw. 22 lipca
— m. 20 marca
— m. 29 marca
— m. 28 października
— bw. ap. Słow. 7 lipca
Cyryli m. 5 lipca
— pm. 28 paździer.
Czesława wyzn. P. 20 lipca

D

Damazego pw. 11 grudnia
Damiana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
— m. 16 lutego
— m. 13 paździer.
— pror. 21 lipca
— Słupn. 11 grudnia
Darji męcz. 25 paździer.
Dawida pust. 26 czerwca
— opata 15 lipca
— kr. pr. 29 grudnia
Dawina wyzn. 3 czerwca
Dezyderjusza bm. 23 maja
Domiceli pm. 7 maja
Dominika op. 22 stycznia
— wyzn. 12 maja
— — 4 sierpnia
— bryks. bw. 20 grud.
Dominiki pm. 6 lipca
Donata męcz. 7 kwietnia
— męcz. 21 maja
— męcz. 5 paździer.
Doroteusza m. 28 marca
— m. kapł. 5 czerwca
— m. 9 września
Doroty pm. 6 lutego
— męcz. 3 września
Dydaka wyzn. 13 listopad.
Dyonizego m. 24 marca
— m. 19 kwietnia
— m. 3 czerwca
— m. 31 lipca
— m. 20 września
— m. 3 paździer.
— b. m. 9 paździer.
— bk. w. 8 kwietnia
— — 8 maja
— pap. w. 26 grud.
Dyonizji męcz. 15 maja
— m. 6 i 12 grudnia
Dyzmy d. łotra 26 marca

E

Edmunda bw. 16 listopad.
— kr. m. 20 listopada
Edwarda kr. m. 18 marca
— kr. w. 13 paździer.
Edyty kr. panny 16 wrześ.
Egberta irl. kapł. 24 kwiet.
Eleonory p. 21 lutego
Eleuterjusza pm. 26 maja
Eljasza pr. 20 lipca
Eligjusza bw. 1 grudnia
Elizeusza pr. 14 czerwca
Elżbiety kr. wd. 8 lipca
— p. 18 czerwca
— m. św. Jana 5 listop.
— turyng. wd. 19 listop.
Emanuela m. 26 marca
Emerencjany pm. 23 stycz.
Emeryka kr. w. 4 listop.
Emigdjusza bm. 5 sierpnia
Emila m. 22 maja
— — 28 maja
— — 18 lipca
— djak. m. 15 wrześ.
— m. 6 października
Emiljana m. 8 lutego
— m. 29 kwietnia
— bw. 8 sierpnia
— — 11 września
— w. 11 października
— kapł. w. 12 listopad.
— m. 6 grudnia
Emiljany p. 5 stycznia
— m. 30 czerwca
Emmelji m. św. B. 30 maja
Engelberta bm. 7 listopad.
Ennaty m. 13 listopada
Epifanjusza bw. 21 stycz.
— bw. 12 maja
— m. 7 kwietnia
Erarda b. 8 stycznia
Erazma bm. 2 czerwca
— ant. m. 25 listopad.
Erazmy m. 3 września
Ermina bw. 25 kwietnia
Eryka kr. m. 18 maja
Etelberta kr. w. 24 lutego
Eudocji m. 1 marca
Eufemji m. 20 marca
— m. 3 września
— pm. 16 września

Eufrozyny pm. 7 maja
Eugenji pm. 25 grudnia
Eugenjusza bm. 4 marca
— kart. bm. 13 lipca
— m. 4 stycznia
— — 24 stycznia
— — 20 marca
— — 23 lipca
— — 29 lipca
— — 6 września
— — 25 września
— arm. — 13 grud.
— — 20 grudnia
— I pw. 2 czerwca
— III pw. 28 lipca
— tolet. bw. 13 listop.
— bm. 17 listopada
— w. 15 listopada
— medjol. bw. 30 gru.
Eulalji pm. 12 lutego
— — 10 grudnia
Eustachego bw. 16 lipca
— m. 20 września
— m. 20 i 28 listopad.
— w. 12 październik.
Eustazego op. 29 marca
Eustochji p. 28 września
— pm. 2 listopada
Eustolji p. 9 listopada
Eutalji pm. 27 sierpnia
Euzebji pm. 29 październ.
Euzebjusza m. 5 marca
— pm. 26 września
— bm. 21 czerwca
— bm. 16 grudnia
— m. 5 listopada
— — 2 grudnia
— bw. 12 sierpnia
— — 26 września
— k. w. 14 sierpnia
Ewalda kapł. m. 3 paźdz.
Ewarysta m. 14 październ.
— pm. 26 październ.
— m. 23 grudnia
Ewazego bm. 1 grudnia
Eweljusza m. 11 maja
Ewy I rodz. 24 grudnia

F

Fabjana pm. 20 stycznia
Fausty pm. 20 września
— rzym. wd. 19 grud.
Faustyna bw. 16 lutego
— m. 15 lutego
— — 17 lutego
— — 22 maja
— — 5 czerwca
— — 29 lipca
— — 15 grudnia
— w. 29 lipca
Febronji pm. 25 czerwca
Felicjana bm. 24 stycznia
— bm. 20 październik.
— m. 30 stycznia
— — 2 lutego
— — 9 czerwca
— — żołn. 21 lipca
— — 29 października
— — 11 listopada
— — 19 listopada
Felicyty m. 6 i 8 marca
— — 23 listopada
Feliksa bm. 15 lipca
— bm. 12 październik.
— — 24 październik.
— — 15 listopada
— bw. 8 i 26 marca
— — 14 lipca
— m. 14 stycznia
— — 3 lutego
— — 11 lutego
— — 21 lutego
— — 26 lutego
— — 3 marca
— — 31 marca
— — 16 kwietnia
— — 2 maja
— — 24 maja
— — 11 czerwca
— — 17 czerwca
— — 23 czerwca
— — 2 lipca
— — 10 lipca
— — 12 lipca
— — 25 lipca
— — 27 lipca
— — 1 sierpnia
— — 30 sierpnia
— — 10 września
— — 19 września
— — 24 września
— — 5 listopada
— — 6 listopada
— — 5 grudnia
— — 29 grudnia
— I pm. 30 maja
— II pm. 29 lipca
— IV pw. 13 lutego
— III pw. 25 lutego
— w. kapuc. 18 maja
— Wal. w. 20 listop.
— bonon. bw. 4 grud.
Ferdynanda III kr. w. 30 m.
Fidelisa m. 24 kwietnia
Filemona m. 8 marca
Filemona m. 21 marca
— m. 22 listopada
Filiberta op. 20 sierpnia
Filipa apost. 1 maja
— bm. 22 październik.
— kret. bw. 11 kwiet.
— m. 10 lipca
Filipa 2 września
— aleks. m. 13 wrześ.
— Benic. w. 23 sierpn.
— sycyl. w. 12 maja
— Ner. w. 26 maja
— djak. w. 6 czerwca
Filipiny m. 20 września
Filomena m. 29 listopad.
Filomeny p. 5 lipca
Firmina ż. m. 24 czerwca
— bm. 25 września
— bw. 18 sierpnia
— — 11 października
— op. 11 marca
Firminy pm. 24 listopada
Flawji pm. 5 października
Florencji m. 10 listopada
Florencjana m. 28 listop.
Florencjusza m. 11 maja
— m. 5 czerwca
— — 15 lipca
— — 25 lipca
— — 10 październ.
— — 13 październ.
— — 27 październ.
— bw. 7 listopada
— w. 23 lutego
— kapł. w. 22 wrześ.
Florentyna m. 27 wrześ.
— bw. 16 i 17 paźdz.
Florentyny p. 20 czerwca
Flory mącz. 29 lipca
— pm. 24 listopada
Florjana m. 4 maja
— palest. m. 17 grud.
Florjusza m. 26 październ.
Fortunata m. 2 lutego
— m. 21 lutego
— — 3 marca
— — 17 kwietnia
— — 11 i 13 czerwca
— — 14 czerwca
— — 15 i 24 paźdz.
— — 15 grudnia
— kapł. w. 1 czerwca
— bw. 14 październ.
Fortunaty pm. 14 paźdz.
Franciszka Sal. bwdk. 29 I.
— z Pauli w. 2 kwiet.
— Hier. w. 11 maja
— Karac. w. 4 czerw.
— Solana w. 14 lipca
— Seraf. w. 4 paźdz.
— Borg. w. 10 paźdz.
— Ksaw. w. 3 grud.
Franciszki Rz. wd. 9 marca
— Marji np. III 6 paź.
Fulka bw. 26 października
— w. 22 maja

Gabrjela arch. 18 marca
Gaspara kr. 6 stycznia
Gaudencji pm. 30 sierpnia
Gaudencjusza bw. 22 stycz
— bm. 19 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda bm. 24 września
— bw. 23 kwietnia
— — 30 października
— op. 3 października
— Majelli w. 16 paźd.
Gerazyma pust. 5 marca
Germana bm. 11 paźdz.
— bw. 12 maja
— bw. parysk. 28 maja
— — 31 lipca
— kapuan. bw. 30 paź.
Germany p. 15 czerwca
Geroncjusza bm. 9 maja
Gertrudy brab. p. 17 marc.
— p. 15 listopada
Gerwazego m. 19 czerwca
Getuljusza m. 10 czerwca
Gildarda bw. 8 czerwca
Gordjana m. 10 maja
Gorgonji p. 9 grudnia
Gracjana tur. bw. 18 grud.
Grymoalda kapł. w. 29 wrz.
Grzegorza b. 4 stycznia
— X pw. 10 stycznia
— II pw. 13 lutego
— Nyss. bw. 9 marca
— W. pwdk. 12 marca
— bw. 24 kwietnia
— — 25 sierpnia
— Naz. bwdk. 9 maja
— VII pw. 25 maja
— orm. bw. 30 wrześ.
— m. 20 października
— III pw. 28 listopada
— cudotw. bw. 17 list.
— kapł. m. 24 grudnia
Gudelji męcz. 29 wrześ.
Gwaryna kard. 6 lutego
Gwidona w. 12 września

H

Heleny p. 22 maja
— m. 13 sierpnia
— ces. wd. 18 sierpnia
Helimeny m. 22 kwietnia
Heljodora bw. 3 lipca
— m. 6. maja
— — 21 listopada
— — 28 września
Henryka bm. 19 stycznia
— ces. w. 15 lipca
Herakljusza m. 2 marca
Hermenegilda m. 13 kwiet.
Hiacynty pm. 30 stycznia
Hierona m. 7 listopada
Hieronima Emil. w. 20 lip.
— wdk. 30 wrześ.
Hilarego bwdk. 14 stycz.
— bm. 16 marca
— m. 9 kwietnia
— bw. 5 maja
— — 25 października
— pw. 10 września
— m. 3 listopada
Hilarji m. 12 sierpnia
— 3 i 31 grudnia
Hilaryna m. 16 lipca
Hilaryona op. 21 paźdz.
Hildegardy p. 17 wrześ.
Hipolita m. 30 stycznia
— — 3 lutego
— — 13 sierpnia
— bm. 22 sierpnia
— m. 2 grudnia
Honoraty p. 11 stycznia
Honorjusza br. b. 24 kwiet.
— bw. 30 września
— m. 21 listopada
Huberta bw. 3 listopada
Hugona bw. 1 kwietnia
— — 9 kwietnia
— — 17 listopada
— op. 29 kwietnia
Hygina pm. 11 stycznia

I

Idziego op. 1 września
Ifigenji p. 21 września
Ignacego ant bm. 1 lutego
— Lojoli w 31 lipca
— konst. bw. 23 paźd.
Ildefonsa bw. 23 stycznia
Illuminaty p. 29 listopada
Imienia Jezus 2 stycznia
— Marji 12 września
Inocentego m. 17 czerwca
— V pw. 22 czerwca
— I pw. 28 lipca
— m. 22 września
Ireneusza m. 10 lutego
— m. 5 maja
— — 3 lipca
— — 26 sierpnia
— — 15 grudnia
— bm. 25 marca
— lion. 28 czerwcą
Ireniona bw. p. 16 grudnia
Ireny m. 5 maja
— — 18 września
— pm. 5 kwietnia
— — 20 października
Irminy król. p. 24 grudnia
Iwona kapł. w. 19 maja
Izaaka m. Pol. 12 listop.
Izydora bw. 2 stycznia
Izydora mnicha
— m. 5 lutego
— bwdk. 4 kwietnia
— m. 17 kwietnia
— — 15 maja
— roln. w. 10 maja
— aleks. m. 14 grud.

J

Jacka m. 10 lutego
— — 3 lipca
— — 17 i 26 lipca
— — 9 i 11 września
— — 29 października
— wyzn. Pol. 17 sierp.
Jadwigi ks. P. 17 paźdz.
Jakóba mł. ap. 1 maja
— st. ap. 25 lipca
— m. 30 kwietnia
— m. 27 listopada
— Strepy bw. P1 czerw.
— bw. 15 lipca
— pusteln. 28 stycznia
— — 6 sierpnia
— zak. w. 28 listopada
Jana Dobrego 10 styczn.
— Jałm. bw. 23 styczn.
— Złotoust. bwdk. 27 „
— z Maty w. 8 lutego
— Bożego w. 8 marca
— Sark. Pol. 17 marca
— dam. wdk. 27 marca
— egip. pust. 27 kwiet.
— Kapistr. w. 28 marca
— Klim. op. 30 marca
— konst. op. 27 kwiet.
— ap. w oleju 6 maja
— milcz. w. 13 maja
— Salle w. 15 maja
— Nepom. m. 16 maja
— Chrzic. w. 23 maja
— pap. m. 27 maja
— b. w. weron. 6 czerw.
— w. z. aug. 12 czerw.
— Franc. R. w. 16 czerw
— m. 26 czerwca
— kapł. w. 27 czerwca
— Gwalb. op. 12 lipca
— Wian. k. w. 4 sierp.
— Berchm. w. 13 sierp.
— nikom. m. 7 wrześn.
— afr. m. 23 września
— kordub. m. 27 wrześ.
— z Dukli P. 1 paźdz.
— Leonard w. 10 paźdz.
— Kantego P. 20 paźdz.
— m. Pol. 12 listopada
— Dobr. z. w. 23 listop.
— od Krzyża w. 24 list.
— Cudotw. bw. 5 grud.
— ap. i ew. 27 grudnia

Januarego m. 6 sierpnia
— bm. 19 września
— m. 13 października
— — 24 października
Januarji m. 2 marca
Jeremjasza pr. 1 maja
Jerzego bm. 19 kwietnia
— m. 23 kwietnia
— m. 27 lipca
— — zak. 24 sierpnia
— bisk. w. 2 listopada
Jerzyny p. 15 lutego
Joachima oj. NMP. 16 sier.
Joanny małż. 24 maja
— Fr. de Ch. w. 21 sierp.
Jolanty wd. P. 15 czerw.
Jowity m. 15 lutego
Józefa z Leoniss. w. 4 lut.
— z Arym. w. 17 marca
— Obl. NMP. 19 marca
— Or. k. w. 23 marca
— Kalas. w. 27 sierpnia
— z Kupert w. 18 wrz.
Jozafata b. m. P. 14 list.
Juljana m. 7 stycznia
— m. 27 stycznia
— — 12 i 13 lutego
— — 17 i 19 lutego
— — 24 i 27 lutego
— — 16 marca
— — 23 maja
— — 5 czerwca
— — 18 lipca
— — 20 lipca
— — 9 sierpnia
— — 12 sierpnia
— — 25 i 28 sierpnia
— — 2 września
— — 4 i 13 września
— — 30 październik.
— bw. 28 stycznia
— — 8 marca
— — syryj. 9 grudnia
— w. 23 marca
— mnicha w. 9 czer.
— pustel. 18 paźdz.
Juljany pm. 16 lutego
— m. 20 marca
— — 17 sierpnia
— — 18 sierpnia
— — 1 listopada
— Falkon. p. 19 czerw.
— wdowy 7 lutego
Julji m. 16 kwietnia
— — 15 lipca
— — 27 lipca
— — 1 października
— panny m. 22 maja
— — 21 lipca
— — 7 październik.
— — 10 grudnia
Julitty męcz. 30 lipca
Juljusza I pap. w. 12 kwiet.
— bryt. m. 1 lipca
— senat. m. 19 sierp.
— m. 27 maja
— — 3 grudnia
— — 5 grudnia
— — 20 grudnia
Justyna filoz. m. 14 kwiet.
— męcz. 18 lipca
— — 1 sierpnia
— — 17 września
— — 12 grudnia
Justyny męcz. 14 maja
— m. 16 czerwca
— — 26 września
— pm. 7 października
— — 30 listopada

K

Kajetana w. 7 sierpnia
Kalista pm. 14 paździer.
Kamila Lell. w. 18 lipca
Kandyda m. 3 paździer.
Kanuta kr. m. 19 stycznia
Karola W. ces. 28 stycznia
— Borom. bw. 4 listop.
Katarzyny Ricci p. 2 lut.
— bonon. p. 9 marca
— szwed. 22 marca
— senen. p. 30 kwiet.
— pm. 25 listopada
Kazimierza kr. P. 4 marca
Klary p. 12 sierpnia
— p. august. 18 sierp.
Klaudji m. 20 marca
— — 18 maja
Klaudjusza m. 18 lutego
— m. 3 czerwca
— — 7 lipca
— — 23 sierpnia
— — 8 listopada
— — 3 grudnia
— bw. 6 czerwca
Klemensa Hb. w P. 15 mar.
— m. 10 września
— m. 21 listopada
— pm. 23 listopada
Klementyna m. 14 listop.
Kleofasa m. 25 września
Klodulfa bw. 8 czerwca
Klotyldy król. 3 czerwca
Kolety panny 6 marca
Kolumby pm. 31 grudnia
Konrada wyzn. 19 lutego
— bw. 26 listopada
Konsorcji p. 22 czerwca
Konstancji m. 19 września
Konstantego bm. 29 stycz.
— m. 26 sierpnia
— bw. 1 września
Konstantego w. 30 wrześ.
— w. 30 listopada
— m. 12 grudnia
Konstantyna bw. 12 kwiet.
— w. 11 marca
Korduli pm. 22 paździer.
Kornelji m. 31 marca
Korneljusza b. 2 lutego
— pm. 16 września
Kosmy m. 27 września
Krwi P. Jezusa 1 lipca
Kryspina męcz. 25 paźdz.
— bm. 19 listopada
— m. 3 grudnia
— — 5 grudnia
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyna m. 12 listopada
Krystyny pm. 13 marca
— — 24 lipca
— m. 24 październik.
Krystjany służ. 15 grudnia
Krysztofa m. 20 kwietnia
— — 25 lipca
— — 20 sierpnia
— m. Pol. 12 listopad.
Kunegundy c. p. 3 marca
— (Kingi) ks. P. 24 lipca
Kwiryna m. 30 marca
— bm. 4 czerwca

L

Lamberta bw. 14 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— bm. 17 września
Leandra bw. 27 lutego
Leokadji pm. 9 grudnia
Leona bm. 14 marca
— m. 18 sierpnia
— m. 13 października
— bw. 20 lutego
— — 22 kwietnia
— I pwdk. 11 kwietnia
— IX pw. 19 kwietnia
— III pw. 12 czerwca
— II pw. 28 czerwca
— IV pw. 17 lipca
— w. 25 maja
Leonarda w. 6 listopada
— w. z. św. Fr. 26 list.
Leoncji m. 6 grudnia
Leoncjusza bw. 13 styczn.
— m. 18 czerwca
— — 10 lipca
— — 1 sierpnia
— — 12 września
Leony m. 15 czerwca
Leopolda w. 15 listopada
Liberata op. 17 sierpnia
— m. 20 grudnia
Liberaty p. 18 stycznia
Libji m. 15 czerwca

Liborjusza bw. 23 lipca
Lidji małż. 27 marca
— filip. 3 sierpnia
Lina pm. 23 września
Longina żołn. 15 marca
— m. 24 kwietnia
— ż. m. 21 lipca
— — 24 czerwca
Lucyana m. 7 stycznia
— m. 28 maja
— — 13 czerwca
— — 7 lipca
— — 26 października
— — 24 grudnia
Lucyda bw. 26 kwietnia
Lucylli pm. 31 październ.
Lucyny p. 30 czerwca
Ludgara bm. 2 październ.
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgera bw. 26 marca
Ludwika toloz. bw. 19 sier.
— kr. fr. w. 25 sierpnia
— m. 30 kwietnia
— Bertr. w. 9 paźdz.
Ludwiki wd. 31 stycznia
Lukrecji pm. 23 listopada

Ł

Ładyslawa z G. P. 25 wrześ.
Łazarza bw. 17 grudnia
Łucji pm. 25 czerwca
— pm. 13 grudnia
— kamp. m. 6 lipca
— rzym. m. 16 września
Łucjusza bm. 2 marca
— m. 2 marca
— pm. 4 marca
— senat. m. 20 sierp.
— kr. ang. w. 3 grudnia
Łukasza m. 10 września
— ewang. 18 paźdz.

M

Macieja bw. 30 stycznia
— apost. 24 lutego
Makarego m. 28 lutego
— m. 12 sierpnia
— — 6 września
— aleks. m. 8 grudnia
— bw. 10 marca
— — 10 kwietnia
— — 20 czerwca
— w. 2 stycznia
— — 1 kwietnia
Makarji m. 8 kwietnia
Makryny p. 19 lipca
Maksyma m. 18 lutego
— m. 13 kwietnia
— bm. 10 czerwca
— bw. 8 stycznia
— — 29 maja
Maksyma 25 czerwca
— — 27 listopada
— aleks. bw. 27 grud.
Maksymiljana bm. 12 paź.
Maksymy m. 1 październ.
Małgorzaty z K. p. 22 lut.
— król. wd. 10 czerwca
— pm. 20 lipca
— wd. 27 sierpnia
— Alac. p. 17 paźdz.
Mansweta bw. 19 lutego
Manuela m. 17 czerwca
Marcela pm. 16 stycznia
— bm. 14 sierpnia
— — 4 września
— m. 19 lutego
— — 29 czerwca
— — 4 września
— — 6 października
— — 7 października
— — setnika 30 paźdz.
— — 16 listopada
— — 26 listopada
— — 2 grudnia
— bw. 9 kwietnia
— — 1 listopada
— op. 29 grudnia
Marceli m. 28 czerwca
— wd. 31 stycznia
Marceljana m. 18 czerwca
— m. 9 sierpnia
Marcelina m. 6 kwietnia
— pm. 26 kwietnia
— kapł. m. 2 czerwca
— m. 5 czerwca
— — 27 sierpnia
— bisk. 9 stycznia
— bw. 20 kwietnia
— — 5 października
— kapł. w. 14 lipca
Marceliny p. 17 lipca
Marcina bm. 19 lipca
— pm. 12 listopada
— tungr. bw. 21 czerwca
— bw. 1 lipca
— turon. bw. 11 listop.
— op. 24 października
— — 7 grudnia
Marcjana bm. 6 marca
— bm. 14 czerwca
— m. 4 października
— bw. 22 maja
Marcjany pm. 9 stycznia
— pm. 12 lipca
— m. 24 maja
Marcji m. 2 lipca
Marcyny pm. 30 stycznia
Marka ewang. 25 kwietnia
— m. 24 marca
— — 18 czerwca
— — 28 września
Marka m. 4 października
— — 22 listopada
— bm. 28 kwietnia
— — jeroz. 22 paźdz.
— pap. w. 7 październ.
— pusteln. 24 paźdz.
Marty m. 19 stycznia
— — 20 września
— pm. 23 lutego
— — 20 października
— panny 29 lipca
Marjana djak. 17 stycznia
— m. 30 kwietnia
— — 17 października
— — 1 grudnia
— wyzn. 19 sierpnia
Marji NP. Zaślub. 23 stycz.
— — Oczysz. 2 lutego
— — Obj. w L. 11 lut.
— — Zwiast. 25 marca
— — Siedm B. 30 marc.
— — — 15 wrześ.
— — D. Rady 26 kwiet.
— — Wsp. w. 24 maja
— — N. P. 27 czerwca
— — Nawiedz. 2 lipca
— — Szkaplerz. 16 lip.
— — Aniels. 2 sierpnia
— — Snieżniej 5 sierp.
— — Wnieb. 15 sierp.
— — Jasnog. 26 sierp.
— — Narodz. 8 wrześ.
— — Wykupu 24 wrz.
— — Różańc. 7 paźdz.
— — Opieki 16 listop.
— — Ofiar. 21 listop.
— — P. Niep. 8 grud.
— — Loret. 10 grudnia
— egipc. pok. 2 kwietnia
— Kleofas. 9 kwietnia
— Magd. Pazzi 29 maja
— Magdaleny p. 22 lipca
Maryna m. 25 stycznia
— m. 3 marca
— — senat. 26 grudnia
Maryny p. 18 czerwca
— p. 17 lipca
— pm. 18 lipca
Marjusza m. 19 stycznia
Mateusza ap. ew. 21 wrz.
— pols. m. 12 listopad.
Matyldy kr. wd. 14 marca
Maury męcz. 3 maja
Maurycego m. 10 lipca
— m. 22 września
Męczenników 40, 10 mar.
— 10 tys. 22 czerw.
— 5 Br. P. 12 listop.
— 7 Braci 10 lipca
Medarda bw. 8 czerwca
Melanji zak. 31 grudnia

Melanjusza bw. 22 paźdz.
Melchjadesa pm. 10 grud.
Melchjora kr. 6 stycznia
— Grodz., m. P. 7 wrześ.
Melitona żołn. m. 10 mar.
Metodego bw. 14 czerwca
— bw. ap. Słow. 7 lipca
— m. 18 września
Michała arch. 29 września
— arch. objaw. 8 maja
— bw. 23 maja
— wyzn. Z. tryn. 5 lipca
Mieczysława kr. 1 stycznia
Migdona m. 23 grudnia
Mikołaja bon. bw. 10 maja
— m. 12 października
— I pap. w. 13 listopad.
— bisk. w. 6 grudnia
— z Tol. w. 10 września
Milburgi p. 23 lutego
Mirona kapł. m. 17 sierp.
— bisk. w. 8 sierpnia
Młodzianków mm. 28 gru.
Modesta m. 12 lutego
— m. 15 czerwca
— — 10 listopada
— bisk. w. 24 lutego
Modesty m. 13 marca
— panny '4 listopada
Moniki wdowy 4 maja
Mucjusza kapł. m. 13 maja

N

Narcyza bm. 18 marca
— m. 17 września
— — 31 października
— bw. 29 października
Narodz. ś. Jana Chr. 24 cz.
Natalji m. 27 lipca
— małż. 1 grudnia
Nawróc. ś. Pawła 25 stycz.
— ś. Augustyna 5 maja
Nereusza m. 12 maja
Nestora bm. 26 lutego
Nicefora m. 9 lutego
— m. 25 lutego
— bm. 13 marca
Nikandra m. 7 listopada
Nikazego bm. 11 paźdz.
— bm. 14 grudnia
Norberta bw. 6 czerwca

O

Obrzezanie P. J. 1 stycz.
Odona bw. 7 lipca
Odona op. 18 listopada
Odylona op. 1 stycznia
Oktawiana m. 22 marca
Oktawiusza m. 20 listop.
Olawa kr. m. 29 lipca
Olimpji m. 15 kwietnia
Olimpji wd. 17 grudnia
Olimpjusza bw. 12 czerw.
— m. 26 lipca
— — 18 września
Onufrego pust. 12 czerw.
Oskara bw. 3 lutego
Osmunda bw. 4 grudnia
Oswalda kr. w. 5 sierpnia
Otmara op. 16 listopada
Otona bamb. bw. 2 lipca
Otylji p. 13 grudnia

P

Pachomjusza eg. op. 14 V.
Pafnucego m. 19 kwietnia
Palemona op. 11 stycznia
Pankracego bm. 3 kwiet.
— m. 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa I pw. 14 maja
— w. 17 maja
Patrycji m. 12 marca
— p. 25 sierpnia
Patryka bw. 17 marca
Pauli m. 18 czerwca
— m. 20 lipca
— wd. 26 stycznia
— pm. 3 czerwca
— — 10 sierpnia
Paulina bm. 12 lipca
— trew. bm. 31 sierpnia
— m. 4 maja
— — 26 maja
— bw. 29 kwietnia
— — z Nolli 22 czerwca
— — 10 października
Pauliny m. 6 czerwca
— m. 2 grudnia
— — 31 grudnia
Pawła I pusteln. 15 stycz.
— apost. 29 czerwca
— bm. 7 marca
— m. 2 marca
— m. 17 i 20 marca
— — 17 kwietnia
— — 15 maja
— — 28 maja
— — 3 czerwca
— — 20 czerwca
— — 26 czerwca
— — 25 lipca
— — 17 sierpnia
— bw. 1 i 8 lutego
— — 22 marca
— — konst. 7 czerwca
— od Krzyża w. 28 kwiet.
— I pw. 28 czerwca
Pelagji m. 23 marca
— — 11 lipca
— pm. 4 maja
— — 9 czerwca
Pelagji pm. 19 październ.
— pokut. 8 październ.
Pelagjusza bm. 25 marca
— m. 26 czerwca
Peregryna w. 1 maja
— bm. 13 czerwca
— k. w. 28 lipca
Perpetui m. 6 marca
Petroneli p. 31 maja
Petroniusza bw. 6 wrześ.
— bw. 4 październ.
Piętna ś. Franc. w. 17 wrzś.
Piotra księcia ap. 29 czer.
— ap. w okow. 1 sierp.
Piotra m. 12 marca
— — 29 kwietnia
— — 15 maja
— afr. m. 23 wrzesnia
— damasc. bm. 4 paźd.
— bm. 26 listopada
— Nolaski w. 31 stycz.
— Dam. bwdk. 23 luteg.
— w. z. Br. Mn. 13 maja
— bw. 3 sierpnia
— Klawera w. 9 wrześ.
— z Alk. w. 19 paźdz.
— aleks. bm. 26 listop.
— Złot. bwdk. 4 grud.
Piusa I pm. 11 lipca
— V pw. 5 maja
Placyda m. 5 października
— m. 11 października
Placydji p. 11 październik.
Podw. ś. Kryża 14 wrześ.
Polikarpa bm. 26 stycznia
Poncjana pm. 19 listopad.
Pośw. kościołów 16 wrześ.
Praksedy p. 21 lipca
Prokopa m. 8 lipca
Prospera bw. 25 czerwca
— bw. 29 lipca
Prota m. 11 września
Protazego m. 19 czerwca
— m. 4 sierpnia
— bw. 24 listopada
Prudencjusza bw. 28 kwiet.
Pryska pm. 18 stycznia
Przemienienie P. J 6 sierp.
Przenies. ś. Wacł. 6 marca
— ś. Kazim. 27 sierpnia
— ś. Stanisł. 27 wrześ.
— ś. Wojc. 20 paźdz.
Publjusza bm. 21 stycznia
Pudencjana p. 19 maja
Pulcheryt ces. p. 10 wrześ.

R

Radegundy król. 13 sierp.
Rafała arch. 24 październ.
Rajmunda w. 24 stycznia
— w. 31 sierpnia

Ranulfa m. 27 maja
Reginy pm. 7 września
Remigjusza bw. 1 paźdz.
Roberta w. 17 kwietnia
— op. 29 kwietnia
— — 7 czerwca
Rocha w. 16 sierpnia
Rodziny św. 19 stycznia
Romana bm. 24 sierpnia
— bm. 6 października
— żołn. m. 9 sierpnia
— m. 18 listopada
— bw. 23 października
— op. 28 lutego
— — 22 maja
— kapł. w. 24 listopada
Romany p. 23 lutego
Romualda op. 7 lutego
Rozalji pal. p. 4 września
Róży limań. p. 30 sierpnia
Róży witerb. p. 4 września
Rufina m. 28 lutego
— m. 7 kwietnia
— — 14 czerwca
— — 21 czerwca
— — 30 lipca
— — 9 września
— — 16 listopada
— bm. 11 sierpnia
— bw. 26 sierpnia
Rufiny pm. 10 lipca
— — 19 lipca
— m. 31 sierpnia
Rumolda bm. 1 lipca
Ryszarda kr. w. 7 lutego
— bw. 3 kwietnia
— — 9 czerwca
Ryty wdowy 22 maja

S

Sabby op. 5 grudnia
Sabina bm. 30 grudnia
— m. 25 stycznia
— — 13 marca
— — 20 lipca
— bw. 9 lutego
— — 11 grudnia
— w. 11 lipca
Sabiniana m. 29 stycznia
— m. 7 czerwca
— — 25 września
Sabiny m. 29 sierpnia
— — 27 października
Sadoka m. z tow. 2 czerw.
Salomei ks. P. 17 listop.
— Marji Jer. 22 paźdz.
Samuela m. 16 lutego
— m. 13 października
— pror. 20 sierpnia
Saturnina m. 31 stycznia
— m. 15 lutego
Saturnina m. 21 lutego
— — 2 maja
— — 22 sierpnia
— — 6 i 16 październ.
— — 30 października
— — 27 i 29 listopada
— — 15 grudnia
— — 23 grudnia
— — 29 grudnia
— bw. 7 kwietnia
Saturniny pm. 4 czerwca
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie ś. J. Chrz. 29 sierp.
Sebastjana m. 20 stycznia
— m. 8 lutego
Sebastjany m. 16 wrześ.
Serafina w. 12 październ.
Serafiny mamien. 29 lipca
Sergjusza m. 24 lutego
— m. 7 października
— I pw. 9 września
Serwacego bw. 13 maja
Sewera m. 8 listopada
— m. afr. 2 grudnia
— bw. 1 lutego
— — 30 kwietnia
— — 15 października
— kapł. w. 15 lutego
— — 8 sierpnia
— — 1 październ.
Sewery p. 24 lipca
Sewerjana bm. 21 lutego
Seweryna op. i b. 8 stycz.
— m. 6 lipca
— — 19 listopada
— op. 11 lutego
— bw. 8 czerwca
— bw. 23 października
— — 21 grudnia
— zak. 1 listopada
— — 27 listopada
Sofronjusza bw. 11 marca
Sotera pm. 22 kwietnia
Spirydjona bw. 14 grud.
Stanisława b. kr. P 8 maja
— Kostka Pol. 13 list.
Stefana ant bm. 25 kwiet.
— I m. 26 grudnia
— m. 1 kwietnia
— — 22 listopada
— pm. 2 sierpnia
— bw. i op. 13 lutego
— kr. w. 2 września
— op. w. 8 lutego
— — 17 kwietnia
— — 6 sierpnia
Sydonjusza bw. 23 sierp.
Sylwerjusza pm. 20 czer.
Sylwestra bw. 20 listop.
— op. 26 listopada
— I pw. 31 grugnia
Sylwji mat. ś. Grzeg. 3 list.
Symeona bm. 18 lutego
— bm. 21 kwietnia
— jeroz. starca 8 paź.
Szymona apost. 28 paźdz.
— z Tryd. 24 marca
— mnicha w. 1 czerw.
— w. 1 lipca
— z Lip. w. Pol. 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słup. w. 3 września

T

Tacjany pm. 12 stycznia
Tadeusza apost. 28 paźd.
Tarasa bw. 25 lutego
Tarsycjusza m. 15 sierp.
Tekli m. 26 marca
— — 19 sierpnia
— — 30 sierpnia
— — 3 września
— pm. 23 września
— ksieni 15 październ.
Telesfora pm. 5 stycznia
Teobalda pust. 1 lipca
Teodulfa bw. 24 czerwca
Teodora bm. 26 marca
— — 4 lipca
— — 26 listopada
— męcz. 7 lutego
— — 17 marca
— — 15 kwietnia
— — 29 lipca
— m 2, 4, 5, 15, 20 wrz.
— — 7 grudnia
— — ant. 14 grudnia
— — 15 grudnia
— bw. 22 kwietnia
— — 5 maja
— — 20 maja
— — 19 września
— mnicha 7 stycznia
— w. 20 kwietnia
— kapł. m. 23 październ.
— op. 29 października
— żołn. 9 listopada
— Stud. w. 12 listopad.
— — 26 grudnia
— — konst. 27 grud.
— — zakon. 28 grud.
Teodory m. 13 marca
— m. 1 kwietnia
— pm. 28 kwietnia
— — 7 maja
— pokut. 11 września
— rzym. 17 września
Teodoryka kapł. 1 lipca
Teodozji m. 20 marca
— m. 23 marca
— — 29 maja
— pm. 2 kwietnia

Teodozjusza bw. 17 lipca
— m. 25 październ.
Teodula m. 31 marca
— m. 4 kwietnia
— — 18 czerwca
— — 26 lipca
— — 23 grudnia
— w. 23 marca
Teofila bm. 7 marca
— m. 6 lutego
— — 28 lutego
— — 22 lipca
— — 23 lipca
— — 8 września
— — 2 października
— — 3 listopad
— — ż. 20 grudnia
— bw. 5 marca
— — 27 kwietnia
— — antyoch. 13 paźd.
Teofili pm. 28 grudnia
Teoktysty p. 10 listopada
Teony m. 20 kwietnia
Teotyma bw. 20 kwietnia
— m. (Bogusł.) 18 grud.
— — 24 grudnia
Teresy p. 15 października
Tertulli m. 29 kwietnia
Tomasza ap. 21 grudnia
— z Akw. wdk. 7 marca
— z Wil. bw. 22 wrześ.
— ang. zak. 18 listopad.
— Kant bm. 29 grud.
Trojana bw. 30 listopada
Tryfenny wd. 10 listopad.
Tryfonji małż. 18 paźdz.
Turjana bw. 13 lipca
Turybjusza bw. 23 marca
— bw. 16 kwietnia
Tyburcjusza m. 11 sierp.
Tycjana bw. 3 marca
Tymona djak m. 19 kwiet
Tymoteusza bm. 24 stycz.
— bw. 10 czerwca
— m. 24 marca
— — 6 kwietnia
— — 3 maja
— — 21 maja
— — 22 maja
— — 19 sierpnia
— — 22 sierpnia
— — 8 września
— — 19 grudnia
Tytusa bw. 6 lutego
— djak. m. 16 sierpnia

U

Ubalda bw. 16 maja
Urbana b. 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— — 2 lipca
Urbana m. 5 września
— — 31 października
— — 28 listopada
— I pm. 25 maja
— II pw. 30 lipca
— bw. 7 grudnia
— V pw. 19 grudnia
Ursyna bw. 9 listopada
Urszuli pm. 21 paźdz.

V

Viatora 21 października

W

Wacława kr. m. 28 wrześ.
Walburgi p. 1 maja
Walentego kapł. m. 14 lut.
— bw. 26 lipca
Walentyna bm. 16 lipca
— bw. 29 październ.
— m. 3, 11, i 13 listop.
— ż. m. 16 grudnia
Walentyny pm. 25 lipca
Walerego bw. 28 stycznia
— bw. 29 stycznia
— m. 14 czerwca
— — 16 listopada
Walerjana m. 14 kwietnia
— m 23 sierpnia
— — 12 i 15 wrześ.
— — 17 września
— — 28 listopada
— bw. 27 listopada
— — 15 grudnia
Walerji m. 28 kwietnia
— m. 5 czerwca
— pm. 9 grudnia
Wawrzyna bm. 4 lipca
— m. 18 sierpnia
Wawrzyńca arch m. 10 sier
— kapł. m. 30 kwiet.
— m. 3 czerwca
— bw. 2 lutego
— — Just. 5 wrześ.
— — irl. 14 listopad.
— w. kapuc. 22 lipca
Wawrzyny m. 8 październ.
Wenantego m. 18 maja
Wenerandy pm. 14 list.
Weroniki p. 13 stycznia
— Jul ks. p. 9 lipca
Wiktora m. 22 stycznia
— m. 31 stycznia
— — 25 lutego
— — 6 marca
— — 10 marca
— — 30 marca
— — 1 kwietnia
— — 12 kwietnia
— — 20 kwietnia
— — 14 maja
— — 17 maja
Wiktora 21 maja
— — 26 sierpnia
— — 10 września
— — 14 września
— — 22 września
— — 30 września
— — 10 i 17 paździer.
— — 30 października
— — 2 listopada
— — 13 listopada
— — 3 grudnia
— — 15 grudnia
— — 18 i 28 grudnia
— pm. 28 lipca
— bw. 23 sierpnia
— — 1 września
Wiktora bw. 17 paździer.
— III pw. 16 paźdz.
— w. 26 lutego
Wiktorjana m. 23 marca
Wiktorji m. 17 listopada
— pm. 23 grudnia
Wiktoryna bm. 5 września
— bm. 2 listopada
— m. 15 kwietnia
— — 6 marca
— — 29 marca
— — 15 maja
— — 7 lipca
— — 5 paźdz.
— — 3 i 11 listopada
— — 2 i 18 grudnia
— w. 8 czerwca
Wilhelma bw. 10 stycznia
— pust. 10 lutego
— op. 6 kwietnia
— — 25 czerwca
— bw. 8 czerwca
— — 29 lipca
Wincentego m. 22 stycz.
— m. 27 stycznia
— — 19 kwietnia
— — 9 czerwca
— — 24 lipca
— 25 sierpnia
— op. m. 11 września
— m. 27 października
— Fer. w. 5 kwietnia
— kapł. w. 24 maja
— a Paulo 19 lipca
— Kadł. bw. 8 marca
Wirona bw. 8 maja
Wita m. 15 czerwc
Witalisa m. 9 stycznia
— m. 28 kwietnia
— — 2 lipca
— — 22 września
— — 4 listopada
Władysława kr. w. 27 czer.
Włodzimierza w. 16 stycz.

Wojciecha arc. i m 23 kw.
Wszystkich Św. 1 listopad.

Z

Zacharjasza bm. 26 maja
— m. 10 czerwca
— pw. 15 marca
— pr. 6 września
— ojca ś. J. 5 listopad.
Zefiryna pm. 26 sierpnia
Zenajdy m. 5 czerwca
— p. 11 października
Zenobji m. 30 październ.
Zenobjusza bm 30 paźdz.
— k. m. 20 lutego
— bw. 25 maja
Zenobjusza m. 20 paźdz.
— — 24 grudnia
Zenona m. 14 lutego
— — 5 kwietnia
— — 20 kwietnia
— — 20 kwietnia
— — 23 czerwca
— — 2 i 3 września
— — 5 września
— bm. 12 kwietnia
— żołn. m. 9 lipca
— — 20 i 22 grudnia
— weron. bw. 8 grudnia
— bw. 26 grudnia
Znalez. ś. Krzyża 3 maja
— ś. Stefana I m. 3 sier.
Zofji pm. 30 kwietnia
— wd. m. i 3 cór. 30 wrz.
— — — 15 maja
— m. 18 września
Zozyma m. 19 czerwca
— w. 30 listopada
— pw. 26 grudnia
Zuzanny m. 24 maja
— m. 20 września
— pm. 11 sierpnia
Zwyc. p Grunw. 15 lipca
— p. Wiedn. 12 wrześ.
— p. Chocim. 10 paźd.
Zygmunta kr. m. 1 maja
Zyty p. 27 kwietnia

SWIĘCI POLSCY.

4 marca *św. Kazimierz* królewicz, † 1484 r.

8 marca *bł. Wincenty Kadłubek*, biskup krakowski, cysters w Jędrzejowie. † 1223.

17 marca *bł. Jan Sarkander* kapłan w Skoczowie na Śląsku, † 1620 r.

23 kwietnia *św. Wojciech* biskup praski, benedyktyn, † 997.

8 maja *św. Stanisław* biskup krak. † 1079 r.

16 maja *bł. Andrzej Bobola*, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu † 1657.

1 czerwca *bł. Jakób Strzemię* arcybiskup lwowski fr. † 1409 r.

2 czerwca *bł. Sadok*, domikanin, w Sandomierzu † 1260 r.

10 czerwca *bł Bogumił*, arcybiskup gnieźnieński, 1182 r.

15 czerwca *bł. Jolanta*, klaryska w Gnieźnie, † 1298 r.

18 lipca *bł. Szymon z Lipnicy*, bernardyn, w Krakowie na Stradomiu † 1482 r.

20 lipca *bł. Czesław*, dominikanin we Wrocławiu, † 1242 r.

21 lipca *św. Andrzej Żurawek* † około 1011 r.

21 lipca *św. Benedykt*, pustelnik, † 1014 r.

24 lipca *bł. Kinga*, (Kunegunda), klaryska w St. Sączu † 1292 r.

17 sierpnia *św. Jacek*, dominikanin, w Krakowie, † 1257 r.

1 września *bł. Bronisława*, norbertanka w Krakowie † 1159 r.

7 września *bł. Melchjor Grodzicki* kapłan T. J. † 1619 r.

25 września *bł. Władysław z Gielniowa*, bernardyn w Warszawie † 1505.

1 października *bł. Jan z Dukli*, bernardyn we Lwowie † 1484 r.

17 października *św. Jadwiga* księżna śląska, cysterka z Trzebnicy † 1243.

20 października *św. Jan Kanty*, kapłan i prof. U. J. † 1437 r.

12 listopada święci: *Benedykt, Jan, Mateusz i Izaas Chrystyn*, pustelnicy, zmarli (zamordowani) 1005 r.

13 listopada *św. Stanisław Kostka*, nowicjusz T. J. w Rzymie † 1568 r.

14 listopada *św. Józefat Kuncewicz*, bazyljanin, arcybiskup płocki w Witebsku, † 1623 r.

17 listopada *bł. Salomea*, klaryska z Krakowa, † 1268 r.



Rzym. — Bazylika św. Piotra.

HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO
NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Nuncjusz Apostolski w Polsce
Mgr. Franciszek Marmaggi
Arcybiskup

METROPOLJA GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKA.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznań.

Arcybiskup - Prymas Polski : J. Em. Kard. Dr. August Hlond.

Biskup - sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz

Biskup - sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja włocławska.

Biskup - Ordynarjusz: Karol Radoński.
Biskup - sufragan : Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup-sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup-metropolita: J. Em. Kard. Dr. Aleks. Kakowski.

Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski.

Diecezja płocka.

Biskup-Ordynarjusz: Antoni Juljan Nowowiejski.

Biskup-sufragan : Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska.

Biskup - Ordynarjusz : Włodzimierz Jasiński.

Biskup-sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup-Ordynarjusz : Marjan Leon Fulman.

Biskup-sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup - Ordynarjusz; Henryk Przeździecki.

Biskup - sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.

Biskup-ordynarjusz : Wincenty Tymieniecki.

Biskup - sufragan : Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA:

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup - metropolita: Bolesław Twardowski.
Biskup - sufragan: vacat.

Diecezja przemyska.

Biskup - Ordynarjusz: vacat.
Biskup - sufragan: Franciszek Barda.

Diecezja łucka.

Biskup - Ordynarjusz: Adolf Piotr Szelążek.
Biskup - sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Książę - metropolita: Adam Stefan Sapieha.
Biskup - sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup - Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.

Diecezja tarnowska.

Biskup - Ordynarjusz: Franciszek Lisowski.
Biskup - sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup - Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup - Ordynarjusz: Stanisław Adamski.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup - metropolita: Romuald Jałbrzykowski.
Biskup - sufragan: Kazimierz Michałkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup - Ordynarjusz: St. Kostka Łukomski.
Biskup - sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.

Biskup - Ordynarjusz: Kazimierz Bukraba.

Biskup polowy:

Józef Gawlina.

Wolne miasto Gdańsk.

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

Najprzew. Ks. Biskupi Polacy nie posiadający diecezyj:

Metropolita mohylewski: Edward Roppp (mieszka w Warszawie).
Były biskup - sufragan łucki: Michał Godlewski obecnie prof. U. J.
Były biskup łucko - żytomierski: Ignacy Dubowski (mieszka w Rzymie).

Apostolski wizytator obrządku wschodniego:

Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki.

Mieszka we Lwowie:

Były biskup Kanadyjski obrz. grecko - kat. Ks. Budka.

Najprzew. Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiec. lwowska obrz. gr. - kat.

Arcybiskup - metropolita: Andrzej Szeptycki.
Biskup - sufragan: Jan Buczko.

Diecezja przemyska obrz. gr. - kat.

Biskup - Ordynarjusz; Józef Kocyłowski.
Biskup - sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. gr. - kat.

Biskup - Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn.
Biskup - sufragan: Jan Latyszewski.

Diecezja lwowska obrz. ormiańsko - kat.

Arcybiskup Józef Teodorowicz.

W Ameryce polscy Ks. Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
Biskup - sufragan Detroit: Józef Plages.
W diecezji Grand Island: Stanisław Bona.



Wilja biedaków.

Zstąp, Jezu, do tych, których nędza gniecie,
Albo choroba do łoża przykuwa,
Lub los tułaczy goni wciąż po świecie,
I żaden szczęścia dzisiaj nie odczuwa!
Pociesz ich, osłodź im chwile cierpienia,
Zagrzej do walki nadzieją zbawienia!

Niech dłoń Twa Boska spocznie na ich skroniach,
Niechaj usłyszą serca Twego bicie,
Niech Cię odnajdą w Ołtarzu ustroniach,
Gdzie mieszkasz, aby osładzać nam życie,
Aby męczarnie doczesne nam skrócić
I utracony raj szczęścia przywrócić!

Niech wigilijny opłatek na stole,
Wniesie w ich dusze pokój pożądany!
Niech Twą Najświętszą zrozumieją wolę,
Co przez Krzyż wiedzie w raj nam obiecany,
Niech wśród ciernistej życia swego drogi
Znajdą w Twem Sercu odpoczynek błogi!

Ks. Mateusz Jeż.



METEORY DUCHA.

Są ludzie, których Bóg wzbudzał w godzinie przez siebie wybranej, i którzy, jak te wielkie meteory, widywane niekiedy na sklepieniu niebieskiem, przebiegają niebo historji. I znowu na wzór meteorów, niekiedy pięknych, czasem znow przerażających, ludzie ci są dwóch rodzajów.

Przejście jednych bardziej groźne, niż dobroczynne, obudza jednocześnie podziw i przerażenie; drogi ich zasiane są niezwykłemi czynami, ale też pełne ruin i ofiar. Bóg wzbudza ich niekiedy, jako bicze, aby przez nich karać władców i narody. Takim był np. i za takiego się sam uważał wielki Korsykanin, Napoleon.

Ale są też ludzie, którzy przychodzą goić rany i ożywiać miłość na tych zgliszczach, ludzie niemniej wielcy, owszem, więksi od tamtych, ponieważ wielcy w dobrym, wielcy w ukochaniu ludzkości, wielcy w czynieniu dobrze i przynoszeniu ulgi w potrzebach braci swoich . . . ludzie, którzy przechodzą, wzbudzając prawdziwy podziw, pełen sympatji i wdzięczności. Tak przeszedł Zbawiciel świata Bóg-człowiek, błogosławiąc i wywołując błogosławieństwa. Takimi byli ci, których imiona trwają w błogosławieństwie przez wieki całe . . . takimi byli Święci.

OJCIEC ŚW. PIUS XI w alokucji 20 lutego 1927 r.

Ks. Władysław Staich.

Dzieło Br. Alberta i nowi włodarze Krakowa.

W Krakowie wyrosłe i stąd w innych częściach kraju rozkrzewione dzieło Br. Alberta, służy dalej macierzystemu miastu. Pod opieką Braci i Siótr Zgromadzenia Albertyńskiego pozostaje w Krakowie wiele zakładów, dających opiekę bezdomnym i sierotom, jak n. p. „Schronisko dla ubogich", męskie i żeńskie, „Zakład wycho-



Dr. Mieczysław Kaplicki.
Prezydent m. Krakowa.

wawczy dla bezdomnych chłopców" i takiż zakład dla dziewcząt, „Dom Kalek", kilka „Żłóbków" i t. p. Owe zakłady są utrzymywane przez gminę. Sprawujący w nich posługi Bracia i Siostry wchodzą przeto siłą rzeczy w służbowy stosunek z gminą, oraz jej włodarzami.

Wszyscy dotychczasowi przedstawiciele Prezydjum Magistratu pamiętający jeszcze żywo czcigodną postać Br. Alberta, darzyli zawsze jego Zgromadzenie zaufaniem i życzliwością. Niemniejszą życzliwość okazuje Zgromadzeniu obecny Prezydent Dr. Mieczysław Kaplicki, który, obejmując rządy miasta, wyraził się, że staranie jego będzie utrzymać katolicki charakter Krakowa. Wypowiadając owe słowa, miał Czcigodny Prezydent niewątpliwie na myśli także podległe mu zakłady miejskie, obsługiwane przez Zgromadzenie Albertyńskie, czego dał już kilkakrotnie dowód w odniesieniu do potrzeb owych zakładów, oraz życzeń Braci i Siótr.

Niejako uzupełnieniem owych słów było znowu wyrażenie nowego Wiceprezydenta, inż. Stanisława Skoczylasa, który mówił, że w zakładach, krzewiących „franciszkańską radość życia", rośnie potęga narodu . . .

Takie rozumienie rzeczy przez Włodarzy miasta przyczyni się niewątpliwie do tem większego wzrostu dzieła Br. Alberta zwłaszcza, że dawniejsi członkowie Prezydjum, jak Dr. Wit. Ostrowski, Dr. Z. Klimecki i Dr. R. Landau wyrażali zapatrywania podobne i dziełu Br. Alberta świadczyli wiele.

NA „ANNO SANTO“

DLA DZIECI BRATA ALBERTA.

1900 lat upłynęło od Męki Chrystusa Pana, podjętej dla wyzwolenia człowieka z pęt ciała i **wskazania** mu **nowych dróg w Zakonie Ducha**.

Wieki historji ludzkiej aż do ostatniej wielkiej wojny stawiają nas wobec pytania, **czy świat chrześcijański urzeczywistnił testament Chrystusa, zostawiony w Ewangelji?**

Zwątpienie w Dobro na świecie ogarnia, gdy patrzymy na wadzamy w czyn, czy też stosujemy podwójny rachunek: ustami chwaląc Boga, a w trudzie codziennym uganiając się za mamoną zwodniczą, rychło upadek nasz sprowadzającą, jeśli jej nie szafujemy w imię dobra ogólnego, a tylko użytkujemy na nasze wybujałe potrzeby. Przychodzimy na świat wyposażeni w dary Boże, zdrowia, siły i talentów wrodzonych. Naszem zadaniem jest te dary roz-



Bracia wraz z majstrami i wychowankami wyzwolonymi tego roku.

otaczającą nas gromadę ludzką, zwłaszcza na rasę białą, jak dalece jej cała działalność sprzeczna jest z Duchem Chrystusowej Dobrej Nowiny, jak całą inteligencję i wynalazczość wysila, aby się nawzajem zniszczyć fizycznie i moralnie. Najwyższy czas, abyśmy w codziennem życiu zdali sobie sprawę, czy wskazania Chrystusowe wprowinąć i pielęgnować, aby wydały obfite plony dla lepszej przyszłości człowieka na ziemi. Wiele z naszej bezrobotności i bezdomności jest wynikiem własnego niedołęstwa, lenistwa i braku poczucia odpowiedzialności. Toteż ustawicznie pytać się musimy, **czy zawsze drogi nasze są skierowane ku Dobru, Prawdzie i Pięknu Bożemu?**

Bóg stworzył świat w harmonijnej całości, którą podziwiamy wszędzie tam, gdzie można jeszcze widzieć pierwotny krajobraz, nietknięty przez niszczącą człowieka rękę. Cisza otula góry — jak Tatry — morze i lasy oddzywają się głębokim oddechem poważnego szumu. W ten zespół tonów zgodnych — wdziera się człowiek swym zgrzytliwym pośpiechem, kłamstwem, obmową i wzajemnem zwalczaniem się; w jego duszy zamiar ciszy i harmonji Bożej, która ułatwiałaby pracę nad własnem wyrobieniem, rozrasta się „kłębowisko żmij", uczuć nienawiści, zazdrości i gniewu przeciw bliźniemu swemu. Czy codzień zastanawiamy się nad tem **„czy słońce nie zachodzi nad nieprzyjaźnią naszą"** z temi, z któremi losy nas zbliżyły.

Czyż może być prawdziwe nasze wołanie do Boga „Ojcze", jeśli nie potrafimy z prawdziwą miłością zwrócić się do otaczających i zawołać „Siostro" lub „Bracie". Chwila obecna wymaga wielkiego rozwoju **Braterstwa Chrystusowego**, dziś gdy miljony osieroconych w wojnie jeszcze płacze, gdy setki mrze z głodu na ulicach miast naszych, gdy wielu cierpi prześladowanie za swe przekonania, których wartość stwierdza własną śmiercią. Wielu zaprzedało się w służbę pieniądza, niedbając o Dobro drugich, jeno o własne pożytki. Nigdy obfitość plonów rolnych i bogactw ziemi nie była tak wielka jak współcześnie, a człowiek je niszczy dobrowolnie, pali w piecach, zatapia w morzu, aby tylko ceny produktów podskoczyła w górę, a rzesze ubogich nie mogły podnieść się w zdrowiu i w poziomie życia.

Czasem ci „wielcy tego świata" rzucą drobną daninę masom zrozpaczonym w najskrajniejszej nędzy — jałmużnę hałaśliwie w dziennikach głoszoną... przekreślają tem samem istotę miłosierdzia, w którem **„niechaj nie wie lewica, co daje prawica"**.

Do realizacji wskazań Ewangelji św. w codziennem życiu potrzebne jest **wewnętrzne Światło Sumienia** — tego głosu Bożego, który mówi zawsze, jak postępować mamy. By głos ów cichutki móc słyszeć, trzeba nam zachować serce czyste, bo **tylko w czystem zwierciadle duszy oglądać można Boga**. Szukanie naprzód prawdy Bożej, czynienie pokoju dla dobra ogólnego daje człowiekowi jaśniejszy wgląd dokąd ma iść, by **współpracować dla nadejścia Królestwa Bożego na ziemi. Gwałtowna walka o nowe formy życia musi się rozegrać przedewszystkiem w duszach naszych** a nie w zewnętrznej wojnie, która zło sprowadza i rwie wszelkie hamulce moralne zamieniając ludzi stworzonych na podobieństwo Boże, w gromadę wzajemnie zagryzających się wilków. Zwycięstwo końcowe i tak należy się tym, którzy **„cierpią prześladowanie dla Sprawiedliwości"**. Dzieje Ludzkości wykazują, że w zapasach Ducha i przemocy fizycznej zwycięża Dobro i Prawda, a nie siła brutalna; głoszenie, tak dziś powszechnego hasła „siła przed prawem" jest największem bluźnierstwem — przeciw Duchowi Świętemu i

Myśli Bożej, wcielanej w dusze ludzkie.

Potęgą niepokonaną zdawały się być armje perskie a zwyciężył je mały wolny naród grecki; wszechświatowem władztwem puszył się starożytny Rzym, a padł w proch pokonany cichem, bohaterskiem męczeństwem chrześcijan! największe imperjum współczesne Wielkiej Brytanji z jakąż troską patrzy ku Indjom, które ku odrodzeniu moralnemu i narodowemu prowadzi mały głodujący Gandhi, o którym mówią, że z Ewangelją się nie rozstaje i w Niej szuka światła na dalszą drogę pokojowej walki z Anglikami.

Wszystkie wskazania; **pełnego rozwoju talentów danych nam przez Boga — pracy wytrwałej w odwoływaniu się ustawicznem do Chrystusa,** by nam był Przewodnikiem w trudzie życia — **kontrola naszego postępowania wartości moralnej naszych przekonań, odpowiedzialności za „myśli, słowa i uczynki"** — wreszcie **wyrabianie w sobie „Chrystusowego Braterstwa"** które w czynieniu dobrze nie ograniczałoby się do bliskich i drogich nam osób, ale stale przypominałaby nam przykazanie **„miłujcie nieprzyjacioły Wasze, dobrze czyńcie tym, którzy Was mają w nienawiści"** — powinnimy stać się w życiu jednostkowem i zbiorowem zaczątkiem złagodzenia obecnego moralnego kryzysu, pod którym łamie się świat tak duchowo jak i materjalnie, a nadzieja lepszego jutra zdaje się być nieosiągalna.

Wskazania owe trzeba nam ustawicznie przyswajać, czytając codziennie Ewangelję Świętą, myśląc i w czyn wprowadzając ów testament Chrystusa tak prosto i szczerze, jak On nam je podał i Śmiercią Swą zadokumentował.

Dr. S. Niemcówna.

Z dobrych rad.

Chcesz być czemś w życiu, to się ucz,
Abyś nie zginął w tłumie
Nauka — to potęgi klucz,
W tym moc, kto więcej umie.

Bo wiedz, nie popchną tego wstecz
Ani pochłoną fale,
Kto umie choćby jedną rzecz,
Lecz umie doskonale.

IGNACY BALIŃSKI.

WALUŚ.

Waluś był sierotą — — Po śmierci matusi — ojciec ożenił się ze świdrowatą Kaśką z za rzeki, ale wnet sam pomarł.

Ostał się więc Waluś z macochą, co swojego chłopaka miała, Kasperka.

Nic i nikt: ino Kasperek i Kasperek. — Jakby to Waluś nie był też syn ojcowy.

Na gruncie się nie rozumiał, co ta jego — a co czyje. Zawdy ino słyszał, co jest przybłędą. Jak przybłęda — to przybłęda.

Matusin brat to się ta i odgrażał macosze, ale go sklena siarczyście pierunami. —

Co to kto takiej zrobi? Obiecywał ta wujek — ale pojechał do Ameryki i zabaczył se o wszystkiem.

Waluś został sam na łasce.

Miał lat trzynaście, a wyglądał na dziewięć.

Kacpruś do siekiery się imał i do gadziny, wedle oporządku, prawdziwy gospodarski syn. „A to zdechlak taki, gęśl[illegible]rki mu ino i kukły strugać — takie same zberezeństwa ino“, n[illegible]rzekała macocha przed sąsiadkami.

„Wiecie Kumo, didko jakieś chłopaka opętało, czy co insze, ale pewnie, że nic dobrego — bez sen to o aniołach gada i chce strugać figury świętych — ja mu pokażę!“

Pocieszały ją kumoszki, że się trafia i w najlepszych familijach wyrodek taki, ale doradzały zwykłą brzezinę związać w pęczek i przemierzyć grzbiet porządnie, bo i czasem tak bywa, że bies wyskoczy.

Próbowała macocha i rzemienia i pogrzebacza — lecz wszystko na nic. Ino Waluś stawał się coraz bledszy i coraz to mniejszy — i kaszlał — i na nogach się słaniał. Wyrzucili go na strych, by miejsca w izbie nie zabierał po próżnicy.

Na strychu dobrze mu było.

Ciszę przerywało tylko piszczenie gacopierzy, i świerszczy cykanie monotonne. Na barłogu z grochowin leżał se — i nieraz długo w noc przez szpary w dachu rachował gwiazdy.

Niebo jak malachitowa kopuła zamykało bazylikę świata. — Czasem księżyc zaglądał pyzaty.

Przyglądał mu się Waluś i dziwy na nim widział cudaczne: a to smoka z grzywą rozwianą i otwartą paszczą, któremu grzbiet deptał rycerz dzielny i dzidą w niego godzi — albo szlachcica jadącego na kogucie, którego gonił sam Lucyper. —

A czasem . . . ponad światem wydawało się Walusiowi, że widzi zawiśnięty krzyż, a na nim Pan Jezus ramiona wyciąga.

Noc wtedy zdawała mu się cudna — nigdy nieskończona w słodyczy. Pan Jezus patrzał na niego i głowę zwracał ku Walusiowi, jakby go do Siebie przyzywał. — Wówczas i macocha nie wydawała mu się tak niedobra, ani Kasperek złośliwy, wszystkich kochał i wszystkim prze-

baczał. Jak to dobrze jest w oczach Pana Jezusa uczyć się czytać i rozumieć „miłość". —

Na strychu Waluś miał swój skarbiec cały. Parę polanek z gruszy ściętej u sąsiada, który mu je podarował, by mu łyżki z nich wystrugał, no i co ta chce jeszcze. I kozik miał zaostrzony i świderek ułamany i parę gwoździ ostrych.

Jak tylko uwidział, że macocha poszli w pole i nieprędko wrócą, zabierał się do roboty. Cały promieniał z pragnienia wyrznięcia w drzewie takiego Pana Jezusa, jak Go w snach swoich widywał, zamykał oczy i już widział: Lica umęczone i te ręce i nóżki przebodzone ćwikami!

I strugał dalej. —

Nie minęło dwie niedziele — a tu Pan Jezus gotowy leży, ino gwoździami Go trza do krzyżyka z brzozy przybić, który Waluś zręcznie złożył. Lecz nie mógł: On miałby te nóżeczki przenajświętsze przebijać i to ciało Jezusowe zranić okrutnie? ! Nie, nigdy. Postawił więc swego Pana Jezusa obok krzyża, oparł Go o krokwię dachu. I patrzał se na Niego . . .

Chrystus rozprężał ramiona jakby dłońmi błogosławiąc.

Już teraz swego barłogu na strychu nie byłby Waluś zmieniał na królewskie łoże. Z dołu z chałupy dochodziło macoszyne pomstowanie.

A on ino się uśmiechał.

Dusiło Go w piersiach okrutnie i kaszel szarpał nim, a ogień przebiegał mu kości — albo mróz.

Mocował się z tym kaszlem i głowę w grochowinę zapychał i szmatą, którą był okryty zawijał, by ina macocha nie słyszała jak go dusi zarazby z miotłą przyleciała . . .

O Rany! Jakby też uwidziała Pana Jezusa i jeszcze — Boże broń zabrała mu skarb jego jedyny . . .

Ale raz to go tak zaczęło trzepać i męczyć, co już nie mógł powstrzymać jęku. Nic ino koniec ostatni nadchodzi. Słyszy Waluś, jak biją dzwony — drabina skrzypi — cosik się po niej gramoli a już mu było wszystko jedno — niech go ta



P. Jezus z Limpias.

i zabije. Przypatrzyła się na niego i zapiszczała cienko z wielkiej złości: „A ty, leniu zatracony, co się wylegujesz bez dzień cały, a w nocy spracowanemu człowiekowi spać nie dajesz, jak nie przestaniesz wydziwiać to ci gnaty poprzetrącam, że cię rodzona matka nie pozna na tamtym świecie — ! Zdechlak! —

Splunęła i zabierałą się do odwrotu, Oczami szeroko otwartemi, gorączką błyszczącemi spojrzał na nią Waluś, i szepnął: „Matko".

„Czego? wrzasnęła.

„Bede już umierać — przyprowadźcie mi Księdza".

„Widzicie go — umierać mu się zachciało" — zakrzeczała biorąc się pod boki — aż się drabina pod nią chybotnęła.

„Księdza" — jęknął Waluś.

„A to ci dopiero hrabia, po Księdza se posłać każe. — Karetą może co? Na strych, na grochowiny Kanonika se sprowadzać każe — widziane rzeczy — ja ci dam Księdza — — przybłędo zatracony!" — Poszła. — Jeszcze chwilę było słychać jak przedrzeźniała Walusia — potem już równe chrapanie obwieszczało jej sen. —

Tymczasem Walusiowi jakby kto sto mieczów wbił w piersi tak go bolały, dychać nie mógł. Pot zimny kroplami wystąpił mu na czoło — nie jęczał, bo sił nie miał. Umilkł wyczerpany. Ano jak psu przyjdzie mu umierać — bez Księdza. —

Głowa opadła mu na piersi. Nagle wydało mu się, że świerszcze jakby w chór jakiś rozdzwoniły się pochwalny. I gacopierze biły skrzydełkami kornie. Woń jakaś wpłynęła pod dziurawe gonty. Jakby ktoś dobry zebrał wszystkie macierzanki z połonin i czeremchy z gaju nad Dunajcem i rozrzucił je w około. W uszach rozszemrały się mu słowa, niegdyś w kościele słyszane, kiedy dzieci maleńkie w bieli ubrane na procesji przed monstrancją idąc powtarzają: „Święty, święty, święty!" . . .

Widno było jakby kto zapalił sto słońc.

Pod krokwią oparty Pan Jezus jaśniał w glorjach Wszechmocy . . .

Patrzy Waluś — a tu Pan Jezus rośnie, coraz większy się staje.

Oczy Jego miłosiernie się patrzą, a z uśmiechem wymawia Jezus te słowa: „Pragnąłeś Mnie, więc jestem". —

I przybliżę się Jezus i na barłogu siada obok Walusia nie okryty, krom giętem, tak jak go z szat obdarli kaci. Zściąga ze siebie Waluś płachtę i użyczyć ją chce Panu Jezusowi, lecz Pan Jezus nie chce, a własną jeszcze okrywa Walusia, jakby ojciec swe dziecko chore.

Ale Waluś nie chce i tak się prawują.

Uśmiecha się Waluś i w biednej głowinie myśli se, jak to dobrze, że nie przybił Pana Jezusa do Krzyża. A Pan Jezus uśmiecha się do myśli Walusiowych i przygarnia go do piersi.

O! jak to dobrze wypocząć na sercu Boga! Walusiowi coraz lżej na duszy. — Umiera i grzechy swoje wyspowiada samemu Panu Jezusowi.

Ksiądz nie przyjdzie — dzleka droga do chaty. A Pan Jezus przyszedł — jego własny Pan Jezus — więc przychyla się do Jego serca i w to serce szepce mu swoje winy — swoje bóle — i udręki. I staje się na ziemi coraz ciszej i w niebie milknie pieśń anielska, słońca gasną, tylko błękitna światłością rozlewa się ukojenie.

Waluś zaciśniętą piąstką bije się w piersi mocno — mocno — a Pan Jezus coraz tkliwiej go przygarnia i z pocałunkiem wiecznego przymierza w czółko — szepta mu: „ABSOLVO TE"

Michalina Jancszanka.

Pustelnia na Kalatówkach.

Znaną jest rzeczą, że wszyscy zakonodawcy, a zwłaszcza założyciele zgromadzeń kontemplacyjnych, budowali swoje klasztory w najpiękniejszych uroczyskach. Dotyczy to zwłaszcza t. zw. pustelni, wznoszonych zawsze w miejscach takich, gdzie przyroda roztacza największy przepych. Przewodnią myślą takiego postępowania była chęć ułatwienia zakonnikom, oddalających się od ludzkiego świata, tem większego zbliżenia się do Boga. Nic bowiem nie zbliża człowieka tak bardzo do Boga, jak właśnie widok wspaniałości stworzonego świata, czemu wyraz dał nasz poeta Wincenty Pol, który w najpiękniejszym kątku polskiej ziemi, w Dolinie Kościeliskiej postawił krzyż i wyrył na nim słowa: „Nic nad Boga”



Pustelnia na Kalatówkach wybudowana przez Brata Alberta.

Podobną myślą kierował się Brat Albert, budując dla swego zgromadzenia, również w jednym z najpiękniejszych uroczysk polskich, u stóp Giewontu na „Kalatówkach” t. zw. „pustelnię“. Aczkolwiek celem działalności jego zgromadzenia nie jest sama modlitwa, ale czynna pomoc ludzkiej nędzy, to jednakowoż do spełnienia tych żadań potrzebna jest jego braciom i siostrom częsta odnowa ducha przez wewnętrzne ćwiczenia, a do tego służy najlepiej taka właśnie pustelnia, odrywająca człowieka od ludzi, a zbliżająca do Boga.

Poczynania Brata Alberta, stwarzającego ową tatrzańską pustelnię, miały jednakowoż cele szersze. Oto na Kalatówkach, oprócz Albertynów, szukali nie-

jednokrotnie wewnętrznej odnowy ducha kapłani, a między nimi śp. ks. biskup Nowak, śp. ks. biskup Bandurski, ks. metropolita Szeptycki oraz ludzie świeccy tacy, jak np. śp. hr. Władysław Zamojski. Dla Brata Alberta atoli najwięcej uciechy sprawiał zawsze ten ostatni, który rok rocznie swoje ćwiszenia duchowne w albertyńskiej pustelni odbywał.

„Oby takich była jak najwięcej” — mawiał wtedy Brat Albert, marząc o tem, aby nie tylko puslelnia na Kalatówkach, ale jak najwięcej podobnych przybytków napełniało się ludźmi świeckiemi odprawiającemi „rekolekcje zamknięte.”

W owych czasach jednak rekolekcje zamknięte ludzi świeckich bywały jeszcze wyjątkiem. Wówczas nie rozumiano jeszcze należycie doniosłości tych ćwiczeń. To rozumienie zaczyna się objawiać dopiero w czasach obecnych. Niewątpliwie to rozumienie wzrośnie, gdy łaknący duchowego pokrzepienia szukać go zaczną w uroczyskach takich, jakiem jest pustelnia na Kalatówkach.

CZŁOWIEK Z LEGENDY.

Czytelnicy „Nawracania Judasza“ Żeromskiego pamiętają niewątpliwie końcowy ustęp tej powieści, gdy Ryszard Nienaski przebywa wśród braci zakonnych w górskim klasztorze. O zakonie swoim opowiada Nienaskiemu Brat Tytus:

— Najgłówniejszem jego zadaniem jest walka ze złem, wydzieranie dusz ludzkich z zepsucia, a ciał z upadku. Dążeniem głównem jest powracanie tych dusz niebu i anielstwu. Zadaniem niejako ziemskiem jest to, co czynił założyciel od samego początku: zbieranie opuchlaków i wyrzutków. Z darów ludzkich zakon tworzy przytułki najprostsze, krótko mówiąc, szopy noclegowe i trzyma ich drzwi otworem dla każdego nędzarza i bezdomnego, kto wejść zechce. Każdy, kto wejdzie, dostaje, jeśli jest głodny miskę zupy najprostszej, ale pożywnej i nocleg. Nocuje dopóki można, bezpłatnie. Nikt go o nic nie pyta i niczego mu nie narzuca, nawet pomocy religijnej. Dopiero po kilku dniach gość otrzymuje propozycję pracy. Zakon prowadzi warsztaty: wyplata krzesła, oprawia książki, trudni się stolarszczyzną i mularką. Skoro przychodzień chce pracować, zarabia i ma wolę po temu przyjmuje się go w poczet braci. Każdy człowiek może zostać bratem.

Z całej wszak tej rozmowy Nienaskiego z bratem Tytusem w pamięci czytelnika najlepiej się utrwala opowiadanie o założycielu zakonu.

— Był onego czasu człowiek bardzo piękny, dostojny, oświecony i ogładzony w towarzystwie ludzi zamożnych. Urodził się i wychował na pana. Oprócz tego był artystą...

Ciąg dalszy za tym śladem znajdą Czytelnicy w książce Żeromskiego, dokąd odsyłam za·

miast przytaczać tu ów dłuższy tekst, do którego niemniej ciekawem uzupełnieniem są w monografji Stanisława Witkiewicza o Aleksandrze Gierymskim ustępy, poświęcone życiu malarzy polskich w Monachjum.

Między nimi — pisze Witkiewicz — „znajdował się człowiek, który na całą prawie grupę wywierał wpływ szczególny, którego umysł głęboki i logiczny, wcześniej niż czyjkolwiekbądź górski bywalcy Zakopanego z łatwością wskażą na terenie rzeczywistym.

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1846 roku w Igołomji, na pobliskiem Krakowa dawnem pograniczu rosyjskiem. Ojciec jego, szlachcic, herbu Jastrzębiec, był naczelnikiem komory celnej. Odumarł go wcześnie jak i matka. Wychowywany przez ciotkę, najpierw w Warszawie, później w Petersburgu,



Dom w Igołomji, w którym ojciec Brata Alberta urzędował.

dotarł do najsłuszniejszych pojęć o sztuce i jej stosunku do ludzkiej duszy, to Adam Chmielowski..."

On — to właśnie późniejszy Brat Albert z III Zakonu świętego Franciszka, następnie założyciel odrębnego zgromadzenia Braci Albertynów, wraz z tem swojem dziełem zakonnem dał Żeromskiemu autentyczny materjał do wspomnianego rozdziału powieści. Ów zaś klasztor kształcił się przez pewien czas w rosyjskiej szkole wojskowej, za zdolności swe odznaczony przez zwiedzającego zakład cesarza Aleksandra II go. Ale nie poszedł na drogę otwierającej się przed nim karjery, lecz po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie, wstąpił do instytutu rolniczo - leśnego w Puławach. Z chwilą wybuchu powstania styczniowego porzuca rozpoczęte studja, walczy pod Leonem

Frankowskim; po rozproszeniu tego oddziału powstańczego, schwytany na granicy galicyjskiej przez żołnierzy austrjackich, był więziony w Ołomuńcu; wydostawszy się stamtąd, walczy znowu jako adiutant Zygmunta Chmielińskiego. Ciężko ranny, z nogą strzaskaną po kolano, dostaje się do niewoli rosyjskiej. Dzięki staraniom rodziny, udaje się uzyskać pozwolenie na prywatne leczenie kaleki.

Po powrocie do sił wymyka się zagranicę, przebywa czas jakiś w Paryżu, odbywa studja zagraniczne w Gandawie, następnie malarskie w Monachjum. O tym okresie monachijskim bliższe szczegóły podaje Witkiewicz, dozgonny jego przyjaciel i również człowiek z legendy, oraz Aleksander Gierymski (w IV tomie „Lamusa"). Wewnętrzne dzieje duszy człowieka najpełniej odtworzył Żeromski.

Gnany niepokojem duchowym Adam Chmielowski, po życiu światowem w Warszawie i w Krakowie, ceniony artysta i poszukiwany towarzysz, zgłasza się do zakonu Jezuitów i odbywa nowicjat w Tarnopolu i Starej Wsi, ale uznany za warjata, zostaje oddany do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie pod Lwowem. Wypuszczony stamtąd w r. 1891 udaje się na Podole i idąc za głosem swego powołania wewnętrznego, na dwukołowej biedce, zaprzężonej w jakąś marną szkapinę objeżdża kraj, szerząc ideę trzeciego zakonu św. Franciszka, w czem widział drogę do duchowego odrodzenia narodu.

Ten bowiem dawny powstaniec w swojej myśli o Bogu nie zapomniał o ojczyźnie wciąż w nim żywej. Dla niego tercjarstwo było „szlachetnym socjalizmem", „najlepszym komunizmem", i „tajnem masoństwem katolickiem", a łatwo się domyślić, że istotnem podłożem tej propagandy Chmielowskiego była sprawa narodową, ta sama, która na innej, więcej świeckiej, choć niemniej duchowej drodze była myślą przewodnią działalności jego przyjaciela, Stanisława Witkiewicza.

Wydalony z Podola przez władze rosyjskie, w roku 1884, Chmielowski przybywa do Krakowa, aby stać się opiekunem nędzarzy, popularnym Bratem Albertem i założycielem nowego zakonu, w którym służba Boża polega na tem, aby być pożytecznym ludziom.

Ten okres działalności Adama Chmielowskiego jest lepiej i szerzej znany, a przybrane imię zakonne Brata Alberta w pamięci ogółu zatarło świeckie nazwisko człowieka.

Kazimierz Czachowski.

„RUSZAJ Z BOGIEM."

Przyszedł ktoś kiedyś i stanął pod progiem,
Mówiąc: — Bez chleba dziś jestem! . . . —
Lecz odrzeczono mu słowem i gestem:
— Ruszaj z Bogiem! —

Więc dalej ruszył po takiej nauce,
Westchnąwszy w sobie:
— Zaprawdę, nie wiem, co teraz już zrobię,
Lecz tu nie wrócę . . . —

I lata przeszły, chleb znowu był tanim — —
Raz księdza w drodze spotyka,
Który szedł z Bogiem do paralityka;
Rusza on za nim.

Idzie, a drogę wskazują im wprawni
Ludzie (bo duża parafja),
Aż oto patrzy, że w miejsce utrafia,
Gdzie żebrał dawniej . . .

Więc nie wszedł w dom ów, tylko kląkł na progu,
Wołając: — Wszechmocny Panie!
Zmiłuj się nad nim, może nie był w stanie,
Któż równy Bogu?

Nie powiem dalej, bo może przelęknę; —
To tylko nadmienię jeszcze,
Że nie zmyślili sobie tego wieszcze,
Bo zbyt jest piękne!

CYPRJAN NORWID.



Michalina Janoszanka.

GROTA TWARDOWSKIEGO.

Szczęśliwe i jasne dzieciństwo miał Felek. Odkąd tylko pamięć jego sięgała, widział zawsze koło siebie miłą twarz matczyną, poważne a szczere ojcowskie oblicze — i taki najpiękniejszy na świecie, cały złoty „nasz dom".

„Nasz dom" była to wprawdzie tylko suteryna w pobliżu parku na Krzemionkach, ale jakże tam było ślicznie, czysto, ciepło i przytulnie. Matka co roku przed Wielkanocą bieliła ściany i sufit, co tygodnia myła okna i podłogę, że błyszczała „jak złoto", a proste meble pociągnięte pokostem przez ojca, zdawały się Felkowi z prawdziwego złota. Zwłaszcza gdy ranne słońce, przedzierając przez żółte zasłonki na oknie, zatapiało „nasz dom" w powodzi blasków złocistych. Felek wtedy własnym oczom nie wierzył — taki był piękny „nasz dom". A gdy matka zasłała łóżka białemi kapami w wielkie żółte kwiaty, gdy rozsunęła firanki żółte, na stolik dała szydełkową serwetkę własnej roboty, a Felek pod wodociągiem skropił kwitnące pelargonje i ustawał je na oknie, — nie, chyba na całym świecie nie było piękniejszego i bardziej kochanego domu!

Ale Felek miał jeszcze jeden dom może nie taki czysty, ciepły i miły, ale zato wspaniały, tajemniczy bajkowy.

Sam go wynalazł, poświęcił, objął w posiadanie, odwiedzał jak mógł najczęściej — no i kochał.

Było to tak. W każdą niedzielę popołudniu zimą czy latem, byle tylko była możliwa pogoda, rodzice szli z Felkiem na spacer. Gdy malec był w powiciu, niosła go matka, otulonego wielką kraciastą chustką. Gdy był już większy, wędrował na ramieniu ojca. Potem matka rozścielała większą chustkę na trawie i odpoczywali wszyscy troje, zapijając kawę, — a Felek zachwyconymi oczami patrzył na błękitne niebo, na zielony kopiec Krakusa, na lśniącą wstęgę Wisły, na czerwonawe dachy i wieżyce Krakowa. Czasem widać było w dali siniejące szczyty Tatr . . . .

Gdy Felek podrósł nieraz harcując na ojcowskiej lasce wyprzedzał rodziców, prowadził ich daleko, daleko . . . ku onym Tatrom. Aż raz — Felek nigdy nie zapomni tej niedzieli — Felek zobaczył ciemny tajemniczy otwór . . .

— Jaskinia! a może są tam zbójcy ?

Ostrożnie zajrzał do środka . . bał się wejść, dopiero gdy rodzice nadeszli spiesznie, słysząc jego wołanie, wbiegł do środka — i stanął zdumiony, onieśmielony. Oczy przyzwyczaiły się do mroku. Wzrok chłopca ślizgał się po kamiennych sklepieniach, po tajemniczych korytarzach ginących w ciemnościach, po tej wielkiej sali mogącej, wiele ludzi pomieścić. Był to ponury i straszny widok! Światło, wpadające przez dosyć wygodne wejście (ojciec jednak musiał się schylić, nim dostał się do

środka) rozjaśniało środek sali zaledwie, a chłód przejmujący — a może tajemny strach? mrozil członki?

— Chodzcież prędko, już czas na podwieczorek! wołała matka, która u wejścia do groty rozbiła „obóz cygański“, rozkładając kraciastą chustkę i wyjmując z torby kawę i bułkę domową.

— To chyba grota zaczarowanej krolewnej! rzekł Felek, siadając.

Felek słuchał uważnie cudnej bajki — czy prawdy z przed trzystu lat o mistrzu Twardowskim — i oczyma wyobraźni zaludniał grotę, zapełniał ją sprzętami.

— — — Oto tam w głębi płonie ognisko, dym ściele się smugami, ściany krwawem barwią się odblaskiem.

— — — Pod kamienną ścianą stoi dębowa polica, na niej dziwaczne bańki, słoje.

— — Na środku stół szkarłatnem suknem kryty, zarzucony pergaminami i księgami.



Wychowankowie Zakładu warszawskiego na wycieczce w Tatrach przy Czarnym Stawie.

— Albo zbójecka jaskinia! dorzuciła, wzdrygając się matka.

— Ani jedno, ani drugie, zaśmiał się ojciec. A może — może macie oboje rację. Podanie dawne głosi, że tu mieszkał słynny czarnoksieżnik — mistrz Twardowski, szlachcic polski.

— Więc to jest owa słynna grota Twardowskiego?

— — Przy stole, wsparty na ręku, duma wielki czarnoksiężnik mistrz Twardowski, kręcąc czarnego wąsa. Myśli jakby ludzi uszczęśliwić, zbogacić, oświecić. Przewędrował wszystkie kraje — (ojciec twierdzi, że na kogocie, i Felek myśli, że na aeroplanie).

znał cudowne leki i wodę ożywczą — —

(Ojciec mówi, że krajał ludzi w kawałki, a Felek myśli, że i nasi lekarze też krają, zeszywają i uzdrawiają).

Zakładał kopalnie srebra — —

(Ojciec mówi, że kazał djabłowi znosić skarby, a Felek myśli, że nasi inżynierowie potrafią odkryć wiele skarbów w ziemi) a jednak nieszczęsny swój żywot zakończył marnie — djabeł, któremu się zasprzedał, zmamił go do karczmy „Rzym" i stąd porwał go do piekła! Ale Twardowski zaczął śpiewać godzinki do Matki Boskiej — i to go uratowało ze szponów czartowskich.

(Ojciec mówi, że zawisł na księżycu, — a Felek myśli, że dostał się do czyśca, aby pokutować. A może czyściec jest na księżycu ?)

Długo rozmyślają wszyscy troje nad historją Twardowskiego. Nagle w oczach Felka grota zamienia się w pałac Wawelski, na fotelu siedzi król znękany Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów. Przy nim stoi chmurny mistrz Twardowski. Cała jego czarnoksięska sztuka, cała moc djabelska nie zdała się na nic — nie potrafi wskrzesić zmarłej w kwiecie wieku ukochanej żony króla Barbary Radziwiłłówny — tylko cień blady królowej majaczy w mroku — a może to tylko dym z ogniska.

— Tak, tak! mówi ojciec: mądry był, dobry, mocny i bogaty mistrz Twardowski — a nic dobrego ani ludziom, ani sobie nie zrobił.

— Bo się zabrał do pracy nie z panem Bogiem, ale z djabłem! powiedziała matka.

Chłopcu te słowa zapadły do serca głęboko — na całe życie. Wziął kawałek kredy i nakreślił nad miejscem do groty

„Z Bogiem! z Bogiem każda sprawa!"

I zdawało mu się że w tej chwili objął grotę w posiadanie, poświęcił ją i wygnał z niej czartowskie moce.

Odtąd co niedziele ciągnął rodziców do swojej groty. Znał wszelkie korytarze, zakamarki, zagospodarował się w niej, miał swoje skrytki, ba nawet ołtarzyk i stroił w kwiaty lub gałęzie świerków słodkie oblicze Bogarodzicy.

Nieraz tam w gronie chronili się przed deszczem czy śnieżycę, aż przyszła taka straszna chwila, że grota stała się dla Felka wszystkiem i jedynem, co miał na świecie — domem prawdziwym.

Nastały ciężkie czasy, ojciec Felka, jak tysiące innych, stracił pracę. Napróżno chodził, starał się, prosił, chwytał każdą sposobność, nie wstydził się żadnego trudu — bezrobocie, ogólne zubożenie, brak zarobków, upadek rzemiosła, przemysłu i handlu, nędza i rozpacz tysięcy ludzi bez chleba, — wszystko to całem ciężarem spadło na złoty „nasz dom" i rozbiło ciche szczęście trojga ludzi. Bezsilny był ojciec, — i matka, choć cudów pracowitości, oszczędności dokonywała, też wreszcie opuścić musiała bezradnie ręce. Wysprzedali meble, pościel, ubranie, żyli miesiącami wodzianką z użebranego chleba i zupkami zgotowanemi przez miłosiernych ludzi, aż przyszła na ojca choroba, jego organizm wyniszczony biedą i zatruty bra-

kiem nadziei, — nie przetrzymał grypy, umarł cicho, bez jęku. Matka próbowała jakoś czas jeszcze żyć i osłaniać Felka przed zatratą — posyłała go jeszcze do szkoły, chodziła na posługi, w tajemnicy wielkiej żebrała nawet, i otrzymywała niewielką zapomogę z dobroczynności, — ale po paru miesiącach i ona zgasła, kreśląc znak krzyża na głowie sieroty, szepcąc blademi usty:

— *Z Bogiem z Bogiem każda sprawa - - -*
Pamiętaj synku - - -

Felek został sam — bez domu, bez rodziców, bez krewnych bez chleba, bez pieniędzy, bez ubrania cieplejszego - - - na ulicy - - -

Jeszcze póki matka żyła nie rozumiał całej grozy swego położenia - - teraz ogłuszony nieszczęściem stał przed domem, w którem tak jasno, szczęśliwie upłynęło jego dzieciństwo. Tulił do piersi kraciastą chustkę i poduszeczkę maluśką, na której spoczywała niedawno martwa głowa matki - - -

Zamknięta brama - - - pogasły światła w oknach — tylko latarnie z numerami domów błyszczały rzędem w mroku. Felek usiadł na schodkach — zamyślił się głucho.

— Co tu robisz, urwiszu! ruszaj stąd! odezwał się nad nim ostry głos policjanta.



Posiłek chłopców na wycieczce przy Morskiem Oku.

Felek zerwał się przestraszony — podszedł machinalnie do parku — zamknięta brama. — Powlókł się dalej, szedł cichą, pustą i ciemną drogą ku cmentarzowi. (Tam się położyć, na tej żółtej mogile matczynej) — zamknięta brama - - znowu stał bezradny, samotny, nieszczęśliwy, bezbronny.

Wiatr kołysał nagiemi gałęziami, zeschłe liście szumiały, je

sienny, przejmujący do szpiku kości chłód, dreszczem przejmował wynędzniałe ciało chłopca.

Mamo! mamo! tatusiu! ze szlochem szeptały skrzywione wargi. — I nagle zajaśniało wkoło — to księżyc spokojny wypłynął, blady, a na nim tam — mistrz Twardowski . . . śpiewa godzinki.

Felek nasłuchuje.

Nie! to umierająca matka szepce:

— *Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa - - -*

Pamiętaj synku! - -

Felek pamięta (Tak, przecież ma swoją grotę, ma dom, a tam w niebie — przecież jest Bóg! i Panienka Częstochowska! i ojciec — i matka!)

Idzie więc hardo, śmiało, pewnie — idzie do groty Twardowskiego, tam w ulubionym zagłębieniu, gdzie matce ze mchu niegdyś umościli z ojcem wygodne siedzenie, tam układa się wygodnie na matczynem wezgłowiu, otula jej kraciastą chustę i zasypia spokojnie ·

Odtąd codziennie na rynku podgórskim można było widzieć wynędzniałego Felka, otulonego kraciastą chustką, jak drżąc z zimna sprzedawał wiązanki jedliny, świerków, sosny, bukiety trzcinowych puszków i mietlic, mech do okien, głóg, ziemię wierzbową do przesadzenia kwiatów. Za zarobione pieniądze kupował chleb i zajadał go łapczywie oparty o ścianę sklepu, grzejąc się ciepłem, buchającym z piekarni. Potem szedł na poszukiwanie „towaru". Raz go poznała jego dawna nauczycielka a zarazem pani z komitetu opieki nad ubogimi, która nieraz jego matkę ratowała w potrzebie. Dała mu trochę pieniędzy, suchego chleba, kartę na obiady i obiecała starać się o przyjęcie do zakładu.

Felek odżył! wydostał ze swych skarbów, ukrytych w grocie, spirytusową maszynkę, kupił skażonego spirytusu i oliwy. Teraz rano i wieczór mógł rozgrzać swe skostniałe członki wodzianką (mój Boże! i pomyśleć tylko, że tyle chleba marnuje się w śmieciach, albo rozdaje zawodowym żebrakom, którzy go rzucają na schodach) a w południe raczył się zupą z kawałkiem mięsa.

(Dobrzy są ludzie — tyle obiadów gotują dla głodnych).

Wieczorem zapalał lampkę oliwną zmajstrowaną z blaszanego pudełka, stawiał ją przed swym ołtarzykiem, śpiewał godzinki, jak mistrz Twardowski, a potem marzył o zakładzie. Więc to prawda! będzie znowu syty, odziany, bedzie mógł się uczyć! będzie miał kolegów, opiekunów, wychowawców, będzie spał w ciepłej izbie, na łóżku! (Iluż zacnych serc jest na świecie! Takie zakłady wybudować dla sierot!) Stawał często przed Zakładem i przyglądał się gmachowi. (Nie to zakład! to pałac wspaniały, dla nieznanych, biednych, opuszczonych, osieroconych dzieci. To chyba cud! bajka!)

Trudno jednak było znaleść miejsce w Zakładzie, pani robiła starania, ale zakłady i sierocińce były przepełnione. Tymczasem przyszła sroga zima, a z nią grypa. Biedny Felek nie miał siły wstać, iść do miasta. Zwlókł się czasem z posłania, aby śniegiem ugasić pragnienie

— i znów kładł się dygocąc z zimna, to znów płonąc z gorączki. Siły go opuszczały, w oczach ćmiło się, w skroniach waliły młoty - - zrozumiał, że musi zginąć tu zdala od ludzi, w tej strasznej grocie.

(Boże! więc niema na świecie nikogo, ktoby się opuszczonemi dziećmi zajmował, gdy mrą z zimna i głodu!)

Oczy chłopca wpatrują się w otwór groty — w białą cichą biel, z ust dobywa się szept:

— Mamo!

(Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa! Pamiętaj, synu!)

I znowu cichy szept chorego

— Pamiętam — tam nad wejściem ten biały napis, dziecinną ręką skreślony przed laty - - - Z Bogiem — umieram — mamo! ostatnim wysiłkiem uniósł się z posłania, złożył ręce i zaśpiewał godzinki:

„Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą" — „zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą"...

(Co to? ludzie czy anieli? — pełna grota! Boże!)

W koło niego rumiane twarze, jasne oczy, śmiejące się usta, nad nim pochyla się z troską szara postać w grubem suknie. To brat Albertyn wyprowadził swych chłopców z zakładu na dawno obiecaną wycieczkę. Usłyszał godzinki w grocie Twardowskiego i zabrał chorego chłopca.

Czyż trzeba dodawać, że Felek jest w Zakładzie Braci Albertynów, że się uczy doskonale, rośnie ludziom na pożytek, Bogu na chwałę, a sobie na szczęście.

Pracuj we dnie, pracuj w nocy!
Trudno bez Pańskiej pomocy . . .
Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

(Jan Kochanowski).



Dopuście dziatki do mnie.

Brat Albert.

Społeczne znaczenie III Zakonu.

(Wyjątek z „Przewodnika do Reguły III Zakonu" wyd. przez Brata Alberta w 1888 r.)

„Trzeci Zakon, uważany, jako stowarzyszenie ludzi wszystkich stanów, których miłość chrześcijańska w pojedyncze wiąże braterstwa" dla szlachetnego celu pobożności, pokuty, miłosierdzia, wzajemnej nauki zasad wiary i pomocy materjalnej, oddaje bardzo wielkie usługi społeczeństwu już przez to samo, że istnieje, że ludzi różnych stanów przez te cele łączy, a łączy ich rzeczywiście, a nie obłudnie, na wspólnym gruncie Kościoła Chrystusowego, na którym jedynie i wyłącznie prawdziwe braterstwo jest możliwe; i z tej więc strony uważany Trzeci Zakon przedstawia się jako instytucja głęboko humanizacyjna, a w odniesieniu do pojedyńczych narodów i w znaczeniu słowa podniosłem, patryjotyczna.

Bo to jest w pewnej mierze właśnie ten najszlachetniejszy socjalizm i komunizm, który nie na słowach próżnych polega, ale czynami się dowodzi, komunizm miłości, przez Aniołów zapewne tylko i Świętych praktykowany zupełnie, a wszakże i tu na ziemi w miarę i o tyle, jak ustawy Kościoła są w praktyce wykonane, widzimy w Zakonach wcielenie tego drogiego dla Kościoła ideału życia społecznego, którego zasada nie z obłędnej i mrocznej dziedziny marzeń i spekulacji oszukanego rozumu ludzkiego pochodzi, ale zrodzona jest przez Kościół, którego głową jest Chrystus, tą zasadą jest prawo miłości od Boga dane, na sercach wyryte, jako nieomylne piętno synów Bożych, takich ojczyzną jest Niebo, dlatego oni właśnie formy życia niebieskich obywateli na ziemię przenieść usiłują.

Wypowiedziane niezbyt dawno w pruskim Sejmie, że Trzeci Zakon św. Franciszka jest „tajną masonerją katolicką", a również w Belgji, w obozie wszystkiemu, co katolickie wrogim, że „Trzeci Zakon jest potęgą", stwierdziła tym razem prawdę „jalousie de metier"[1]) masońska: ale robota tych katolickich mularzy jest jawna, — nie unikają światła dziennego.



Brat Albert Apostoł III Zakonu.

---

[1]) Zazdrość zawodowa.

Zadanie społecznego budowania, głośnego wyznawstwa i duchowej walki ze złem, pełnił Trzeci Zakon długie lata i pełnić zawsze jest zdolny, bo nieposzlakowana nigdy stałość w wierze katolickiej i niewzruszona odwaga w jej wyznawaniu, są przez osobny dar od Boga cnoty tego zakonu zawsze i do dziś charakterystyczne. Dla tych cnót zapewne Grzegorz IX mówi o Tercjarzach że są „żołnierze Chrystusowi i nowi Machabeusze“. Po kilkuwiekowej w kościelnem posłuszeństwie służbie, przypomina nam tę nazwę Leon XIII; mamy ufność w Bogu, że nie napróżno to czyni.

Jakże pożyteczny jest każdy Chrystusa Pana żołnierz, jeżeli rzeczywiście tarczę pokuty i miecz miłosierdzia trzyma w dłoni, jak jest wtedy straszny negacji przez walkę, w której idąc za Wodzem zwycięża zawsze i niechybnie. I jeżeli takich wojsko jest uszykowane, jeżeli stanowi wielki legjon, jakże wtedy silne może być jego dobre działanie.

Zwyciężać w szlachetnej walce ducha, jest to zdobywać królestwa i trony dla siebie i drugich na całą wieczność. Za łaską od Boga daną uwalniać rozum z pod przemocy instynktów niskich i poziomych, a rozum wolny poddać Miłości, czyli Bogu, to jest najszczytniejsze zadanie ludzi i całych narodów: to znaczy budować królestwo niebieskie w nas samych, wszystko inne jest nam tedy przydane.

IDŹMY DALEJ!

Czy nas zima mrozi lodem,
Czy skwar letni pierś przepali,
Z dzielną wolą — duchem młodym
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Choć nam nieraz bratnie słowo
Utkwi w sercu ostrzem stali,
W Bogu czerpiąc siłę nową
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Niechaj piorun błyska w górze,
Niech stuletnie dęby wali,
My przez gromy i przez burze
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Czy świat gorzkim jadem bryźnie,
Czy wyszydzi — czy pochwali,
Służąc Bogu i Ojczyźnie
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Gdy nad Dnieprem i nad Wisłą,
Bracia z bólu skamieniali,
Choćby słońce nam nie błysło,
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Bóg od wieków mnożył plony
Tym, co wiernie w służbie trwali,
Niech on będzie pochwalony,
Idźmy dalej, idźmy dalej!

Seweryna Duchińska.



Wacław Dutkiewicz.

DWA ŚWIATY.

Piękny poranek majowy . . . na czysty, bez jednej chmurki lazur nieba wtaczała się ognista kula słońca, rzucając ciepłe promienie na niedawno jeszcze okutą mrozem i śniegiem, a teraz budzącą się do nowego życia ziemię . . . na drzewach przebudzone ptactwo zawodziło swem wesołem śpiewem . . . lekki chłodny wietrzyk niósł od wolskich i bielańskich lasów odżywczą woń rozwijających się drzew i zapach świeżej trawy i kwiatów . . . a w Wiśle, w kaskadach tęczowych barw odbijających się promieni słonecznych, igrały figlarnie rybki . . .

Cisza wokoło panowała jeszcze, tylko zegar na wieży katedry wydzwaniał od czasu do czasu kwandranse i godzinę żywota ludzkiego . . .

W tento poranek wchodził na wzgórze wawelskie, gnany natchnieniem twórczym, młody, pełen życia, o ruchach (acz bez jednej nogi, którą zastępowała drewniana kula) wybitnie wojskowych mężczyzna — usiadł w cichym zakątku wzgórza, wziął w rękę paletę i pędzel ale . . . nie malował; był to znany w Krakowie artysta-malarz, uczestnik powstania styczniowego Adam Chmielowski. Oczy jego



Widok na Wisłę od strony Wawelu.

pełne sentymentu i mistycyzmu biegły to na srebrną wstęgę Wisły, to spoczywały na wiekowym grodzie — klasztorze Norbertanek, to znów długo utkwiły na śnieżno-białym, spowitym wokoło ciemnym seledynem drzew, kościele Kamedułów . . . Nie malował, bo duszę jego subtelną i wrażliwą na piękno natury — tego najpiękniejszego i najpotężniejszego dzieła Stwórcy — owładnął zachwyt i uwielbienie . . . Wytężał wzrok coraz bardziej, biegł przez te pracowicie ręką rolnika wyszachowane pola i kwietne łąki, przez lasy i góry i coraz dalej i dalej, by w końcu spocząć u podnoża śpiącego RYCERZA TATR i w swem upojeniu i zachwycie wydać okrzyk za Wincentym Polem „I NIC NAD BOGA"!

. . . I zadumał się w swej radości i uniesieniu, a serce coraz żywszym tętnem biło na widok tego piękna dzieła Stwórcy, korzył się przed Jego mądrością i miłością ludzkości, dla której i tylko na jej wyłączny zbożny pożytek ten ogrom wszechświata tak cudownie ułożył . . .

. . . I zadumał sie w swej radości i upojeniu, gdy do uszu jego dobiegło straszne przekleństwo — wstał i ujrzał nad brzegiem Wisły dwóch nędzarzy walczących zawzięcie o skrawek popieliska, z którego wydobywali strzępy szmat, kości i odpadków; wzdrygnął się, a serce skamieniało na widok tej ohydnej, a tak strasznej w swych skutkach walki głodu i rozpaczy. I w chwili tej zadrgała nagle w jego sercu struna pełna bólu, która odtąd przez całe 35 lat miała drgać coraz silniej, coraz potężniej żarem ognia miłości, zaparcia się i poświęcenia do walki z nędzą i cierpieniem bliźniego!

A gdy nadeszła ostra zima, a mróz na szybach mieszkania Adama Chmielowskiego rzeźbił tajemniczą ręką fantastyczne i egzotyczne liście i kwiaty udał się w stronę Kazimierza, do ogrzewalni miejskiej; poszedł Adam Chmielowski artysta — malarz, uczestnik powstania na ZEW BOŻY — porzucając egoizm, miłość własną, rodzinę, rozwijając do najwyższego stopnia samozaparcie się siebie, by tu, w tem schronisku dla bezdomnych — jako skromny mnich brat Albert — siać ziarno miłości Boga i bliźniego, by ukochać jego ubóstwo i nędzę, by cierpieć wraz z tymi, których własna lub obca złość i zepsucie wpchnęło w otchłań upadku i rozpaczy, by ratować wykolejonych i zdawałoby się zgubionych na wieki, by koić ich ból i cierpienie, by dźwigać ich godność ludzką z błota i rozpusty, by wreszcie ratując ich ciało ratować przedewszystkiem ich dusze!

. . . .
. . . .

Piękny poranek majowy . . na czysty, bez jednej chmurki nieboskłon wtaczała się ognista kula słońca, rzucając ciepłe promienie na wilgotne i stęchłe ściany i głowę rozmodlonego w tej chwili Brata Alberta.

Ale jakżeż odmienny ten majowy poranek . . . wówczas miłość i uwielbienie piękna natury — tego najpiękniejszego dzieła Stwórcy, a teraz miłość bliźniego i poświęcenie — tego najwznioślejszego przykazania Bożego . . . tam odżywcza woń rozwijających się drzew i zapach świeżej trawy i kwiatów, a tu

wyziewy i opary wydobywające się z przepitych wnętrz bezdomnych pijaków . . . wówczas zawodzenie przebudzonych ptaków wesołem śpiewem, a teraz w buncie serca bezdomnego i wyrzutów sumienia z powodu hułaszczego życia, ostatniej nędzy życia, ostatniej nędzy i opuszczenia przekleństwa rzucane nietylko na siebie, nietylko na sprawców jego upadku i nieszczęścia, ale i na świat cały . . .

A gdy cisza w schronisku zapanowała i tylko zegar na wieży katedry wydzwaniał od czasu do czasu kwadranse i godziny żywota ludzkiego, w kaplicy schroniska dumał Brat Albert w swej radości, a serce coraz żywiej biło na widok piękna — dzieła Stwórcy, korzył się u stóp ołtarza przed Jego mądrością, dobrocią i bezgraniczną miłością bliźniego, cieszył się — w kornej modlitwie dziękując za cząstkę tej gorącej miłości i poświęcenia dla tych nieszczęśliwych z najnieszczęśliwszych, które Bóg wlał w jego serce i duszę, a w swej radości i zachwycie powtarzał „I NIC NAD BOGA"

KU ROZWESELENIU.

Nie tutejszy.

NAUCZYCIEL: Pietrek! kto stworzył góry, które tu przez okno widać?

PIETREK: Tego ja nie wiem, bo my tu dopiero przed sześcioma niedzielami się sprowadzili.

Zakład dla sierót.

— Słyszałem, że Meleński, umierając wszystko zapisał zakładowi dla sierót?

— To ładnie z jego strony. A czy dużo zostawił?

— Siedmioro dzieci.

Kto kogo prowadził?

W Ottawie w Kanadzie dwaj policjanci prowadzili do więzienia pięciu robotników, których na rozkaz władzy aresztowali za wywoływanie rozruchów. Gdy konwój przechodził przez rzekę, załamał się lód i policjanci byliby utonęli, gdyby nie aresztanci, którzy wydobyli ich z wody i odprowadzili zziębniętych do posterunku.

Nasi na polowaniu.

Icek Goldstrom dorobiwszy się pieniędzy zmienił sobie nazwisko na Złociński, kupił majątek ziemski w którym urządzał polowania.

Jednego dnia spotkał go dawny znajomy wracającego ze strzelbą z lasu.

— Aj! waj! Icyk, jak ci poszło polowanie, czy zabiłeś jakiego zająca?

Pan Złociński odpowiedział: Zabić nie zabiłem, ale jednego śmiertelnie przestraszyłem.

Szczerość.

PAN DO LOKAJA: Józefie! tu czuć wódkę.

JÓZEF: Proszę, Jasnego Pana, to ja brałem na bolący ząb.

PAN: Dawno cię już boli?

JÓZEF: Od maleńkości, proszę Jasnego Pana.

Rzemiosło.

Przechodzień pyta się podejrzanego żebraka:

— Czem się trudnicie?

ŻEBRAK: Zdejmowaniem.

— Jakto, jesteście fotografem?

ŻEBRAK: Nie. Ja ta zdejmuję co się da, bieliznę z kołka, palta z wieszadła, zegarek z kamizelki, a czasem i buty z pijanego. Wszystko co się da.

Mądry uczeń.

Nauczyciel pyta się dzieci: Kto mi może wyjaśnić skąd się bierze rosa?

Cała klasa zachowuje grobowe milczenie. Nagle z ostatniej ławki odzywa się mały Moryc: „Ja wiem, Panie nauczycielu. Ziemia tak się kręci, to się ona musi spocić."

ADAM CHMIELOWSKI

WSPOMNIENIA.

Pan Adam — jak go nazywaliśmy, był to dobrze wychowany — wykwintny pan, — uprzejmy dla dam, — starannie zawsze ubrany, czasami bardzo wesół, dowcipny, nawet potrafił tak się cieszyć życiem, że w kompanji przyjaciół tańczył mazura, pomimo — że jego sztuczna noga (proteza) często mu sprawiała figle, i odmawiała posłuszeństwa nietylko w mazurze, ale nieraz na ulicy. Wtenczas siadał na chodniku i wołał o dorożkę, krzycząc, że mu się noga złamała. Dorożkarze pomykali, bo myśleli, że trzeba będzie wieść do szpitala, a za to się nic nie płaciło. W tych wypadkach z nogą — jak i wogóle w życiu praktycznem późniejszego brata Alberta — był pogotowiem ratunkowem Stanisław Witkiewicz. Kiedy go przyprowadził do domu Matki w Warszawie, powiedział: „Mamo, Adam nie ma nikogo, trzeba się nim zaopiekować, i odtąd, Adam był codziennym naszym gościem. Działo się to po jego powrocie z Monachjum, w latach 1876-7. Mieszkał w pracowni mego brata, która mieściła się w Europejskim hotelu. Jaka tam pracownia. Obszerna izba, dawniej zamieszkana przez praczki hotelowe, o niezłem oświetleniu, umeblowana jeżeli tak można nazwać, najbiedniej. Łóżko żelazne dla pana Adama i jakiś lichy tapczan dla Stacha. Wysoko pod niebem piąte piętro — liche wąskie schody, prawie niemoż-



Ogólny widok Igołomji, miejsca urodzenia Adama Chmielowskiego.

liwe do zejścia dla kaleki. Stach go brał pod ramię, Adam trzymając się poręczy, spuszczał się wdół, z tego robiła się zabawa, przedstawienie dla gawiedzi hotelowej, a przecie oni obaj nie byli już dziećmi, ale artyści, czem zostają na całe życie.

Witkiewicz wtedy miał lat 26. — Chmielowski był od niego starszy o lat kilka. W pracowni nietyle było malarstwa ile gawęd. Schodzili się do nich koledzy — przyjaciele; Józef Chełmoński, Antoni Piotrowski, Piętkowski, Maszyński. i wielu innych. Nędza była wówczas wielka wśród braci malarskich, ale humor im dopisywał, śpiewali, rozprawiali, urządzali jakieś przedstawienia i wieczorem wynosili się na ulicę i tam jeszcze nie tamując wesołości i figlów, a kochany pan Adam nie był ostatnim w tych, artystycznych imprezach. No ale jednak i pędzel i paleta była w robocie, przychodziła modelka Ludwika, ówcześnie jedyna na całą Warszawę — pracowali, ale nie sami; przyłączał się też Piotrowski, zdaje się Masłowski, nietylko żeby mieć światło, pracować, ale żeby ze wspólnej kasy opłacić Ludwikę — o której Pan Adam mówił, że ma płaską twarz i po sześć palców u nóg.

Dziwne to było jego malarstwo; w samem wysnuwaniu obrazu był inny, niż każdy malarz. Tamtym w naszkicowaniu obrazu, czyn szedł razem z myślą, z koncepcją; — u Chmielowskiego była to kontemplacja, powolne chodzenie pędzla po płótnie, jakby technika była dla niego za ciężka, jakby rysować nie umiał, czy nie chciał — kładł dużo farby i temi plackami wywoływał ten efekt kolorystyczny, który Witkiewicza wprowadzał w zachwyt, wołał: „patrzcie jedne grudką farby on więcej namaluje, niż my! Tak ciężko pracując, nie czynimy nic dla sztuki." Ale, to mówił człowiek, człowiek, który go tak gorąco kochał i wierzył, że on, nie poprzestanie tylko na kładzeniu farb, ale stworzy arcydzieło kolorystycznego malarstwa. — Z obrazów powstałych w pracowni Europejskiego hotelu nie pozostało nic. — „Ołtarz miłości" ładnie skomponowany, portretów kobiecych nie skończonych i nie udanych. Mój brat drogi — teraz nie usłyszy jak ja to mówię — to nie był malarz, to był teoretyk sztuki — filozof zresztą — ale nie twórca obrazów. Tak małą ilość wogóle pozostawił dzieł; parę obrazów malowanych jeszcze w Monachjum, „pogrzeb samobójcy". Dlaczego taki temat? Tamte malowane w Warszawie uważał za liche, nie kończył i gdzieś przepadły. — Siedząc w domu mojej matki, — codziennie od 3 ciej kiedy przychodziła ze Stachem na obiad, do wieczora — brał arkusiki papieru i piórkiem rysował jakieś aktualne wypadki dnia. Ale też nie było w tem poprawnego rysunku; albo na luźnych kartkach robił notatki, wciąż jakby się przygotowywał, że coś będzie pisał; czytał mamie, bratu czasami — były to spostrzeżenia odnoszące się do malarstwa, ale zupełnie nie rzeczowe. A naprawdę zajęciem jego było myśleć; umysł czysto kontemplacyjny, zdawał się nie

zdolny do czynu. A jakimże malarzem czynu właśnie się okazał wtedy, kiedy się w nim obudziła miłość chrześcijańska. Nic dla siebie nie potrafił uczynić, nie mógł zdobyć się ani na jeden dzień egzystencji własnej, ani jednej chwili szczęścia, on co potem, jako Brat Albert, tysiące karmił i setkom ludzi Braciom swoim dawał szczęście na całe życie; w tem leży cud — czy poza tym naj większym trzeba szukać innych? W Adamie Chmielowskim było ogromne poszanowanie jednostki — raczej zachwycał się ludźmi, niż krytykował, naiwny był w sądzie o nich, nawet wtenczas, kiedy dowcipkował na ich konto. Antyteza z Witkiewiczem; ten umysł ściśle krytyczny, nietylko w malarstwie, ale i dla ludzi, którzy nie stali na wysokości w sensie etycznym, beżkompromisowy, ciętem piórem i słowem burzył porządek świata spokojnego. Dusza pełna miłosierdzia dla biednych i cierpiących, — od zdrowych i sytych, miał wysokie wymagania. Brat Albert, który od niego doświadczył tak dużo miłości i z jego duszy czerpał zapas energji na przyszłe życie nie uświadamiając wtenczas ile tej siły będzie potrzebował. Wówczas nie było między nimi żadnych dysput, żadnych nieporozumień, ale drogi ich już się rozchodziły. Każdy szukał swojej. Powierzchownie stosunki były tak samo bliskie; Witkiewicz zachwycał się talentem kolorystycznym Chmielowskiego i sądził, że żeby on tylko chciał, zostałby wielkim malarzem. A tamten, bez opozyjcji zasłuchiwał się w dowodzeniu Witkiewicza, szukającego w sztuce nowych prądów. Obaj lubili przedstawienia teatralne, ale jak na scenie był Szekspir, Ibsen i inni wielcy twórcy. Chodziliśmy do teatru najczęściej, jak do Warszawy przyjeżdzała pani Helena Modrzejewska. Oni dwaj widzieli w niej wielką artystkę, dla ta-



Brat Albert podczas pobytu na Podolu.

lentu której składali najwyższy hołd. Po przedstawieniu państwo Chłapowscy zapraszali do siebie, gdzie rozmowa o wielkiej sztuce scenicznej pogłębiała wrażenie przeżyć w teatrze. Wracali późną nocą do swojej ubogiej pracowni, żeby mówić i marzyć o wielkiej artystce. „O Frau Helene, wie sind sie schöne", śpiewali. Jak ona

opuszczała Warszawę, zanurzali się w smutek i tęsknotę. — Był jeden czynnik w duszy Brata Alberta, któryśmy wówczas dostrzegli: to był kult dla chleba. Czy już rozwijał się w nim ten pierwiastek miłosierdzia i że on się stanie ochmistrzem, rozdawania chleba głodnym rzeszom? — Żadnego pokarmu tak nie szanował, jak właśnie kęs chleba. Był zwyczaj w domu moich rodziców, że dzieciom ani służbie nie było wolno rzucać okruszyn chleba; jeżeli kawałek chleba spadł na podłogę trzeba go było podnieść i pocałować. Zachwycało to pana Adama, kiedyśmy opowiadali o tem zwyczaju, jaki był w Poszuwszu (to był dwór rodziny Witkiewiczów). — Jeżeli Brat Albert chciał kogo bardzo pochwalić, a odnosiło się to do matki naszej, mówił: „Pani Witkiewiczowa jest dobra jak chleb". Później, później, kiedyśmy się spotkali pod Tatrami — gdzie on już zakonnik przyjeżdżał często na Kalatówki do klasztorku Braci Albertynów (Albertów jak ich górale nazywali) raczył niejednokrotnie mnie odwiedzać na Antołówce, zjawiał się zawsze z bochenkiem chleba razowego, wypieczonego przez Siostry na Kalatówkach. Przywoził mi to, co było symbolem najwyższych darów boskich, i nauczył swoich braci, żeby kęs chleba więcej szanowali niż pieniądz, i dotąd tak jest, że ci ludzie szaro, biednie ubrani, chętniej przyjmują jałmużnę, w postaci ziarna, mąki, niżeli pieniądze. Powiem szczerą prawdę, że nikt z nas w Warszawie nie myślał, że ten artysta w duchu, filozof w myśleniu chociaż już i za tamtych czasów miał usposobienie do kontemplacji, co już wyżej powiedziałam, obierze taką drogę życia, takiego trudu fizycznego — człowiek który był kaleka, chory, — wziął takie brzemię na swoje barki. Powtarzam — czego szukać większego cudu jak ten, który nad inne dokonał, ale było i widoczne materjalne. O jednym z takich mnie sam opowiadał. W ostatnich latach przedwojennych Zakon III reguły św. Franciszka zachwiał się. Zakon pełny był opuchlaków (tak Brat Albert nazywał swoich pensjonarjuszy, bo istotnie brał ich z ulicy, omal że nie opuchłych z głodu do żywienia). — Warsztaty pracy wykonane przez zakonników z braku materjałów miały stanąć i z rozpaczą brat, który kierował gospodarką przyszedł do Starszego Brata i powiada: „Już koniec całej roboty, trzeba będzie wszystkich oddalić, rozpuścić, ani zapasów żywności ani pieniędzy nie mamy". Bardzo się zasmucił Brat Starszy ale uspokoił go — że może Pan Bóg ich nie opuści. A sam pogrążył się w modlitwie. W parę godzin przyniesiono mu list od nieznanej osoby — pisany trochę po rosyjsku, trochę po francusku, że jest prawosławną i rosjanką, ale bardzo interesuje się żywotem św. Franciszka i jego adeptami i gdzieś za granicą dowiedziała się, że taki zakon jest w Krakowie, tak się tem zainteresowała, że umyślnie wracając do Rosji, zatrzymała się w Krakowie, żeby się dowiedzieć i przypatrzeć temu dziełu; więc prosi przełożonego Zakonu — żeby jeszcze dzisiaj

przyszedł do hotelu z nią się widzieć, bo ona jutro wyjeżdża; — nie zapamiętałam, czy Brat Albert mówił nazwisko tej pani, czy dyskretnie zamilczał. Nie zawsze był chętny do odwiedzania obcych ludzi, ale w tym wypadku jakaś wyższa siła kazała mu pójść. Otóż ta dobroczynna pani, wypytawszy się jakiemi funduszami rozporządza Zakon, po dowiedzeniu się że nie rozporządza żadnemi, a utrzymuje się z jałmużny i zarobków swoich warsztatów, serdecznie odniosła się do wielkiego dzieła i wręczyła sporą paczkę banknotów na ratunek Zakonu. Brat Albert, przejrzawszy ją, spieszył z powrotem, żeby jeszcze z wieczora uspokoić Brata prowadzącego gospodarkę, że nie trzeba będzie rozpędzać rzeszy nędzarzy, którzy byli utrzymywani przez zakład, ani zamykać warsztatów, bo pieniądze na to wszystko są.

Można sobie wyobrazić zadziwienie i radość braciszka. Tylko Brat Albert temu się nie dziwił, on znajdywał, że wszystko było w porządku, że tak powinno było być, że wielkiemu dziełu Pan Bóg nie da upaść. Jego wiara sprawiała, że myślał o tem jak nawracać niewierzących i zachwianych, ale zdaje się, że mu łatwiej szło nakarmiać głodnych ludzi chlebem, niż zbawiać ich dusze. Po długiem rozstaniu Witkiewicza z Chmielowskim spotkali się w jak odmiennej fazie, ale tylko pozornie, cóż że Chmielowski w szarym habicie zakonnika, objawił się Witkiewiczowi w Zakopanem. Gdy widywali się i to często, mówili o sztuce i malarstwie, nie przestał Brat Albert interesować się temi zagadnie-



Bracia Albertyni na rekolekcjach we Lwowie

niami które go dawniej obchodziły, ale po godzinie takiej rozmowy zrywał się i krzyczał: „Precz szatanie to nie moja rzecz o tem mówić, lepiej ci przyniosę książeczkę o cudach, jakie się dokonowują w Lourdes. Tu masz różaniec żebyś odmawiał Zdrowaśki". Przyjaciel brał go w objęcia, oddawał mu różaniec i książeczkę o cudach w Lourdes i mówił: „Bracie ja mam inne roboty i myśli w głowie, — woła mnie styl zakopiański, — woła kościół którego urządzenie mnie powierzono, wołają ludzie o książki o Kossaku i Matejce, o ołtarz z Tatr, a tyle tej młodzieży z gruźlicą najechało do Zakopanego, trzeba im radzić gdzie i jak i za co mają się leczyć, trzeba ich pocieszać, trzeba i na Kalatówki pojechać, zawieść zakonnikom chleba, cukru, herbaty, widzisz, tyle roboty a ty mi każesz różaniec odmawiać". Milkł Brat Albert i myślał i mówił: „Tyś też ewangelista, głoś swoje". A kiedy mu Witkiewicz przeczytał przetłumaczone na gwarę góralską kwiatki św. Franciszka tak był niemi zachwycony, przebaczył że nie odmawia pacierza. Ale kiedy Witkiewicza przywalała choroba, kiedy od tej pracy przy kościele i natężonego pisania dostawał gorączki, krwotoku, wtenczas przyjaciela porywała rozpacz — błagał go: „Stachu, jedź do Lourdes, — Matka Najśw. cię uzdrowi". Ale artysta nie miał czasu dla siebie, ani pieniędzy, uspakajał więc: „Nic mi jeszcze nic, będzie lepiej; popatrz co rzobiłem dla choroby nie wychodząc z domu, widzisz projekty ołtarza Matki Boskiej Różańcowej, witraży, drzwi, ławek a w pracowni zacząłem malować ołtarz św. Jana Chrzciciela. Z podwyższoną temperaturą, z krwiopluciem szedł Witkiewicz do kościoła oglądać roboty. Dawał wskazówki, nieraz sie dział całymi dniami. On też na swój sposób chwalił Boga i tak jak zakonnikowi droga do celu była męczeńską, tak i artyście za jego bezinteresowną pracę, poświęcenie, rzucono kłody — pod nogi, wypędzono z kościoła, a nagrodę — zapomnienie, albo dalsze prześladowanie jego dzieł, nawet po jego śmierci.

Te dwa życia tak były z sobą związane silnie, duchowo, że mówiąc o jednym, nie można nie wspominać o drugim, ale brakuje listów. W ostatnich czasach nie pisywali do siebie, a dawniejsze listy Brata Alberta gdzieś się zapodziały. Witkiewicz w roku 1908 opuścił Zakopane, zmożony artretyzmem, szukał cieplejszego klimatu i już od czasu nie widzieli się. Chmielowski na swoim biednym wózku przyjeżdżał do mnie na Antolówkę, żeby się o Stacha dowiadywać. Po śmierci mego Brata, która nastąpiła w roku 1915, Brat Albert nie przyjechał, widocznie było dla niego spotkanie i rozmowa ze mną przykra — zresztą już nie często bywał w Zakopanem i nie czuł się dobrze. — Raz Go tylko spotkałam na Krupówkach, jechał na swoim wózku, zdaleka mi się tylko ukłonił fatalnie wyglądał; szara ziemiasta twarz pełna bólu i zawsze ten habit wyglądał na nim jak nie jego i zawsze miał wygląd wielkiego pana, przebranego w najuboż-

sze i tak więzienne ubranie. — Wspomnienie moje piszę szczerze i myślę, że to nie ujmuje czci tak wielkiego świętego, — znowu wracam do powiedzenia, że największym jaki się na nim dokonał, to właśnie ten, że człowiek świecki z pochodzenia i wychowania, który przez to powinien był zostać na drodze wygodnego życia, — kierowany wyższą siłą wszystko rzuca, żeby służyć Bogu, w najwznioślejszym znaczeniu, bo niszczy w sobie wszystko co było przyziemne, a oddaje siebie tym, których Chrystus najbardziej ukochał — maluczkim. Na tej właśnie zasadzie wolno go nazywać świętym.

Zakopane 1933.

Marja Witkiewiczowa.

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci,
Przez życie idzie oraczem.

(Wincenty Pol).

PRZEKLEŃSTWO.

„Przeklęństwo" to tytuł obrazu, którego podobiznę tu widzimy. Kiedy był wystawiony kilka lat temu w Poznaniu na wielkiej wystawie dającej pojęcie o Polsce dzisiejszej, to przesuwały się przed tym obrazem wieletysięczne tłumy swoich i obcych, a ktokolwiek przypatrzył się namalowanej na nim scenie, nie potrzebował niczyich objaśnień, odrazu treść obrazu rozumiał każdy i tylko pytał kto go robił, by sobie spamiętać malarza, umiejącego tak bez słowa, mistrzowskim pędzlem na płótnie — opowiedzieć wymownie historję ludzkiego nieszczęścia.

Otóż malował go Józef Męcina Krzesz, znakomity malarz polski, którego obrazy sławne są zagranicą nawet więcej niż w kraju, ale i rodacy jego malarstwem nieraz się zachwycali i pamiętają zwłaszcza komplet pięknych kompozycyj pod nazwą „Ojcze nasz".

A cóż przedstawia obraz, który tu widzimy? Poznajmy go bliżej, a wyczytamy z niego powieść, którąby zapełniła całą książkę; zobaczymy dramat, któryby się w teatrze rozgrywał cały wieczór i długo nie dał się zapomnieć. Widzimy tu rzecz zwyczajną, bo niemal codzienną scenę w szynku czy karczmie. Wokół stołu przy szklanicach i butelkach siedzą szulerzy grający w karty. Lokal to pewnie gdzieś blisko fabryk, a ludzie w nim jacyś z pod ciemnej gwiazdy. Pokątna rozpusta, pijaństwo, hazard, oszustwo . . . Na wódkę i karty idzie tu lekko jak z dymem machorki puszczany, zapracowany ciężko grosz robotnika, własność porzuconej w nędzy rodziny . . .

A właśnie w imię tych opuszczonych dzieci, w imię tego poniechanego domu rodzinnego, występuję tu z gestem tragicznym bohaterka obrazu: żona i matka, biedna robotnica, ofiara

męża i ojca pijaka. Już z równowagi wiary niewieściej wytrącona, wyzuta z resztek nadzieji odmiany — wybiegła z domu w porywie miłości macierzyńskiej z płaczącem na



ręku dzieciątkiem głodnem . . . Zdecydowała się przekroczyć plugawy próg tej nory, co jej zabrała męża i żywiciela dzieci, co jej dom zrujnowała, co jej ukradła rodzinne szczęście, co ją wtrąca w rozpacz!

I oto ona, co dla tego sercem wybranego towarzysza miała tyle umiłowania i przywiązania, jako dla ojca ich dzieci, teraz, gdy mąż wciągnięty przez podłych kompanów - karciarzy w odmęt bagna życia karczemnego, znalazł sobie lepszą od żony przyjaciółkę w wódce, a wszelkie błagania i próby na nic się nie zdały, tylko ją w coraz gorsze wtrącają upokorzenia, — nie może już zdobyć się na nic in-

nego, jak na przekleństwo . . .

Właśnie z tem strasznem słowem rozpaczy na ustach, a z dzieckiem u piersi rozpłakanem, wpadła do wnętrza pełnej pijaków szynkowni i stoi w pośrodku z krzykiem rozdzierającym ludzkie serca . . .

A mąż? . . Czy jest coś bardziej tragicznego w tej dla pijackiego nałogu charakterystycznej zatwardziałości, jak odpowiedź męża na rozpacz nieszczęsnej kobiety. Wszak nie ulegnie żonie, bo byłoby mu wstyd wobec towarzyszów pijatyki. Więc udaje, że sobie z jej krzyków nic nie robi. Ot baba . . . Ale on wyższy nad babskie biadanie, ani ruszy się z miejsca, kart i kompanji poniechać nie myśli, nawet gry nie przerywa. Przeciwnie, on jej jeszcze naumyślnie pokaże, że dalej pić będzie . . . I niby na nią wcale nie zważając, krzyków jej nie słysząc, a jakby na pokrzepienie wpatrzonej w niego hałastry karczemnej — powolutku podnosi do ust kieliszek . . .

Tym jednym szczegółem wielki malarz najtrafniej uwydatnił oporność, z jaką walczyć muszą działacze społeczni z plagą pijaństwa. Te na obrazie Krzesza tak świetnie odmalowane gęby ludzkie drwiąco się uśmiechające na wyklinanie wódki — toć właśnie wierny obraz zachowania się ogółu społeczeństwa wobec coraz głośniejszych przestróg akcji ratowniczej. Mało kto wierzy w orzeczenia nauki na podstawie nowych badań o spustoszeniach, jakie wywołuje w ustroju człowieka, w mózgu, sercu, nerwach ludzkich alkohol, nikt sobie nic nie robi z ruiny, jaką on wokoło szerzy, a tu i ówdzie jeszcze ktoś szydzi z tej klęski, jak owe ciemne figury w mroku podłej nory na tym żywym obrazie.

Ta z podniesioną w niebo ręką kobieta z dzieckiem — rozpaczająca wobec nieczułych na głos przekleństwa pijaków, to jakgdyby wcielenie propagandy przeciwalkoholowej, prowadzonej dla ratowania społeczeństwa od zagłady zdrowia, od ruiny gospodarczej i upadku moralnego, propagandy, której pomagają już i władze państwowe, a sprzyjają i do niej gorąco zachęcają władze duchowne, to też walka z alkoholizmem znajduje się w programie Akcji Katolickiej.

Gdy się głębiej wpatrzymy w obraz Krzesza i przejmiemy się treścią tej kompozycji malarskiej, tak nam ona do duszy przemówi, że usłyszymy, iż przez usta tej biednej żony i matki krzyczy w niebogłosy miljon kobiet, w łzach upominając się o swą krzywdę serdeczną, krzyczy: — Precz z szynkiem przeklętym, który wciąga naród na dno nędzy moralnej, a na bruk ulicy wyrzuca tysiące dzieci opuszczonych, rosnących na wyrzutki i zakały społeczeństwa . . . Przez jej usta krzyczy sponiewierana godność niewiasty, zamęczanej przez budzącego odrazę pijaka, obdarzanej przezeń dziećmi kretynami, na których utrzymanie i wychowanie sam nie zarobi . . . Krzyczą te jej zsiniaczone plecy, te podbite oczy, te skopane piersi, które karmić mają jego dzieci . . .

A tyle jest bólu bezmiernego w krzyku tej w miljony idącej ofiary nałogu alkoholowego, że

gdyby kiedy jakiś sędzia mógł zawyrokować o dalszem istnieniu źródła klęski rozpijaczenia, to napewne ogrom krzywdy, jaką kobiecie i jej dzieciom wyrządził alkoholizm, wystarczyłby do zdecydowania, by jednym wyrazem prawa znieść raz na zawsze przeklęty przez nią szynk z powierzchni ziemi i tym wyrokiem mądrym wydźwignąć z upadku moralność człowieka.

szą zarazem katastrofą jest to, co alkohol zdoła zrobić z człowiekiem na obraz i podobieństwo Boże stworzonym i przeznaczonym do celów wyższych, na chwałę Niebios i na pożytek bliźnich, na zbawienie duszy własnej . . .

Największe zaś niebezpieczeństwo choroby społecznej szerzącej się pod nazwą alkoholizmu kryje się w tem, że polega nie na upiciu się do nieprzytomności raz przy jakiejś okazji, ale na stałem używaniu napojów alkoholowych choćby w małej dawce, przyczem przyzwyczajenie się do tej trucizny wytwarza nałóg, który się objawia codziennym głodem alkoholowym, niemożliwym do zwalczenia własną wolą. Jedynem tedy lekarstwem na chorobę ową



Posiłek bezdomnych w schronisku Braci Albertynów we Lwowie.

Przecież to on jest tym kusicielem, u którego początek biorą wszelkie grzechy ludzkie; przecież to on jest winowajcą wszystkich przestępstw, wszystkich zbrodni świata; przecież to on jest sprawcą ukrytym każdego wypadku nieszczęśliwego, każdej katastrofy . . . Ale największą zbrodnią i najgroźniej-

może być uświadamianie społeczeństwa, co to właściwie jest alkoholizm i jakie wywołuje spustoszenia w organizmie człowieka i państwa, jaką krzywdę wyrządza potomstwu i jak zagraża przyszłości narodu.

Toteż po prostu nie wolno dziś o tem nie wiedzieć, należy tę sprawę poznać i w tym celu przeczytać, co o tem piszą znawcy na podstawie wyników badań naukowych. Dla ułatwienia wskażemy drogę. Oto w Krakowie w Domu Ojca Kuznowicza przy ul. Skarbowej jest składnica Centrali Abstynenckiej gdzie każdemu wskażą, w jakie zaopatrzyć się książki, broszury i czasopisma, by tanim sposobem zaznajomić się z niebezpieczeństwem alkoholizmu, który stał się takiem przekleństwem życia, jeżeli w imię odrodzenia umiłowanej Ojczyzny, w imię ocalenia rodziny, a przez nią i szczęścia przyszłych pokoleń, nie wyrzekniemy się pijackich zwyczajów i nie zerwiemy raz na zawsze z alkoholowym nałogiem, to doprawdy duch dziejów gotów rzucić na nas przekleństwo za zmarnowanie odzyskanej z tak masową ofiarą wolności, zatracenie Polski w powszechnym szynku dzisiejszego życia . . .

Niechże ten świetny obraz Krzesza stanie się przestrogą! Może się tedy przyda w tym Kalendarzu jego powtórzenie dla użytku znajomych niejednego Czytelnika, gdyż alkoholizm szerzy się we wszystkich sferach od pałaców do suteren miejskich i chat wiejskich. Z tą myślą pożyczyliśmy tej ilustracji z bardzo cennej i do użytku szkolnego przez Ministerstwo Oświaty zalecanej książki „Wykłady o alkoholizmie“, która w „Bibljotece Religijnej“ we Lwowie wyszła nakładem Związku Księży Abstynentów, a której autor, Mikołaj Skiba należy do najzasłużeńszych działaczy przeciw alkoholowych w Polsce.



Bracia Albertyni na rekolekcjach w Przemyślu.



Kraków miastem Świętych.

Ks. Stanisław Sokołowski, „concionator prope divinus", jak go nazwał później papież Grzegorz XIII pisał swój hymn wtedy, kiedy Kraków przeżywając swój „felix saeculum" pisząc na polecenie Urbana III hymn na uroczystość św. Stanisława, woła: „Gaude mater Polonia, prole foecunda nobili", a w dalszej zwrotce, zwracając się do Krakowa, mówi: Felix Cracovia . . Deum benedic omni tempore!", jakoby chciał powiedzieć, że sercem tej „płodnej matki", pod którem kształtowało się owo „szlachetne potomstwo, był Kraków. Istotnie bowiem w Krakowie żyje zawsze nawiększa liczba Świętych, i najwięcej z nich składa tutaj, jakby w narodowym relikwjarzu swoje śmiertelne szczątki, a z pośród tych którym Opatrzność kazała iść gdzieindziej, niemal każdy to miasto nawiedza.

I.

Pierwszy Swięty jawi się w Krakowie r. 995 w osobie św. Wojciecha, który w swoim apostolskim pochodzie przez polską ziemię zatrzymuje się w tem mieście i na placu dzisiejszego rynku „przy wielkim zbiegu ludzi", jak o tem świadczą dawne kroniki naucza krakowski ludek.

Ówczesny Kraków, zawojowany dawno przez Czechów, pozostawał dotąd pod ich panowaniem, z pod którego uwolnił go dopiero Bolesław Chrobry właśnie w dobie przybycia doń św. Wojciecha. Dzięki atoli tej przynależności do Czechów, którzy niemal na sto lat przed Polakami przyjęli chrzest Kraków był miastem o wiele wcześniej chrześcijańskim, niż ówczesna stolica Polski, Gniezno. To też apostolska działalność św. Wojciecha w Krakowie daleko głębiej wdarła się w dusze ludności, niż to było tam, gdzie byli jeszcze poganie. Świadczy o tem fakt, że skoro tylko w następnym roku dotarła do Krakowa wieść o męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i o uczczeniu jego relikwji przez króla Bolesława Chrobrego, który wykupił je od Prusaków na wagę złota i umieścił je w srebrnej trumnie w katedrze gnieźnieńskiej, Krakowianie, dla uczczenia pamiątki po świętym apostole, na tem miejscu, z którego głosił do ludu kazania, postawili kościółek, który wielekrotnie przebudowywany i restaurowany, istnieje

po dziś dzień, a „ius patronatus" nad nim dzierży od roku 1401 Akademja Krakowska.

II.

Zarzewie świętości rozniecone w Krakowie przez męża tak wielkodusznego, jak św. Wojciech, nie wygasało odtąd nigdy. Kraków pozostał od tej chwili już na zawsze duszą duszy chrześcijańskiej Polski.

pogańska, która zburzyła całą hierarchję kościelną w Wielkopolsce, a nie zdołała tego uczynić w ziemi krakowskiej. Kraków pozostał niewzruszony przy Chrystusowym krzyżu.

Co więcej jeszcze? Gdy ta burza przeminęła, to „miasto świętych" wystawia znowu męża, który ochrania Polskę od innego, równie groźnego niebezpieczeństwa, a mianowicie



Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny w Krakowie.

Oto zdarza się, że wnet po śmierci wielkiego władcy Bolesława Chrobrego, gdy brakło tej silnej ręki, która dzierżyła nie tylko polityczne sprawy młodego państwa, ale równie silnie podtrzymywała krzewiący się dopiero w młodym narodzie Kościół, odżyła nagle reakcja

samowoli panujących. Oto wnuk Bolesława Chrobrego, również Bolesław, a dla dzielności rycerskiego ramienia „Śmiałym" przezwany, chcąc we wszystkiem naśladować swojego wielkiego dziada, podjął też troskliwą opiekę nad Kościołem w kraju, który zresztą naówczas

z tej opieki króla obyć się nie mógł. Bolesław atoli, który ciągle wojował z kniaziami ruskimi i często długo przebywał w Kijowie, tak się tam przejął duchem wschodniego „samodzierżawja”, że później w Polsce chciał rządzić zupełnie na wzór ruskich kniaziów i swoją samowolę narzucić nietylko państwu, ale i Kościołowi.

Na straży Kościoła w Krakowie stał jednak naówczas mąż wielkiej miary, prawdziwie „dobry pasterz”, Stanisław ze Szczepanowa, który śmiało stawiał czoło gwałcącemu prawo i chrześcjański obyczaj królowi.

Król, atoli uważając postępowanie biskupa Stanisława za bunt przeciw swej władzy, skazał go na „poćwiartowanie”, a w szale zemsty uniósł się jeszcze tak dalece, że, jak głosi podanie, dnia 11 kwietnia 1079 r. nieustraszonego biskupa przy sprawowaniu Najśw. Ofiary w kościele św. Michała na Skałce własną ręką zabił.

Padł św. Stanisław, ale swoją krwią męczeńską, jakby czerwoną pieczęcią, zamknął księgę swojego świętego żywota. Padł „dobry pasterz“ owczarni Chrystusowej, ale w dziejach całej ludzkości zdobył dla się cześć i podziw, jako gorący obrońca uciśnionych i nieustraszony szermierz postępu, oraz obywatelskiej wolności, a we krwi swojej rzucił na polską ziemię posiew cywilizacji prawdziwie chrześcijańskiej, w której Polska w przyszłości hojnie urasta do miary pierwszych potęg w Europie . . .

Nie jest to bynajmniej jakaś przesada. Widać to przez długie wieki w tej czci, jaką Kraków i cała Polska, otoczyła trumnę tego „Ojca Ojczyzny”. Oto u tej trumny, pozostawionej na ołtarzu w środku wawelskiej katedry odbywają odtąd swoje koronacje królowie polscy, którzy jednak dla expiacji za zbrodnię swego przodka w przeddzień uroczystości odbywają pokutną pielgrzymkę do kościoła na Skałce...— Tu hetmani i wodzowie dopraszają się przed wyprawą wojenną łaski pomocy, a po zwycięstwie w pełnem poczuciu synowskiej powinności składają tam krzyżackie sztandary z pod Grunwaldu, tatarskie i tureckie buńczuki z pod Chocima i Wiednia i najwspanialsze trofea z tych wojen, które były chwałą Polski, „przedmurza chrześcijaństwa“.

III.

Tutaj też od czasów najdawniejszych, a zwłaszcza od dnia 8 maja 1254, kiedy to nastąpiło uroczyste podniesienie męczeńskich kości „dobrego pasterza“, gromadzą się corocznie liczne rzesze polskiego ludu, który u trumny swego obrońcy krzepił swe serca, a wizerunki jego roznosił z Krakowa szeroko po kraju i zanosił je na najdalsze kresy, zdobiąc niemi swe domostwa, jako stannice wiary i polskości. — Około trumny św. Stanisława, jakoby około swego macierzystego ula roją się też te pszczółki Boże, które w swej świętej mądrości z życia polskiego wybrały same najlepsze słodycze, — Święci Pańscy.

Oto tutaj urasta w świętości pierwszy dziejopis Polak, doradca książąt, nauczyciel ludu, później następca św. Stanisława w

biskupstwie krakowskiem, a w końcu mnich cysterski, bł. Wincenty Kadłubek, który pozostawił po sobie w Krakowie pamięć tak wielką, że do jego grobu w Jędrzejowie chodzą z



Pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu.

miasta przez długie wieki tłumne pielgrzymki. —

Tutaj też w dobie podniesienia męczeńskich kości tego „Ojca Ojczyzny", urasta w łasce u Boga i u ludzi cały zastęp świętych, którzy na wieki pozostaną umiłowaniem Krakowa, a których pochód otwiera święty Jacek.

Św. Jacek, potomek słynnego rodu Odrowążów, świeżo obleczony w habit dominikański przez samego św. zakonodawcę Dominika, przybył do Krakowa r. 1220, w dzień Wszystkich Świętych. Słynnego już szeroko w świecie ze świątobliwości męża, witał Kraków z takim zapałem, że po dziś dzień jesz-

cze zachowała się w tem miejście żywa pamiątka tego przyjęcia. Oto na powitanie tego „chorążego królestwa Marji“, jak później historja nazwała św. Jacka, zebrał się u bram miasta cały Kraków. Był tam książę Leszek Biały ze swoim dworem, było rycerstwo, mieszczanie i niezliczone tłumy okolicznego ludu. W tym nagle zerwała się straszna burza i rzęsista nawałnica, która rozproszyła całe zebranie .. Na miejscu pozostał tylko cech szewców, którego członkowie dzierżyli baldachim. Wtem zjawia się niespodziewanie oczekiwany mąż Boży, Jacek, który podziwiając wytrwałość szewców, ozwał się do nich: „Wasz cech będzie memu zakonowi najwierniejszym“. I rzeczywiście! Już przez siedem wieków cech szewców krakowskich nosi na wszystkich procesjach w dominikańskim kościele baldachim.

Już ten drobny z pozoru wypadek, który jednak stał się wieczną pamiątką miasta, świadczy, jak św. Jacek silnie związał się z Krakowem. I śmiało rzec można, że, aczkolwiek ten święty pochodził z Kamienia na Śląsku, a później obiegał całą Polskę, bo był i w Toruniu i w Gdańsku i w Kijowie i wszędzie tam, gdzie tylko trzeba było apostolskiem słowem polewać zarastające zieloną ruiną pole Boże, to jednak Kraków był od chwili przybycia doń, jego macierzystem miastem. Tutaj bowiem przy pomocy swego stryjcia biskupa Iwona Odrowąża fundował pierwszy klasztor dominikański, w którym do zakonnego życia zaprawiał się jego jego towarzysz, bł. Czesław, późniejszy patron Wrocławia, a przez papieża Klemensa XI policzony w poczet „błogosławionych“. Tutaj też umacniał się na duchu po odbytej misji między Połowcami na Węgrzech bł. Sadok i jego czterdziestu ośmiu towarzyszy, którzy z taką chwałą umierali mordowani przez Tatarów dnia 2 czerwca 1259 r. w Sandomierzu i przez Stolicę apostolską, jako męczennicy równie do rzędu „błogosławionych” zaliczeni zostali. W Krakowie też, w klasztorze Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu, jaśniała blaskiem świętości i również dziś „błogosławiona” stryjeczna siostra Jacka, Bronisława Odrowążówna, która ze Śląska za świątobliwym bratem do tego miasta przybyła i tu dnia 29 sierpnia 1259 roku chwalebnego żywota dokonała i swoje święte relikwje w kościele na Zwierzyńcu pozostawiła. Tutaj też w końcu, jako siedemdziesięcioczteroletni starzec, strudzony wielce pracami apostolskiemi wraca św. Jacek, aby w dniu 5 sierpnia 1257 roku przy końcu pacierzy kapłańskich, ze śpiewem ostatniego psalmu „Teraz wypuścisz Panie sługę Twojego w pokoju”, skonać w postawie stojącej na środku kościoła, — bo tak przystało na Chrystusowego rycerza — i oddać swą wielką duszę Bogu, a śmiertelne szczątki zostawić umiłowanemu miastu, które je umieściło w marmurowej trumnie i wyniosło hen wysoko pod gotyckie skupienia świątyni . . .

IV.

Jeszcze za życia św. Jacka, bo w roku 1241 przybyła do Krakowa z Rusi młoda, trzydzie-

stoletnia wdowa po Kolomanie, królewiczu węgierskim i księciu halickim, Salomea, córka Leszka Białego, który tak czcił św. Jacka, że padał przed nim na kolana — i wiedziona wewnętrznym natchnieniem poszła do klasztoru OO. Dominikanów, aby u bawiącego tam chwilowo męża Bożego zasięgnąć zbawiennej rady co do sposobu spędzenia reszty życia. Święty Jacek polecił Salomei, aby wstąpiła do klasztoru SS. Klarysek w Zawihoście, gdzie przebywała już jej świątobliwa matka Grzymisława. Posłuszna temu poleceniu Salomea, przebywszy w Zawihoście szęśliwie napad Tatarów, którzy klasztor zburzyli, a wiele zakonnic pomordowali, przeniosła się do Grodziska, miejscowości położonej blisko Krakowa i tu w bogomyślności wraz z resztą zakonnych sióstr, które ocalały z tatarskiego pogromu, dotrwała do końca życia. Po jej chwalebnej śmierci, ciało jej, czczone od początku jako święta relikwja, pobożni Krakowianie, jako rodacy świętej, przenieśli uroczyście do miasta i pochowali je w kościele OO. Franciszkanów. Miasto Kraków, dumne z tego, iż jego pierwsza rodaczka zasłynęła tak wielką świętością, że za jej przyczyną działo się wiele cudów, zawsze pilnie nawiedzali jej grób, a przez długie wieki, w każdą rocznicę przeniesienia jej relikwij odbywały tłumną pielgrzymkę do Grodziska i doczekali się wreszcie tego, że papież Klemens X zatwierdził w r. 1673 tę oddawaną jej cześć i zaliczył ją w poczet „błogosławionych".

„Miasto Świętych" Kraków miało jednak wówczas to do siebie, że świętość w nim krzewiła się głównie pośród członków rodziny. Tak jak Jacek pociągnął za sobę do świętości brata Czesława i siostrę Bronisławę, tak znowu Salomea swemi związkami krwi pociąga znowu swoją bratową Kingę i jej siostrę Jolantę.



Bł. Bronisława.

Kinga, jako córka króla Beli IV i siostra Kolomana, męża Salomei, była wprawdzie Węgierką. Jako święta atoli jest tak wybitnie „polską świętą" i tak związaną z „miastem świetych", Krakowem, że podobnej jej pod tym względem postaci, nawet między rdzennymi krakowskiemi Świętymi trudno znaleźć. Jako piętnastoletnie jeszcze dziewczę przybyła Kinga do Krakowa w r. 1239 i tu poślubiła Bolesława, księcia krakowskiego, a syna Leszka Białego i brata

Salomei. Już sam przydomek „Wstydliwy“, jaki historja przyznała Bolesławowi, świadczy o tem, jak anielskie było pożycie tych dwojga oblubieńców, którzy związani z sobą najczystszą miłością ślubowali jednak oboje dozgonną czystość i przez całe życie wiernie w niej trwali. To też Kinga tchnęła na otoczenie zawsze taką duchowością, że brano ją raczej za anioła, anizeli istotę ludzką i w każdym jej czynie dopatrywano się samych tylko cudowności. Dlatego też między polskimi Świętymi niema takiej drugiej postaci, której pamięć opłotłoby tyle pobożnych legend, ile ich oplotło osobę tej świętej księżnej.

Matka bł. Kingi, widząc w starszej córce istnego anioła, a chcac młodszą od niej Jolantę mieć równie świątobliwą, już w piątym roku życia oddała ją pod opiekę Kingi. I znowu w „mieście świętych” Krakowie, jak w Bożym ogrodzie urasta nowa lilja. Pod tchnieniem świętości Kingi i na jej żywym przykładzie staje się Jolanta wiernym odbiciem starszej siostry. Zasobna w ducha wielkiej świątobliwości, poślubia później księcia kaliskiego Bolesława, którego znowu historja nazwała „Pobożnym”, a dawszy mu trzy córki, z których jedna, Jadwiga, była później matką Wielkiego Kazimierza, gdy owdowiała, powróciła do Krakowa i tu, pomnażając dalej przy boku siostry w sobie świętość, gdy Bolesław Wstydliwy w r. 1279 umarł, wraz z Kingą wstąpiła do klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu, gdzie obie siostry doszły do takiej świętości, że Kingę wpisał w poczet błogosławionych dnia 11 czerwca 1690 r. papież Innocenty XI, a Jolantę papież Leon XIII dnia 22 września 1887 roku.

V.

Ten bujny wzrost świętości w tem mieście w drugiej połowie XIII wieku, wkrótce ustał. — Na „miasto Świętych” przyszły później lata posuchy. Kraków zaczął się coraz więcej przeobrażać. Napady tatarskie bowiem wyludniły miasto tak dalece, że jeszcze Bolesław Wstydliwy musiał był sprowadzać osadników z Niemiec. Wprawdzie pośród żywiołu niemieckiego w Polsce trafiały się dusze takie, jak św. Jadwiga, żona księcia śląskiego Henryka Brodatego, która będąc Bawarką z pochodzenia, na polskiej ziemi tak się przyjęła i tak bujnie w świętości rosła, jak współczesna jej Kinga, z którą przebywając często w Krakowie, wiele obcowała. Ale był to wypadek jedyny. Zresztą w drugiej połowie XIII i z początku XIV wieku wrzała w Krakowie walka narodowościowa między Polakami i panoszącymi się coraz więcej Niemcami, oraz Czechami, i na odrodzenie świętości w niespokojnem mieście trzeba było długo czekać.

Pojawia się ona dopiero pod koniec XIV w. Wówczas przybywa do Krakowa z Węgier wnuczka króla Kazimiera Wielkiego, a córka króla Ludwika, Jadwiga. Zaręczona jeszcze dzieckiem z Wilhelmem, arcyksięciem austrjackim, gorąco w nim rozmiłowana, musi się jednak wyrzec tej miłości. Wymaga bowiem tego dobro kraju. Gdy odda rękę litewskiemu księciu Władysławowi Jagielle, wówczas

dwa kraje Polska i Litwa złączą się w jedno państwa i wobec niebezpieczeństwa, grożącego im bezustannie ze strony przeniewierczych Krzyżaków, staną dostatecznie silne. Na to trzeba



Kaplica Zygmuntowska na Wawelu.

jednak ofiary największej. jaką może złożyć kobieta, bo ofiary serca . . . Jadwiga się waha. Wnet jednak w imię dobra publicznego odstępuje umiłowanego Wilhelma i oddaje rękę dzikiemu i nieznanemu księciu Jagielle . . . Spełniła się ofiara, a przez nią dokonała się unja dwóch krajów, a państwo polsko-litewskie stało się wkrótce pierwszorzędną potęgą w Europie. Ale na tronie tego potężnego państwa siedziała „królowa męczennica”. Subtelne serce Jadwigi, aczkolwiek tak chętnie podejmowało wielką ofiare, cierpiało jednak strasznie i

wreszcie nie mogąc już dłużej znieść męki, po trzynastoletniem pożyciu z Jagiełłą przestało bić dnia 17 lipca 1399 r. w piątek z południa o „trzynastej godzinie“, jak to pilnie zapisały kroniki . . .

„Umarła święta". Tak szeptał Kraków po zgonie Jadwigi. „Tu leży święta", szeptają ze czcią usta licznych pokoleń już z górą pięć wieków u jej grobowca w katedrze na Wawelu. Najwięcej jednak o „świętej męczennicy serca" mówi się w Polsce obecnie. W całym narodzie odzywa się pragnienie aby ta, którą od wieków Polska nazywa „świętą", zyskała u Stolicy apostolskiej potwierdzenie tej nazwy.

VI.

Jeżeli słusznie krew męczenników poczytano za niesienie chrześcijan to równie słusznie za taki rozsadnik świętości uważać trzeba męczeństwo serca. Widać to na przykładzie wielkodusznej Jadwigi. Jeszcze za jej życia zjawia się w klasztorze Franciszkanów świątobliwy zakonnik Jakób Strepa. Tego zakonnika otoczyła Jadwiga szczególną opieką. I pod tą opieką świątobliwej królowej urósł wielki apostoł Rusi dostojny arcybiskup halicki i wysokiej świętości mąż, zapisany przez Piusa VI dnia 11 września 1730 r. w poczet błogosławionych.

Jeszcze wybitniej jednak okazała się ta święta spuścizna wielkiego ducha później. Oto, gdy dzięki jej ofierze serca nastały w Polsce „złote czasy", w których życie polskie doszło do wielkiego rozkwitu w każdej swej dziedzinie, Kraków, w który Jadwiga tchnęła tyle swego ducha, stał się istotnie „miastem świętych". W jednym bowiem czasie żyje wówczas w tem mieście dziewięciu świętych. Na wawelskim wzgórzu rozkwita jak biała lilja najszlachetniejsza latorośl w szczepie Jagiellonów św. Kazimierz, królewicz. W akademji krakowskiej jasnieją pełnią wszystkich cnót czcigodny profesor św. Jan Kanty. W reformowanym zakonie Franciszkanów, zwanych w Polsce odtąd Bernardynami, dochodząc do wielkiej świętości zaliczyła błog. Szymon z Lipnicy, wielce czczony przez cały Kraków, — obok niego zaś błog. Ładysław z Gielniowa, późniejszy apostoł Warszawy bł. Jan z Dukli, wnet potem słynny patron Lwowa i kresów wschodnich. Krom tych, których Stolica apostolska dla ich wielkiej świętości zaliczyła już w poczet świętych i błogosławionych żyje jeszcze cały zastęp takich, których jako Świętych czci przez wszystkie wieki u ich grobów Kraków, jak błog. Stanisław Kaźmierczyk, rodowity krakowianin, doktor teologji i mistrz akademji, który jeszcze za życia słynął cudami w kościele Bożego Ciała i przed którym ze czcią klękał król Kazimierz Jagiellończyk, ojciec św. Kazimierza. — Dalej w klasztorze OO. Augustjanów pędził świątobliwy żywot potomek krakowskich patrycjuszów, słynnych Bonerów, Izajasz, laurem doktorskim ozdobiony. — W klasztorze przy kościele św. Marka znowu zamiatał sienie i sprzątał cele, równie doktor teologji i filozofji, bł. Michał Giedroyć, który dla pokory wzbraniał się przyjąć kapłaństwa i był braciszkiem zakonnym. — W kościele

Marjackim promieniał świętością wiecznie milczący spowiednik całego Krakowa, błog. Świętosław ze Sławkowa, którego ciało spoczęło pod tabernaculum, bo tam najwięcej się modlił. — Krom tych jeszcze Ra-



Kościół św. Krzyża w Krakowie.

fał z Proszowic, Andrzej Rej, Beata Dominikanka, Elżbieta, matka św. Kazimierza i wiele, wiele innych.

Znamienną rzeczą Krakowa, jako „miasta świętych" jest to,

że Kraków wtedy tylko jest płodny w święte potomstwo, gdy się sam rozwija i wre pełnią życia. Wśród tego zgiełku życia, w którym gdzieindziej szerzyło się zwyczajnie zepsucie i niewiara, to czcigodne miasto żywotność swoją okazuje w wydawaniu największej liczby Świętych, jak to widać było w czasach Bolesława Wstydliwego i w czasach Jagiellonów.

To też, kiedy minęło owo

„felix saeculum Cracoviae" i stolicę królewską przeniesiono do Warszawy a przez Kraków przeszła nadto nawała wojen szwedzkich i miasto poczęło się chylić do upadku, nastąpiła w niem pod tym względem martwota i Kraków stał się podobnym do tej wielkiej trumny, która zamknęła w sobie najcenniejsze relikwje przeszłości. Ale przy tej trumnie krzepiły się zawsze duchy późniejszych Świętych. Wprawdzie św. Stanisław Kostka tu nie był, bo nie starczyło mu na tę pielgrzymkę czasu za jego krótkiego życia na ziemi. Ale szukał tu pokrzepienia prześladowany przez husytów czeskich bł. Jan Sarkander, Ślązak z pochodzenia a proboszcz w Goleszowie na Morawach. Tutaj u grobu św. Jacka nabierał otuchy samotnie z Warszawy wygnany apostoł polskiej stolicy z czasów napoleońskich, wprawdzie Morawianin rodem, ale przez Stolicę Apostolską miedzy patronów Polski policzony św. Klemens Hofbauer . . . . A gdy wreszcie Kraków, zajęty w XIX wieku przez Austrję już prawie całkowicie opustoszał i w tej pustce stał się więcej podobny do wielkiej trumny ze świętemi relikwjami, wówczas poeta Kornel Ujejski, śpiewał o nim:

„O trumno! ciebie strzegą na
próżno żołdacy,
Próżno po twoim wierzchu pełzają robacy,
Próżno cię pajęczyna i pleśń
trupia szpeci,
Już twojego zamknięcia kończy
się dzień trzeci".

W „mieście świętych" utaiła się czasu niewoli moc narodowego ducha. Tutaj też kondensowała się ta moc, gdy się „kończył ów dzień trzeci". A skoro przyszedł dzień zmartwychwstania i w Krakowie tętnić poczyna znowu życie, powtórzy się zapewne dawna historja i w przyszłości Kraków zajaśnieje znowu, jako „miasto świetych", między którymi najsilniejszym blaskiem zajaśnieje niewątpliwie gorący miłośnik Krakowa Brat Albert.

Ks. Władysław Staich

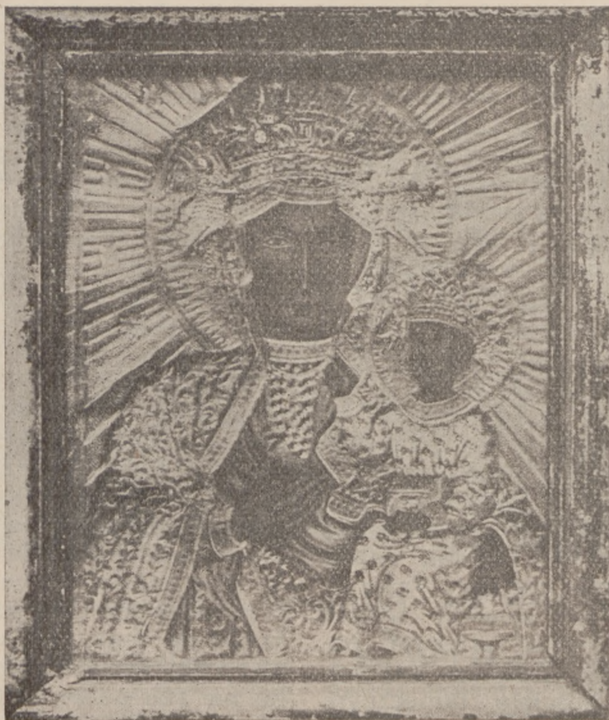


Klasztor P.P. Norbertanek i Zakład Br. Albertynów.

JASNA GÓRA.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci króla Kazimierza Wielkiego, na mocy układów koszyckich objął rządy w Polsce siostrzeniec zmarłego monarchy, Ludwik Węgierski. Ludwik przybył do Polski, ukoronował się z trzech wybitnych panów polskich.

Grody czerwieńskie przyłączone przez Kazimierza Wielkiego, do Polski, dał Ludwik Węgierski w zarząd swego siostrzeńca Władysława Opolskiego.



Obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który Br. Albert nosił zawsze przy sobie.

się w Krakowie, pojechał do Wielkopolski, ale potem zaraz powrócił na Węgry. Rządy w Polsce oddał swej matce Elżbiecie Łokietkównie, której dodał do pomocy radę składającą

Właśnie w jednym z tych grodów, Bełzie, znajdywał się oddawna starożytny obraz Matki Boskiej, według pobożnej legendy malowany przez świętego Łukasza. Pobożny książe

zrozumiał wartość skarbu, jakim był ten obraz, toteż kazał go umieścić w kaplicy zamkowej i nieraz przed tym obrazem długie godziny w modlitwie przepędzał. Jednego dnia w czasie oblężenia zamku bełzkiego przez Tatarów, strzała puszczona z łuku, wpadła do kaplicy i utkwiła w szyji cudownego obrazu. Zmartwiony książe kazał uszkodzenie zamalować, atoli wszelkie wysiłki malarzy okały się daremnemi, albowiem rana zadana grotem tatarskim pozostała nadal widoczną. Władysław Opolski nabrał odtąd jeszcze większej czci dla świętego obrazu, a bojąc się, aby w czasie powszechnych wówczas niepokojów, zwłaszcza na kresach Rzeczypospolitej obraz nie poniósł szkody, postanowił wywieść go w bezpieczne miejsce na Śląsk do Opola.

Zamierzona podróż odbyła się szczęśliwie i już ukazały się granice Śląska, gdy nagle na kamienistej drodze u stóp wapiennej skały, jakie ciągną się pasmem od Krzemionek krakowskich aż pod Wieluń, konie zatrzymały się i żadną miarą dalej iść nie chciały. Przeczuwając w tej sprawie wyższe działanie, książę przerwał podróż a obraz złożył na przechowanie w kościele tamecznym parafjalnym we wsi Częstochówka. W nocy miał sen, w którym Matka Boska oznajmiła, że wtem miejscu pragnie na zawsze pozostać. Widząc tak wyraźną wolę nieba, Władysław zaraz następnego dnia, 24 sierpnia, w zakrystji kościoła parafjalnego spisał akt erekcyjny dla klasztoru który postanowił wybudować na wapiennej skale nad Częstochówką i osadzić w nim zakonników węgierskich Paulinów. Żyli oni według reguły św. Augustyna, biorąc sobie za przykład św. Pawła Tebańskiego, skąd poszła nazwa zakonu Paulini. Paulini mają jakoby herb swego zakonu którym jest palma, dwa lwy i kruk z bochenkiem chleba. Palma przypomina pustynię, — kruk cudowną opiekę Pana Boga, nad świętym pustelnikiem zaś dwa lwy przypominają jak zrządzeniem Bożem te groźne potwory łapami wygrzebały dół, gdy święty Antoni biedził się, nie mając łopaty do zrobienia grobu dla ciała św. Pawła. Herb ten spotykamy często w Częstochowie a przedewszystkiem pielgrzymi przybywający do Częstochowy zauważają ten symbol, ułożony z ciemnych kamyków przed pierwszą bramą w Częstochowie.

Według woli księcia fundatora w krótkim czasie stanął nie wielki kościółek i klasztor na szczycie góry, którą poczęto niebawem nazywać Jasną-Górą. Zaraz z początku po założeniu Jasnej Góry poczęły się rozchodzić wieści po całym kraju o niezwykłych łaskach, jakich ludzie na tem miejscu doznawać mieli skutkiem czego z roku na rok poczęły płynąć na Jasną Górę coraz liczniejsze pielgrzymki. Wlekli się ślepi, prowadzeni przez miłosiernych przyjaciół, szli głusi, matki niosły umarłe niemowlęta, jechali paralitycy, szli złamani rozpaczą, szarpani namiętnościami, nie zważając na niewygody, tłoczyli się w ciasnej kaplicy — a Marja wszystkich łaskawie przyjmowała, świadcząc im do-

brodziejstwa, niosąc pociechę, przywracając utracone zdrowie i wysłuchując próśb do Niej w tem świętem miejscu zanoszonem.

Na Jasną Górę garnął się nietylko prosty lud, udawali się tu nierzadko wodzowie, hetmani, a nawet sami królowie snać często tu widocznie bywali, skoro przy bramie dotąd znajdują się pokoje zwane królewskiemi.

skiej nienawiści do miejsca poświęconego czci Matki Najświętszej, w pierwszym rzędzie postanowili zająć Częstochowę tak dla jej skarbów o których legendy krążyły między żołdactwem szwedzkiem, jako też w myśli złamania ostatecznego oporu narodu katolickiego, który po zajęciu tego świętego miejsca byłby niechybnie zupełnie upadł na duchu. —



Wychowankowie Zakładu Krakowskiego u stóp Jasnej Góry.

Spieszyli tu przed wojną prosić w potrzebie, szli z pola bitwy podziękować za odniesioną wiktorję, wieszając w kaplicy drogie buławy, złotem sadzone karabele drogiemi kamieniami i brylantami usiane krzyże, monstrancje i kielichy.

Nic więc dziwnego, że kiedy Szwedzi, podrażnieni dynastyczną polityką Wazów, wpadli do Polski paląc i rabując wszystko, w zachłanności swojej i luter-

Szwedzi ufni w swe doświadczenie wojenne, wyborowe uzbrojenie, dostateczną liczbę żołnierza sądzili, że zdobędą bez trudu twierdzę jasnogórską, którą pogardliwie kurnikiem nazwali.

Zawiedli się jednak sromotnie w swoich rachubach i zapewne w czasie nieudałych szturmów mądrzejszym pośród nich przechodziły na myśl słowa Dawida, mówiącego do Gol-

jata: „Ty idziesz na mnie z mieczem i tarczą ale ja idę przeciw tobie w imię Boga izraelskiego, któremuś ty dziś urągał.“

Pod murami Częstochowy dokonał się istotny cud. Garstka bohaterów dowodzona nie przez wojownika, ale przez starego zakonnika wytrzymała zaciekłe szturmy wielekroć silniejszego nieprzyjaciela i zmusiła go ostatecznie do haniebnego odwrotu w sam dzień Bożego Narodzenia.

Od tej chwili zdecydowały się losy walki o duszę narodu, toczące się na ziemiach Polski od stu przeszło lat, fale protestantyzmu odpłynęły niemal bez śladu, naród skupił się koło kościoła katolickiego swej niebieskiej Królowej. Z wyroków Bożych na blisko półtora wieku straciliśmy niepodległość. Zawieruchy wojenne, zawody i katastrofy dziejowe, wrogie religji prądy umysłowe i polityczne przetworzyły duszę narodu, ale czci N. Marji P. z serca polskiego wyrwać nie zdołały. W czasach niewoli nabożeństwo ku Matce Najświętszej nabrało cech szlachetniejszych, pogłębiło się i żywiej związało z życiem. Naród polski pozbawiony możności wypowiedzenia się, z ufnością zwracał się do Marji Królowej Polskiej w przekonaniu, że za jej wstawiennictwem jutrzenka wolności dla Polski zaświeci.

Wybuchła wielka wojna, przepowiedziana przez Wernyhorę, zapowiedziana w objawieniu bł. Andrzeja Boboli, oczekiwana przez wieszczów naszych, wojna o której mówił również Br. Albert, że przyniesie wyzwolenie Polski. Nadzieje żywione tak długo spełniły się, Ojczyzna stała się Państwem niezależnem, coraz większe zdobywającem sobie uznanie u obcych. W wolnej Polsce cześć Matki Bożej z Jasnej Góry królującej swemu narodowi nie zmniejszyła się, ależ przeciwnie nowego blasku nabrała zwłaszcza po pamiętnych dniach sierpniowych, kiedy to w dzień Matki Boskiej Zielnej dokonał się „Cud nad Wisłą“. W uczuciu wdzięczności na uroczystości jubileuszowe w roku 1932 przeszło pół miljona pielgrzymów odwiedziło Jasnę Górę a wśród nich sam prezydent państwa i ministrowie, swą obecnością świadcząc że w sercu Polaka nabożeństwo ku Matce Bożej nigdy nie wygaśnie i zawsze może on powtarzać z konfederatami barskimi:

Stawam na placu Boga
ordynansu
Rangę porzucam dla nieba
wakansu
Dla wolności ginę wiary swej
nie minę.

Matka łaskawa, tuszę, że się
stawi
Dzielnością swoich rąk
pobłogosławi
A że gdy przybraną, będę miał
wygraną
Wiary obrońca.



KOBIETA POLSKA

W sobotę, dnia 5 listopada 1932 przybyła do Częstochowy ogólnopolska pielgrzymka Zjednoczonych Związków Polek w liczbie około 6000 kobiet. Na zakończenie ślubowano przyrzeczenie:

„My Polki katoliczki zgromadzone w roku jubileuszowym 1932 w Częstochowie dla uczczenia Matki Najśw. oraz oddania się jej w opiekę:

Przyrzekamy swej Królowej stać wiernie i niezachwianie przy kościele katolickim, którym rządzi Chrystus Pan. Wezwane przez Ojca św. do apostolstwa świeckich, przyrzekamy szerzyć w całem społeczeństwie zrozumienie zasad i celów Akcji Katolickiej, powołanej do życia przez Namiestnika Apostolskiego.

Przyrzekamy miłość chrześcijańską wnosić w każdy czyn nasz i miłością łączyć całe społeczeństwo w jedną rodzinę chrześcijańską.

Przyrzekamy, jako żony, matki i obywatelki kraju, stać na straży czystości obyczajów, i dążyć wytrwale i ofiarne do tego, aby prawodawstwo w państwie naszem oparte było na prawie Bożem, ktore jedynie uczynić może z Polski Królestwo Chrystusowe.

Przyrzekamy modlić się gorąco do Królowej Korony Polskiej, aby otaczała Ojczyznę naszą Swą przemożną opieką i upraszała u Boga kierownikom naszego państwa i całemu społeczeństwu zrozumienie i przekonanie, że Bóg jest najwyższą mądrością i Dobrem, a pełnienie Jego praw jedyną drogą do zapewnienia istotnego szczęścia jednostce, rodzinie i całemu narodowi.

Tak nam dopomóż Bóg i Matka Najświętsza!

(Gaz. Niedz. 20 list. 1932, № 47 str. 3.

WARTO ZAPAMIĘTAĆ.

Największy posąg religijny. Dotąd szczyciły się Włochy posiadaniem największego posągu religijnego. Był nim mianowicie posąg św. Karola Boromeusza w Aronie nad jeziorem Lago Magiore, wysoki na 23 metrów. Posąg ten został przewyższony rozmiarami pomnika Zbawiciela, który Brazylja postawiła na szczycie góry Corcovado nad zatoką Rio de Janejro, wysokości 38 metrów razem z postumentem.

Czego nie może zabrać egzekutor. Na podstawie paragrafu 251 ustawy egzekucyjnej nie mogą być zasekwestrowane.

1) Ubrania, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędne dłużnikowi i członkom jego rodziny, z nim w spólności domowej żyjącym, tudzież jego służbie.

2) Żywność i paliwo potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.

3) Jedna krowa dojna albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy lub 2 owce.

4) Wsparcie, udzielone dłużnikowi z funduszów publicznych w naturze z powodu klęski.

5) Urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, jakoteż przyzwoite ubranie.

6) U rzemieślników, robotników, rękodzielniczych i fabrycznych jakoteż u akuszerek przedmioty do osobistego wykonania ich zatrudnienia potrzebne.

Z POWROTEM DO OWCZARNI CHRYSTUSOWEJ.

Prawda Chrystusowa — często nie uznawana, jak ta nieznana planeta na sąsiednie gwiazdy — działa na serca ludzkie pociągając je ku kościołowi dopóki nie nastąpi zupełne nawrócenie. Ta właśnie siła atrakcyjna kościoła katolickiego na szlachetne dusze zbliżające się do niego stanowi jeden z dowodów prawdziwej Boskości kościoła.

Rok każdy niesie szereg wypadków stwierdzających siłę przyciągania kościoła Chrystusowego. W roku 1931 liczono 40269 osób, w samym Londynie przeszło na katolicyzm 1502. Z roku następnego niema jeszcze ogólnego zestawienia, możemy jednak powiedzieć że przyniósł on kościołowi szereg wybitnych nawróceń. Z początkiem roku dziennik papieski „Osserwatore Romano" przyniósł wiadomość że na wiarę katolicką przeszli dwaj wybitni dziennikarze angielscy, W. R. Titterton współpracownik pierwszorzędnych pism i Klaudjusz Fisher naczelny redaktor wpływowego dziennika sportowego. Niedługo potem w wtorek Wielkanocny przyjął katolicyzm znany profesor filozofji religji Oskar Baunofer, protestant i we wtorek Wielkanocny w Einsiedeln złożył publiczne wyznanie wiary. W maju uczynił to samo Charles Hunt, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy waszyngtońskich.

Dnia 1 lipca dotychczasowy arcybiskup kościoła anglikańskiego w Kaledonji koło Capetown w Afryce przeszedł na łono kościoła katolickiego. Arcybiskup ten pracował od roku 1998 w Kolonjach afrykańskich, gdzie poświęcił się w ciągu 20 lat dziełu niesienia pomocy trędowatym. W roku 1918 arcybiskup zbudował koło Capetown dom dla trędowatych. — Dom ten stał się równocześnie schroniskiem dla emerytowanych księży. Roku zeszłego arcybiskup Engelheart zrezygnował ze swego stanowiska w Afryce powrócił do Anglji i przeszedł na katolicyzm.

Nie brak wybitnych nawróceń na wschodzie. Pod koniec roku dwaj wybitni duchowni buddyjscy w Chinach Yu-naj-jen i Tsze-fei oraz były prezes ministrów chińskich Lu-tszensiang przyjęli katolicyzm i wstąpili do klasztoru Braci Mniejszych.

Wśród tych nawróconych niemało jest zbłąkanych kapłanów, pragnących naprawić zgorszenie jakie dali wiernym przez swe odstępstwo. Słynny filolog portugalski dr. Jose J. Nunes, który w swoim czasie zrucił suknie kapłańskie przed śmiercią nawrócił się i ogłosił w dziennikach publiczne odwołanie swoich błędów. To samo zrobił zakonnik apostata ks. Stanisław Knapplk znany w Niemczech pod nazwą prefekt Fulgentius.

W Polsce wielkie wrażenie wywołał niedawno list nawróconego ks. Salomona kanclerza odszczepieńczego kościoła narodowego w Zamościu który napiętnowawszy szkodliwą robotę naszych sekciarzy w ten sposób kończy swe wezwanie: „Błagam was Bracia umiłowani w Chrystusie, a i was kierowników sekt t. z. kościołów Polsko-Narodowego, Prawosławnego, Katolicko-Apostolskiego i Staro-Katolickiego, błagam was na rany Chrystusa i zaklinam na Boga Sędziego: zawróćcie z drogi zatracenia, zdepczcie pychę - piekielną hydrę naszego serca, zgnieście w sobie ducha przekory, pochylcie dumne czoła wasze i wnijdźcie co rychlej „do Domu Ojca — do bramy niebios" kościoła świętego rzymsko-katolickiego.



Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Krakowskie Zakłady Br. Alberta.

Starożytni pocieszali się, mówiąc: „non omnis moriar”. Nie wszystek umrę. My chrześcijanie powtarżamy sobie z tem większą słusznością to zdanie, gdyż wiemy, że nasza dusza po śmierci ciała dalej istnieć będzie, wiemy dalej że pozostanie po nas pamięć dobrych uczynków i dzieła pożyteczne, które dla Chwały Boskiej i dobra bliźnich każdy chrześcijanin wykonywać powinien.

Jeżeli kto, to właśnie Brat Albert Chmielowski, o osobie powiedzieć mógł non omnis moriar nie wszystek umrę. Odchodził bowiem z tego świata w sam dzień Bożego Narodzenia, otoczony gronem Braci i sióstr które czciły w nim swego założyciela i których nauczył prawdziwie zrozumiec ideę św. Franciszka i w najgorszym człowieku widzieć brata i syna Bożego, odchodził pozostając 8 domów męskich z 40 Braci i 12 żeńskich z 100 Siostrami.



Adam Chmielowski po ukończeniu Akademji Sztuk Pięknych.

Kraków z czasów Adama Chmielowskiego to Kraków mło-

dej Polski, Kraków, w którym życie artystyczne i naukowe stało najwyżej, przechowując z godnością tradycje niepodległej Polski, pielęgnując ideały narodowe i religijne. W rzędzie wielkich postaci tej epoki do największych, lepiej wprost powiedzieć bezwątpienia największą była postać Brata Alberta.

W życiu Adama Chmielowskiego, Brata Alberta, spełniło się dokładnie powiedzenie Pana Jezusa: „Ziarno jeżeli nie obumrze, wpadłszy w ziemię samo pozostawa ale jeżeli obumrze siła owocu przynosi." Umarł dla świata Adam Chmielowski narodził się większy od niego Brat Albert, artysta umarł sztuce światu ale stworzył sobie świat inny, świat nieśmiertelnego piękna i nieprzemijających wartości duchowych, które mimo 17 lat od jego śmierci nic nie straciły na swojej sile i wartości.

Kraków dumny być może, że w jego murach działał mąż który z wszech miar zasługuje na to, by był na ołtarze wyniesiony. —

W Krakowie istnieje 11 zakładów Brata Alberta, 3 męskie i 8 żeńskich. Najstarszym i najczcigodniejszym jest przytulisko dla bezdomnych na ul. Krakowskiej, na Kazimierzu. Kazimierz, będący niegdyś osobnem miastem z samodzielnym magistratem, kościołami i urzędami, otoczony murem z czasem stracił swą odrębność i złączył się z Krakowem jako jego dzielnica.

Przedmieście to robi na każdym przybywającym poraz pierwszy dziwne wrażenie. Wprawdzie przyjezdny rychło w Krakowie przyzwyczaja się do nazwisk niemieckich i rysów semickich, ale o ile na innych ulicach widzimy dużo a może nawet bardzo dużo, to tutaj żywioł ten panuje niepodzielnie. Oko błądzi po napisach i wywieszkach pisanych w różnych językach, polskim, żargonie i hebrajskim, od ulicy w sieniach, podworcach, na poddaszu widzimy wszędzie sklepy począwszy od wspaniałych, nie różniących się od tych na Rynku czy ulicy Florjańskiej, do lichych budek i kiosków cuchnących czosnkiem i śledziami. Na ulicach kłębi się tłum w czarnych chałatach z długiemi brodami i pejsami kręconemi. Siadamy do tramwaju popychani przez autochtonów, którzy tutaj czują się panami i wobec innowierców nie odznaczają się zbytnią uprzejmością.

Wysiadamy pod pięknym renesansowym budynkiem, dawnym magistratem kazimierskim, obecnie budynkiem szkoły powszechnej. — Idziemy szybko szarpani przez ulicznych agentów usiłujących nas wciągnąć do swych sklepów, ścigani wątpliwej wartości zapachami. Po drodze rzucamy mimochodem okiem na wspaniałe kościoły Bożego Ciała i św. Katarzyny budowane w czasach, gdy Kazimierz posiadał jeszcze przewagę ludności katolickiej i wreszcie docieramy do kościoła dawnego Tryniterskiego obecnie Bonifratrów. Oko nasze przesuwa się starannie szukając miejsca w którem biło wielkie źródło miłosierdzia chrześcijańskiego przytuliska Brata Alberta, słynnej ogrzewalni miejskiej ogrzanej potężnym płomieniem mi-

łości Boga i bliźniego, który płonął w sercu wielkiego miłosierdzia najpodlejszych i wydziedziczonych.

W tem wzrok pada na fasadę jedno piętrowego budynku. Nie widzimy żadnej wywieszki, żadnego napisu, tylko prosty krzyż zawieszony nad bramą mówi, że właśnie w tym domu zamieszkało **chrześcijańskie miłosierdzie**.

zaziemskiego uroku wzrokiem. Poznajemy go, to On, założyciel tej instytucji Brat Albert.

Po nadejściu Br. Przełożonego zaczyna się rozmowa. —

— Więc tutaj było główne siedlisko Brata Alberta?

— Tak odpowiada Br. Przełożony główne ale nie pierwsze. Pierwszy dom był w ogrodzie OO. Paulinów na Skałce, niestety już zburzony. Stamtąd



Przytułek dla bezdomnych w Krakowie.

Wchodzimy do wnętrza. Portjer zawiadomiony o celu naszego przybycia prosi do kancelarji, zawiadamiając, że wkrótce poprosi Brata Przełożonego. Rozglądam się po ścianach. Na ścianach wiszą jak wszędzie w Polsce portrety Prezydenta i marszałka Piłsudzkiego. Oprócz tych portretów jest jeszcze trzeci w grubym habicie patrzy na nas mąż poważny dziwnym przenikliwym a pełnym jakiegoś

przyszedł Br. Albert tutaj, otrzymawszy w zarząd miejską ogrzewalnię. Tu najczęściej przebywał, tutaj umarł.

— Zapewno dom ten Br. Albert nabył od jakiegoś zamożnego znajomego? Więc dom ten jest własnością zgromadzenia? pytam.

— Niestety nie, odpowiada Brat Przełożony, dom ten jest własnością gminy, a obecnie został przez miasto odstąpiony

gminie żydowskiej, która obok posiada olbrzymi blok zabudowań.

— Jak wielu korzysta ze schroniska?

— Różnie w zimie około 300 osób, teraz stu kilkudziesięciu dziennie.

— Cóż otrzymują w przytułku?

— Nocleg bezpłatny i skromny posiłek.

— A czy jest jaka zasada, klucz według którego przyjmuje się do schroniska?

W tym względzie, odpowiada Br. Przełożony, trzymamy się zasad wskazówek Br. Alberta, który mawiał, że nie należy się pytać nikogo o to, czy jest winien temu, że niema majątku i przyjmować wszystkich zgłaszających się o ile jest miejsce. „Każdy człowiek, mówił Brat Albert powinien mieć dach nad głową i tyle deski ile ciało jego zajmuje".

— „Powienien mieć" oto zdanie świętego męża, niestety w życiu nie zawsze da się przeprowadzić to, co być powinno.

— A czy pamiętają biedacy Brata Alberta?

— Pamiętają go starsi a młodsi chętnie czytają broszurki niedawno wydane.

— Teraz idziemy oglądać przytulisko — Jest już wieczór, — skąpe światła rzucają fantastyczne refleksy na obszerne zabudowanie. Budynki przytuliska robią wrażenie jakby były przebudowane z jakiego dworzyszcza czy klasztoru szczególnie w mroku wieczornym imponująco wygląda budynek środkowy mieszczący warsztaty podparte potężnemi szkarpami. Dopytuję się o przeszłość budynku niestety niczego się dowiedzieć nie mogę. Rzucam wzrokiem dalej poza zabudowania przytuliska. Na tle granatowej kotary nieba piętrzą się potężne bloki mrugające setkami okien jasno oświetlonych. To szpital i zabudowania gminy wyznaniowej żydowskiej. W morzu żywiołu żydowskiego to schronisko ja koby żywe źródło prawdziwego katolicyzmu, rdzennej polskości. Niestety przyjdzie czas gdy żywioł żydowski zaleje i pochłonie tę wysepkę, na której płonęło ognisko świętości. Zniknie cenny zabytek, na jego miejscu wzniesie się żydowski nowowzniesiony drapacz chmur i tyl ko przewodnik lub stary żebrak ze łzą w oku wspomni, że w tem miejscu ongiś stało przytulisko Brata Alberta.

Tworzymy rezerwaty leśne, ochraniamy stare budynki czyż katolicka Polska, katolicki Kraków nie zdobędzie się na to, aby ocalić miejsce, gdzie biło najszlachetniejsze serce polskie ostatnich czasów.

Wchodzimy z Bratem Przełożonym do schroniska. Oglądamy najpierw kaplicę. Proste i piękne urządzenie, nieco przypominające styl zakopiański, strop drewniany podparty jak w chłopskich izbach belkami robi odrazu miłe wrażenie. Ołtarz, krucyfiks a nad ołtarzem obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Br. Przełożony objaśnia że całe urządzenie kaplicy jest wykonane według rysunków Brata Alberta. Według życzenia Założyciela we wszystkich zakładach ma być podobne urządzenie a przedewszystkiem winien być wszędzie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej,

którą Brat Albert bardzo czcił i fundatorką nazwał.

Z kaplicy przechodzimy do mieszkań izb mieszkalnych. Jest jeszcze stosunkowo wcześnie, izby i tapczany jeszcze są puste. Ubodzy śpią na pryczach. Niektórzy mają sienniki inni leżą na samych deskach. Na powitalne „Niech będzie pochwalony“ odpowiadają bez uniżo-

twarz Brata rozjaśnia się, słyszy to życzenie, ale karność być musi, więc rzuca twarde: „Niestety nie można“.

Idziemy dalej zwiedzając i-une izby. — W jednej sami starcy a wśród nich jeden który na zapytanie, czem zajmował się odpowiada, że był nauczycielem prywatnym. Za pracę i trud całego życia został



Kaplica w przytułku dla bezdomnych w Krakowie.

ności, ale poważnie i z szacunkiem. Zaczyna się rozmowa o strajku murarskim. Wielu narzeka na bezrobocie. Ktoś zauważa, że tu są bezrobotni od urodzenia. „Taki rano nic nie robi, a popołudniu odpoczywa”, informuje dalej wesoły nędzarz. Robię uwagę, że przynajmniej jest im wesoło, choć może głodno.

— Ej! byłoby weselej, wzdychał nasz sympatyczny młodzian, gdyby tak Brat Przełożony pozwolił na harmonję. Szczupła

mu jedynie przytułek.

Ostatnia izba nosi nazwę sklepionki od starożytnego sklepienia tej izby, zapewno niegdyś izby służebnej. Tutaj już mam znajomych żebraków, jeden przypomina mi się z baraków choceńskich, inny uskarza się na bóle w nogach. Piętnaście lat spałem w wilgotnej piwnicy, ze łzami w oczach mówi starzec i żadnej rady ni lekarstwa na to niema.

Czas już pożegnać energicznego i dobrego Brata i jego

wychowanków. Rzucam jeszcze niedyskretne pytanie o fundusze. — Trochę daje Magistrat, reszta ze soli i pracy a wreszcie pomaga Opatrzność Boża.

Wychodzę wzruszony, przypomniały mi się katakomby, gdzie przy agapach zasiadali panowie obok nędzarzy, co było jednym z największych cudów. W naszej epoce, w tych murach w osobie wielkiego pana, powtórzył się ten sam cud prawdziwej miłości bliźniego, wyczarowany przez wielkiego miłośnika Boga i człowieka.

* * *

Poczciwy krakowski tramwaj wesoło dzwoniąc na przechodniów, którzy w odróżnieniu od wiecznie spieszących się Warszawiaków zawsze mają czas i pod tramwaj z zaufaniem podchodzą w przekonaniu, że mu nie spieszy się, a więc niema czego obawiać się. Mijamy romantyczny kościół i klasztor franciszkański, gdzie królowa Jadwiga spotykała się z ukochanym Wilhelmem, z podziwem i uznaniem spoglądamy na poważny gmach Domu Katolickiego, wystawionego przez księcia Metropolitę Sapiehę, przecinamy ponurą ulicę zwierzyniecką, rzucamy okiem na wstęgę Wisły, podziwiamy barwne fasady nowoczesnych domów przy placu Kossaka wreszcie wjeżdżamy w ulicę nazwaną mianem bohatera, gdzie coraz częściej widzimy resztki stylowych dworków z mansardami Im dalej pod górę św. Bronisławy, tem więcej spotyka się kontrastów. Obok wielopiętrowej kamienicy stare zgarbione drewniane domki oknami dotykające ziemi — jakby ze wstydu wobec sąsiadów — chciały się w ziemię schować. Niedaleko ujścia Rudawy do Wisły wysiadamy i niebawem dzwonimy do bramy w budynku miejskiego zakładu dla opuszczonych chłopców.



WIDOK ZAKŁADU



PRACOWNIA KRAWIECKA

Na obszernym dziedzińcu bawi się gromadko chłopców. Niema ich wielu ponieważ część jeszcze nie przyjechała z Zakopanego, inni zaś poszli z orkiestrą zakładową na Dworzec kolejowy witać francuską wycieczkę przyjaźni.

Prowadzeni przez uśmiechniętego zawsze Brata w asyście Przełożonego zakładu zwierzynieckiego zwiedzamy urządzenia zakładowe. Przechodzimy zatem przez czyste i jasne sale sypialne, zaglądamy do łazienek, potem idziemy do warsztatów w których pracują wychowankowie zakładu. W zakładzie istnieją trzy warsztaty, szewski, krawiecki i intoligatorski, gdzie

chłopcy pod kierunkiem fachowych mistrzów wykonują wszystkie roboty wchodzące w zakres danego działu. Pracownie były puste bo już godziny pracy minęły, ale długie szeregi różnego rodzaju obuwia, ubrania i sutanny księże, stosy książek w najrozmaitszy oprawach świadczyły o żywym nurcie pracy.

— „Bezrobocia nie odczuwa się tutaj? rzuciłem. — Tak proszę księdza profesora my tu bezrobocia nie uznajemy; jakby nie było pracy na miasto, mamy dosyć roboty swojej, z uśmiechem dziecka zadowolonego z wszystkiego przyświadczył Brat Przełożony.

Na końcu wchodzimy jeszcze do mieszkania Braci i kaplicy. Nie wiele można widzieć z powodu remontu. Dowiadujemy się zatem, że chłopcy mają dosyć pokaźną bibljotekę, że w kaplicy odprawia się msza św., że młodzież często urządza przedstawienia na które ludność okoliczna chętnie uczęszcza. Pod koniec pokazuje nam Brat Przełożony obrazy malowane własnoręcznie przez Brata Alberta, a niedawno zakupione przez Zgromadzenie na skutek nakazu Br. Alberta objawionego we śnie jednemu z braci.

Przy pożegnaniu wzrok mój padł na połyskujący we futerale puhar. „To nagroda objaśnia z dumą Brat Przeł. zdobyta na konkursie orkiestr.“ „Trzy orkiestry grały, ale nasza wzięła pierwsze miejsce, z oczyma jaśniejącemi szczęściem ukochanych wychowanków”.

Tak na tych opuszczonych najmniejszych braci, musiał patrzeć Brat Albert, gdy zbierał sieroty po zaułkach i prowadził je do przytułku.

Na prawym brzegu Wisły, naprzeciw Norbertanek na tle zieleni wspaniałego ongiś par-



Obraz objawienia się Najśw. Serca Jezusowego św. Marji Małgorzacie Alacoque malowany przez Brata Alberta.

ku, bieleje pałacyk Lasockich. Opuszczony już od kilku lat przez pierwotnych właścicieli, przeszedł ten piękny budynek na własność gminy, która oddała go na schronisko dla nieletnich chłopców, pozostające pod opieką Braci Albertynów.

Przedarłszy się przez tumany pyłu wapiennego, które za każdym pojazdem powstają na szosie brukowanej kamykami wapiennemi, znalazłem się na dziedzińcu pałacowym. Natychmiast otoczyły mnie gromadki chłopców od 6 do 12 lat, wołając z radością: „Ksiądz! Ksiądz! Jeden ze sprytniejszych pobiegł do Brata Przełożonego z wiadomością o przybyciu mojem.

Tymczasem zaczynam rozmowę z otaczającą mnie ciekawie gromadką. Zapytuję kilku skąd pochodzą. Większość oczywiście ma obywatelstwo krakowskie, ale są i także chłopcy z Wieliczki, Bochni, Tarnowa, Limanowej.

— „Dobrze wam tu dzieci? pytam. Uśmiechy radosne są odpowiedzią. Jak zachowujecie się, pytam dalej, czy wszyscy jesteście grzeczni?"

— Tak, proszę księdza, brzmi oczywiście odpowiedź. — Jeden tylko jest, który się bić lubi, zwierza mi się jakiś chłopczyk, widocznie skrzywdzony przez owego bitnika, ale prędko milknie skarcony przez innych, oburzonych że przed obcym zdradza tajemnice domowe.

Rozmowę przerywa wejście Brata Przełożonego, który przyjaźnie zaprasza mnie do wnętrza pałacu.

Sale pałacu znajdują się właśnie w remoncie. Rozglądam się po znanych mi z dawniejszych czasów komnatach. Pozostały wspaniałe odrzwia, — wysokie okna, wygodne werandy, znikły jednak oczywiście dawne kominiki, na ich miejscu wzniesiono solidne piece, bo nad Wisłą jesienne i zimowe zawieje dają się dotkliwie w znaki nadbrzeżnym mieszkańcom. Z dawnej przeszłości w niektórych tylko komnatach pozostały piece ze staremi polewanemi kaflami jako ostatni świadkowie minionej świetności.



JADALNIA



SYPIALNIA

Brat Przełożony z radością udziela mi informacji. Oglądamy sypialnie z długiemi szeregamy biało zasłanych łóżeczek. Może niejeden z tych chłopców nigdy nie sypiał na czystem posłaniu, a nim przyszedł do zakładu znał tylko brudny barłóg w suterynie lub twardą ławkę na plantach.

Z zachowaniem się chłopców czasem bywają kłopoty, bo do zakładu często przychodą chłopcy, z którymi w innych zakładach nie mogli sobie poradzić. Cierpliwością i oczywiście potrzebną energją powoli udaje się zmienić takie również jednostki, i skłonić je do poddania się porządkowi zakładowemu.

W jadalni pytam o jedzenie czy smaczne i w dostatecznej ilości.

— Dzieci jadają skromnie ale dostają tyle ile tylko zechcą, trudno bowiem sierotom żałować jedzenia.

Fundusze zakładu jak wszędzie nie przedstawają się zbyt świetnie, subwencje gminy są skromne ale jednak dzięki Opatrzności Bożej i Bracia na razie starają się zapewnić jak najlepsze warunki dla swych małych wychowanków. Z prawdziwem uznaniem i wdzięcznością Brat Przełożony mówił o życzliwem stanowisku czynników magistrackich wobec duchowieństwa zajmującego się sprawami ideowemi.

Po zwiedzeniu zakładu udaliśmy się do refektarza Braci. Nie jest to oczywiście wspaniała sala z cennymi portretami jak to bywa w innych klasztorach, lecz tylko skromna salka gdzie bracia zazwyczaj spożywają posiłek. Na niskiej ławeczce niemal na ziemi stoją gliniane miseczki, z których Bracia w milczeniu spożywają dary Boże. Najmłodszy z Braci czyta wzruszonym głosem żywot męczennika na ten dzień przypadający.

Pożegnawszy zacnych Braci, wychodzimy z myślą o Bracie Albercie z wyżyn niebieskich zapewne z miłością patrzącego na brzegi wiślane, ktore Bracia jego w świętem skupieniu obsiedli, prowadząc dalej wielkie dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, przez Niego rozpoczęte.



ŚW. ANTONI.

Obraz znajdujący się w ołtarzu kaplicy zakładowej Br. Albertynów przy ul. Kościuszki na Zwierzyńcu. — Obraz malował KS. DMOCHOWSKI, konserwator diecezjalny w Płocku.



STOPKA KRÓLOWEJ JADWIGI.

(z dzieła ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego p.t. Jadwiga).

„Hej! zwijajcie się murarze, majstrowie
Niechże stanie śliczny kościoł w Krakowie
Niechże stanie Panu Bogu mieszkanie!"

Wielkie były ogrody na Garbarach. Przedmieście to leżało tuż za szewską bramą, za murem obronnym. Mieszkańcy przedmieścia i wiosek bliskich zwłaszcza Łobzowa, ulubionego miejsca Kazimierza Wielkiego, mieli daleko na nabożeństwo do kościoła.

Więc Jadwiga, która ciągle o tem myślała, ażeby przysparzać boskiej chwały, ażeby ludziom ułatwić służbę Bożą, prosiła Jagiełłę kornie:

— Ustanówcie, królu, kościół na Piasku, na przedmieściu Garbarach! Zbudujcie kościół pod tytułem „Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny" a Bóg naszą ofiarę przyjmie łaskawie i pobłogosławi nas może potomkiem. Wiem jako was to smuci, iż dotychczas syny wam Pan Bóg nie dał, wiem, jako jestem w oczach ludu poniżona i nie ubłogosławiona wolą Najwyższego, przeto zróbmy ofiarę! Wznieśmy kościół ku czci Najśw. Marji Panny.

Jagiełło, jakoże nigdy żonie się nie sprzeciwiał, gdy szło o chwałę Bożą, rozkazał komu należało, ażeby kościół zaczęto budować. Na utrzymanie księży Karmelitów, których miano sprowadzić do kościoła na Piasku, przeznaczył Jagiełło 20 grzywien z żup solnych w Wieliczce i Bochni.

„Hej zwijajcie się murarze, majstrowie
Niechże stanie śliczny kościół w Krakowie
Niechże stanie Panu Bogu mieszkanie!"

Kiedy w łasce bez miary
Do swej przyjął nas wiary
I dał Polsce na wiano
Jadwigę tak miłowaną.

Hej zwijajcie się murarze, majstrowie!
Żeby stanął śliczny kościół w Krakowie
Bo król każe złote stawiać ołtarze.

A Jadwiga królowa
Idzie spojrzyć z Krakowa
Czy też będzie chędoga
Ta świątynia dla Boga.

Hej! już widać, idzie Pani przez Kraków
A koło niej kilku starych żebraków
I sierotki bez opieki, kaleki.

A Jadwiga młodziuchna
Niby jaka ich druchna
Raz za razem przystaje
I jałmużnę rozdaje.

Hej! Zwijajcie się majstrowie weseli
Bo Jadwigę miłościwą ujrzeli
Tyiko jeden czasem wzdycha, choć z cicha

A co młotem uderzy
To łza z oczu mu bieży
I spada na kamienie.

Więc stanęła obok niego królowa,
— Co ci człecze? . . — Żona moja niezdrowa.
Leży w chacie, bez pomocy w niemocy

A pisklęta dziecięta
Nikt o nich nie pamięta
Z głodu mrze biedactwo
Jak w ostrej zimie ptactwo,

Żal oblał twarz Jadwigi miłosną
Wszystko złoto da mu ręką litosną
A tak się jej jeszcze zdało za mało.

Toż oparła w swem strapieniu
Stopkę swą na kamieniu
Poodrywa z trzewików lamę złotą
I odda dla dzieci z ochotą!"

Murarz kornie się schyla, nie wie jak złożyć dzięki za ofiarę i hojną i szczerą, wtem wzniósł ręce ku górze i woła:

— Cud! patrzcie, ludzie, cud!

Jadwiga zbladła, sama nie wie,



Królowa Jadwiga
Mal. Michalina Janoszanka.

czy wierzyć, czy nie wierzyć oczom swoim.

Oto na kamieniu, gdzie ona nóżkę swą wsparła, na twardym, ciosowym kamieniu wyciśnięty znak jej stopy, jakoby dłutem wykuty.

— Cud! — powtarzają murarze i klękają przed królową i ręce wznoszą ku niej, a ona rzecze ze łzami rozczulenia:

— Bóg mnie woła, bym stawała się godniejsza i lepiej Mu służyła. Bóg mnie wzywa, by każdy dzień mego życia pozostawiał jakiś ślad pracy dla dobra innych, jak oto został ślad dzisiaj za skromną ofiarę.

Wieść o stopce królowej Jadwigi lotem ptaka czy wichru

szybkiego przeleciała przez Kraków i okolicę i szla w dalsze kraju strony. Zaczęto się zbiegać, oglądać ten kamień z wyciśniętą stopą Jadwigi i głosić coraz śmielej, iż królowa świętą jest, bo coraz jawniejsze czyni cuda.

Kamień ten z stopką królowej Jadwigi wmurowali murarze w rogu kościoła, a nie jeden raz smutni i chorzy usta swe do niego przyciskali i skrapiali go łzami, dziękując za pomoc od Jadwigi doznaną.

Tak stopka królowej Jadwigi wyciśnięta na twardym, ciosowym kamieniu, pozostała wiekuistą pamiątką jej miłosci i dobroci, pozostała ciągłą nauką, że ślad dobrych czynów nie ginie i nie zaciera się nigdy.

I w sercach potomnych powinna być wyciśnięta pamięć jej imienia i wspomnienie jej cnót, jako zachęta do naśladowania.

Kto winien?

Do więzienia w Nowym Sączu w lutym 1920 roku przywieziono młodego skazańca Karola O. który na mocy wyroku sądowego miał być rozstrzelany. Sprawiedliwość musiała się wykonać, opinja społeczeństwa domagała się, aby zbrodniarz poniósł zasłużoną karę.

A jednak ten, który za kilka dni miał oddać swe życie młode w zamian za spełnione zbrodnie nie był najgorszym przestępcą, w każdym razie mógł być daleko lepszym, gdyby na drodze życia spotkał ludzi, którzyby mu byli podali dłoń pomocną.

Stało się inaczej. Karol O. stał się zbrodniarzem. Skazano go na śmierć przez rozstrzelanie.

Niedługo przed śmiercią, patrząc na swoje zmarnowane życie, wobec współtowarzyszy więzienia uczynił wyznanie, które musi wstrząsnąć sumieniem tych, co obojętnie patrzą na nędzę młodzieży lekceważąc wysiłki szlachetnych jednostek do zapewnienia sierotom należytego wychowania. Oto wyznanie skazańca Karola O.: „Byłem synem przekupki z Małego Rynku w Krakowie. Za włóczęgostwo w 8 roku życia zostałem poraz pierwszy w życiu aresztowany, i tam w areszcie przeszedłem odpowiednią szkołę. Tam nauczyłem się kraść. Potem kilka razy schwytany siedziałem w więzieniu. Czemu się podówczas nikt mną nie zajął? Czemu mnie wtedy traktowano jak dzikie zwierzę? Zamiast oddawać mnie policjantom, trzeba było raczej mną się zająć, pouczyć, serca mi trochę okazać. Nie chodziło mi o to, by mi jałmużnę, pieniądze dawali, bo człowiek za młodu nie umie użyć pieniędzy, a mając je raczej na złe, niż na dobre rzeczy je użyje. Należało mi dać opiekę i wychowanie. Nie dali. Nikt się o mnie nie troszczył, szczuto mnie jak psa . . . kijem gnano, toteż coraz bar-

dziej staczałem się w przepaść. A kina? Ach te kina, ileż złego one mnie nauczyły! A najgorsze, to złe towarzystwa, one najwięcej złego w mojem życiu sprowadziły . . ."

Potem błagał Karol kapłana o spowiedź, wołając rozpaczliwie:

— Przyprowadźcie mi księdza, bo człowiek nietylko ma piekło na ziemi, ale gotów jeszcze mieć piekło po śmierci.

Tu zaczął rzewnym i pięknym głosem śpiewać pieśń do Matki Boskiej:

Ty, której berła ląd i morze słucha
Jedyna moja po Bogu otucha
O Gwiazdo morza, o św. Dziewico
Nadzieji mojej niebieska kotwico.

Przed samem rozstrzelaniem zapłakał, a potem zwrócił się do otaczających go kolegów, i drżącym głosem przemówił:

— „Obyście nigdy nie szli tą drogą, którą ja szedłem i nigdy nie znali śladów dróg moich!"

Ukląkł, ręce złożył do modlitwy. Za chwilę pod słupem kary padła ofiara zaniedbania społecznego.

Straszna to skarga młodzieńca, rzucona w twarz społeczeństwu: „Czemu się mną nikt nie zajął? Czemu mnie traktowano jak dzikie zwierzę? Należało mi dać opiekę i wychowanie. Nie dali mi. Nikt się o mnie nie troszczył."

To tylko jedno zdarzenie, a ileż podobnych dzieje się, co roku.

I kogo to winić?

Bez wątpienia, że całe społeczeństwo, które na wszystko ma pieniądze: na pijaństwo, przepych, zbytki, karty i t. d. i t. d. tylko tak mało ma go dla tych wyrzutków społeczeństwa, któremi są biedne, zaniedbane dzieci ulicy.

(Według Dzwonu Niedz.)



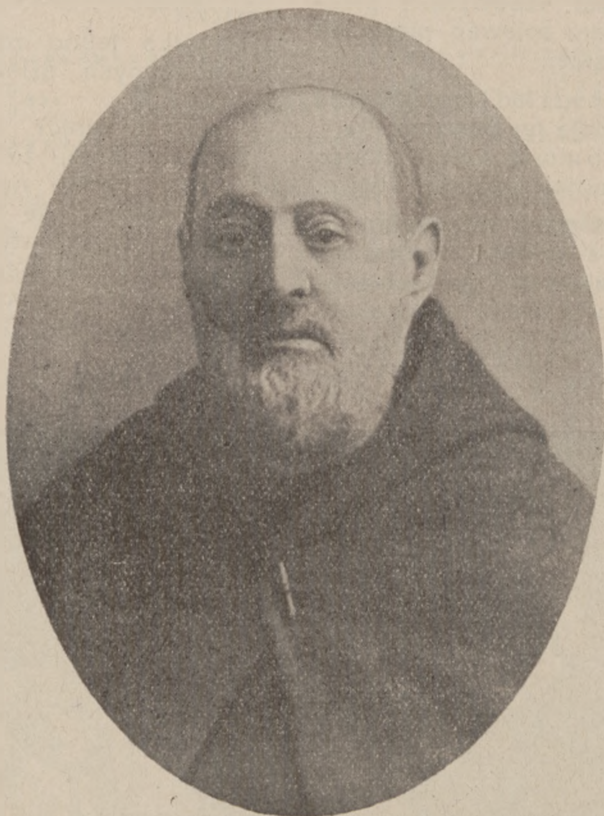
Ks. Biskup Sokołowski na Kalatówkach.

PRZYJACIELE

Przyjaźń należy do najszlachetniejszych uczuć serca ludzkiego. Wolna od zmysłowości, wykluczająca szukanie osobistej korzyści, łączy dwa szlachetne serca, jednoczy je ku wspólnym wysiłkom, pozwala dzielić się myślami i wspólnie przeżywać zdarzenia radosne i bolesne.

wa może być tylko między Świętymi. Głębokie to powiedzenie stwierdza się niejednokrotnie, a w naszych czasach znalazło piękny wyraz w serdecznej przyjaźni, jaka łączyła Brata Alberta ze śp. Biskupem Nowakiem.

Kiedy się poznali niewiadomo. Ks. Biskup Nowak, jako



Brat Albert.

Przyjaźnią nie nazywamy związku, który złe cele lub materjalne korzyści ma na oku, dlatego słuszna jest uwaga Mickiewicza, że przyjaźń prawdzi-

młody kapłan powołany przez ks. kardynała Puzynę do współrządów diecezją, żywo interesował się wszystkimi objawami życia religijnego Krakowa. Życie

zakonne miało w nim życzliwego protektora a wszyscy opuszczeni, cierpiący, a zwłaszcza sieroty, pełnego serca opiekuna.

Brat Albert rozwijając swoje dzieło, musiał spotkać się z młodym dostojnikiem kościoła i zapewne już przy pierwszym spotkaniu między temi dwoma niezwykłymi mężami zawiązała się głęboka przyjaźń.

Brat Albert ocenił w młodym prałacie anielską dobroć, czystość serca, płomienną wiarę, poznał w nim pokrewną duszę i wybrał sobie za przyjaciela.

Zrozumieli się wzajemnie i pokochali serdecznie. Jedno mieli najwyższe umiłowanie, podobne zapatrywania, łączył ich pasek Trzeciego zakonu i kult świętego Franciszka.



S. p. Biskup Anatol Nowak.

Ks. Biskup, rozmiłowany w Bogu, i uwielbiający dusze wyższym ideałom oddane, w Bracie Albercie ocenił wielkiego jałmużnika i duszę o serafickiej miłości Pana Boga, nabrał przekonania, że rozdzielanie jałmużny, to nie najwyższy cel ale jeden tylko z tonów tej cudownej duszy, na której hymny wygrywała miłość Boża.

Od tej chwili coraz częściej odbywały się konferencje nad różnemi sprawami diecezji i zgromadzenia. Spotykali się często. Na każde większe święto lub uroczystość spieszył chętnie ks. sufragan do przytuliska lub zakładu, by odprawić mszę św. i porozmawiać ze świątobliwym przyjacielem. Brat Albert również bywał częstym gościem w

Seminarjum Duchownem, gdzie mieszkał ks. biskup Nowak jako długoletni Rektor Seminarjum. — Z ciekawością klerycy spoglądali na olbrzymią a czcigodną postać świętego starca, który stukając żelazną nogą, z trudem ale i radością wspinał się na pierwsze piętro gmachu seminaryjnego, by pokrzepić swego ducha rozmową ze świątobliwem przyjacielem.

Gdy śmierć zbliżyła się do Brata Alberta ks. Biskup Nowak pospieszył do umierającego, a na pogrzebie w gorącej przemowie wysławiał cnoty zmarłego przyjaciela, wyrażając przekonanie, że kiedyś na ołtarze będzie wyniesiony.

Po stracie Założyciela, Albertyni poszli do Księcia Metropolity Sapiehy, prosząc Go o dalszą opiekę nad swojem Zgromadzeniem. — Najdostojniejszy Arcypasterz nie odmówił, ale z uśmiechem zauważył: „Nie trzeba wam wiele, macie przecież ks. Biskupa Nowaka".

Istotnie śp. Ks. Biskup Nowak nie zapomniał o swoim zmarłym przyjacielu i jego zgromadzeniach. Jak za życia Brata Alberta, odwiedzał często zakłady Albertynów, siadywał między Braćmi i mawiał, że między nimi czuje się najlepiej.

Z woli Ojca św. ks. Biskup Nowak został Ordynarjuszem przemyskim. Teraz również odległość od Krakowa nie rozluźniła więzów duchowych, jakie łączyły dostojnego Arcypasterza ze Zgromadzeniem Albertynów. Słał do nich częste listy, nie szczędził im opieki oraz pomocy moralnej i materjalnej.

Nad biurkiem w pokoju śp. Biskupa Nowaka wisiał portret Brata Alberta. Na dwa dni przed śmiercią ks. Biskup wezwał jednego z najstarszych Braci, współpracownika Brata Alberta, prosząc, aby go w Przemyślu odwiedzić. Był już bardzo osłabiony i przeczuwał zbliżającą się śmierć. Uradowany przybyciem towarzysza swego przyjaciela, mówił do Brata: „Widzi Brat, przysłali mi Bonifratra, aby się mną opiekował, ale to nic nie pomoże". Na uwagę Brata, że powinien jeszcze żyć i pracować dla dobra kościoła, usiłował przejść się po pokoju, ale robił to z wielkim trudem. Usiadł więc z powrotem i spoglądając na portret przyjaciela, powiedział: „Ten już poszedł, teraz na mnie kolej iść tam, gdzie on poszedł".

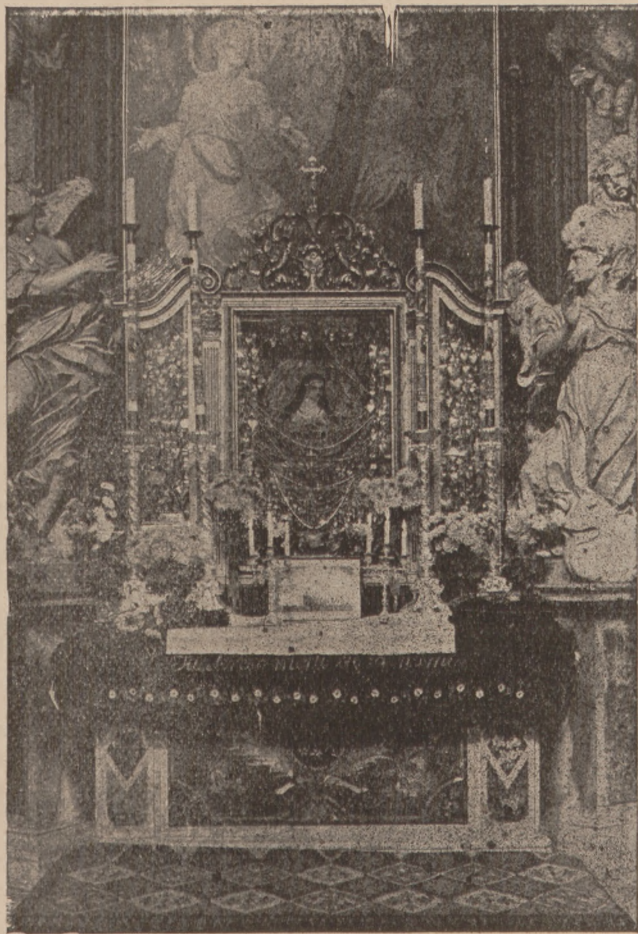
Za dwa dni stęskniona dusza wyrwała się z ciała i uleciała na niebieskie niwy ucieszyć się w Bogu ze swym serdecznym druhem i przyjacielem.

M. Żarko.

Ks. Rudolf Van Roy.

„Mała Święta“ w Krakowie.

W lipcu 1924 roku na ołtarzu bocznym w kaplicy św. Piotra w Okowach w Kollegjacie św. Anny w Krakowie, stanął w skromnych, czarnych ramach dziwnie pociągający obraz. Z niebieskiego tła zasnutego ornamentem gwiazd, wyłania się dziecinna ale pełna uroku i powagi twarzyczka dziewicy w habicie córek św. Teresy Wielkiej, karmelitanki. Na szkaplerzu na sercu, krwawa róża a w jej miękkich płatkach Boże Dziecię.



Obraz św. Teresy od Dz. Jezus w kościele św. Anny.
Malowała i ofiarowała znana artystka-malarka Michalina Janoszanka.

Co to za święta? pytają zdziwieni ludzie, coraz tłumnie za-

legający boczną nawę, niosący świeże kwiaty, rozmodleni u stóp dziwnego obrazu? Błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus karmelitanka z Lisieux z dalekiej Francji, niedawno odeszła do nieba 30 września 1897 a już w roku 1923 dla licznych uproszonych łask, cudów wyniesiona na ołtarze przez Kościół św. Na czarne ramy obrazu padają złote promienie słońca i migocą w srebrnych i złotych serduszkach wotów z dnia na dzień coraz liczniejszych. Z dnia na dzień coraz więcej dusz szuka tu pociechy, pomocy, światła orędownictwa — i nie napróżno. Zjawia się skromna biała karta zawieszona na prostej wstążce a mówiąca wiele: „Tu błagałam, tu prosiłam, tu zostałam wysłuchaną.” Spełniają się słowa małej Świętej, pada deszcz róż na daleki Kraków, osobiście za życia Jej nieznany, ale drogi i bliski przez wiarę dusz po śmierci.

Spełnia się zapowiedź „Niebem mojem będzie czynić dobrze ludziom na ziemi.” Setki, tysiące prowadzi skromna Święta do Pana, ożywia mdlejącą wiarą, oczyszcza skalane dusze i ciała. Czy przeto dziwnem, że nawet zimą świeży kwiat zdobi Jej ołtarz?

Rok 1925 przynosi radosną Jej kanonizację, skromny Jej wizerunek w powodzi świateł i kwiecia na środku obszernej nawy głównej jaśnieje w czasie uroczystego triduum. Wiernych czcicieli nie może pomieścić świątynia. Dziękują i proszą, proszą i dziękują, a święta niestrudzona, uprzedzająca, łamie dziecięcą prostotą nawet najbardziej oporne dusze, apostołuje wielkie dzieło zbawienia — aż po dzisiejszy dzień.

Za kościołem św. Anny i inne świątynie wprowadzają Jej wizerunek. Uroczyście wprowadza prastara kollegjata św. Florjana, potem Marjacka świątynia, potem zaciszny kościółek św. Józefa, a do roku niema w Krakowie kościoła lub kaplicy gdzieby nie uśmiechała się anielska Mała Święta do swych czcicieli ze swego czasem bardzo prymitywnego wizerunku.

I kiedy cały świat tonie w rozterce i zamęcie, kiedy nasila się ucisk wszelkiego rodzaju, kiedy coraz trudniej człowiekowi żyć w wieku rozwoju szalonego cywilizacji, kiedy serce szuka szczęścia i tęskni za pokojem, Maleńka ale Wielka Święta wskazuje wszystkim drogę, podaje wszystkim niezawodny lek: Drogę dziecięctwa duchowego, a lek: dziecięcą przeogromną miłość Jezusa i Jego N. Matki. Czy tylko chce ludzkość pójść do tej szkoły? Czy ją rozumie?



Bł. Bronisława Patronka Polski.

Na lewym brzegu Wisły wznosi się starożytny klasztor PP. Norbertanek, kąpiąc się to w blaskach południowego słońca, to w modrych falach rzeki. Klasztor ten i kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Augustyna, zbudował pradziad bł. Bronisławy, książę Jaksa, herbu Gryff, w roku 1164.

Skarbem klasztoru zwierzynieckiego i okolicy są relikwje bł. Bronisławy, które spoczywają na ołtarzu Jej poświęconym.

Bł. Bronisława urodziła się na Śląsku opolskim około roku 1204. Szlachetni jej rodzice Stanisław Odrowąż i Anna z domu Gryff, dali Bronisławie staranne i głęboko chrześcijańskie wychowanie, starając się zaszczepić w jej niewinnem serduszku wszystkie cnoty a zwłaszcza : miłość Boga i bliźniego, które rozwinęły się w późniejszem życiu w zamiłowaniu modlitwy i czynach chrześcijańskiego miłosierdzia.

W szesnastym roku życia, idąc za głosem powołania, wstąpiła do klasztoru PP. Norbertanek, gdzie przez 40 lat służyła gorliwie P. Bogu, zasłynęła życia świątobliwością, umartwieniem i pokutą, oraz wysokim darem modlitwy. Obdarzona nadzwyczajnemi łaskami, widziała w objawieniu Matkę Najświętszą w gronie aniołów, prowadzącą św. Jacka Jej stryjecznego brata do nieba. Na górze Sikornik, gdzie często się modliła, ukazał się Jej Pan Jezus z krzyżem i te do niej wyrzekł słowa: **„Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą“.**

Podczas dwukrotnego napadu Tatarów na Polskę, musiała bł. Bronisława chronić się wraz z siostrami zakonnemi w pobli-



Klasztor P.P. Norbertanek.

skie lasy, które odtąd noszą nazwę „panieńskich skał". Współczując niedoli okolicznego ludu, tak zajaśniała bł. Bronisława blaskiem swych cnót, że gdy



P. Jezus objawia bł. Bronisławie, że będzie cierpieć, ale za to osiągnie wielką chwałę.

odeszła z tej ziemi, wdzięczne serca skropiły łzami jej mogiłę i otoczyły czcią jej śmiertelne

zwłoki, a cześć ta przetrwała wieki.

Po przejściu Tatarów przeniesiono czcigodne zwłoki bł. Bronisławy do klasztornego kościoła i ukryto w murach świątyni, lecz niebawem z powodu pożarów klasztoru zaginęła

wiadomość o miejscu spoczynku św. Panny. Dopiero po trzech wiekach, 14 października 1604 roku podczas odnawiania kościoła klasztornego za ksieni Doroty Kąckiej, pszczółki broniące wstępu robotnikom do tej części muru, gdzie ukryte były św. relikwje, odkryły tajemnicę. Znalezione św. Kości zostały przełożone do nowej dębowej trumnienki i ukryte ponownie w murze świątyni. Spoczywały tu bezpiecznie podczas napadu Szwedów w r. 1656, którzy zrabowawszy kościół i klasztor, opuszczony przez zakonnice spalili.

Po raz drugi odnaleziono św. relikwje w r. 1782 za ksieni Magdaleny Otfinowskiej podczas odnawiania kościoła po długich, a gorących modłach okolicznego ludu, o czem świadczą pełne tęsknoty starodawnej pieśni: „Nowa światłości miejsca tutejszego . . . "

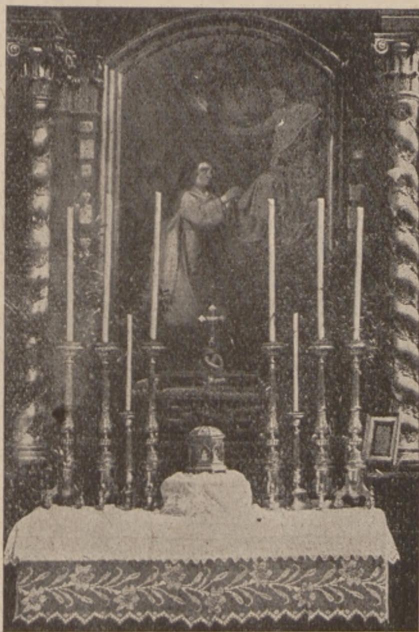
Tym razem naznaczono miejsce spoczynku św. Panny odpowiednim napisem w marmurze, gdzie złożono trumienkę, tj. przy ołtarzu św. Anny.

Tymczasem cześć dla bł. Bronisławy z każdym dniem rosła. Mnożyły się też łaski, wypraszane za jej wstawiennictwem.

Na Sikorniku, gdzie modliła się i zakończyła doczesne życie bł. Bronisława, podążały ustawiczne pielgrzymki i procesje w różnych potrzebach szukając pomocy. W r. 1702 zbudował tam kaplicę proboszcz zwierzyniecki X. Herman Suchodębski, norbertanin. Kaplicę tę oblegiwano w czasie morowej zarazy w r. 1707 i wielu zdrowie odzyskiwało.

W 500 letnią rocznicę zgonu bł. Bronisławy w r. 1759 przebudowała tę kaplicę ksieni Petronela Poniatowska i odtąd odprawia się tam Msza św. W r. 1778 osiadł przy tej kapliczce pierwszy pustelnik Kazimierz Milewicz, szlachcic litewski.

Ówcześni pisarze sławili cnoty i objawy kultu bł. Bronisławy.



Ołtarz bł. Bronisławy w kościele PP. Norbertanek.

Między innemi ks. Teleżyński podaje że od r. 1782 do 1787, odprawiono w kaplicy na Sikorniku 1081 Mszy św., zwracając się o wstawiennictwo do tej św. Panny w chorobach, niesławie i tp.

W tym też czasie powstał utwór sceniczny nieznanego autora pod tytułem: „Kantata w muzyce Bł. Bronisława".

Gdy w roku 1835 plaga cho-

lery dziesiątkowała ludność, udano się z procesją do kaplicy bł. Bronisławy na Sikorniku, gdzie po odprawieniu ofiary Mszy św. plaga ustała i nikt już na nią nie umarł na Zwierzyńcu, jak to pod przysięgą zeznali świadkowie w r. 1838.

Miara łask dopełniła się. Postanowiono wynieść na ołtarze tę, która już tyle wieków odbierała cześć i świadczyła niezliczone dobrodziejstwa tym, którzy się do niej uciekali. Ówczesna ksieni klasztoru zwierzynieckiego Ewa Stobiecka rozpoczęła w tym celu odpowiednie starania, które pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Ojciec św. Grzegorz XVI przychylił się łaskawie do tej prośby i dnia 23 sierpnia 1839 roku uzyskano od św. Kongregacji Obrzędów dekret potwierdzający cześć oddawaną od niepamiętnych czasów służebnicy Bożej bł. Bronisławie.

W rok potem odbył się wspaniały obchód beatyfikacyjny którego pamiątkę obchodzi się corocznie uroczystem triduum ku czci bł. Bronisławy 1, 2 i 3 września. Stanęła już bł. Bronisława na ołtarzach naszych w aureoli błogosławionych Patronów naszej Ojczyzny, już imię jej nie zaginie w pomroce wieków. Lecz to dopiero połowa dzieła. Miłość i cześć, jaką winniśmy żywić dla naszych bohaterów cnoty, każe nam starać się o to, by aureola Świętych spoczęła na skroniach bł. Bronisławy.

Modlić się trzeba, by P. Bóg wsławił cudami bł. Bronisławę", — zapisał w księdze łask J. E. Kardynał Prymas Hlond, gdy jako biskup Śląski nawiedził ołtarz i relikwje bł Bronisławy. Oby te słowa dotarły do wszystkich serc polskich i znalazły posłuch! Módlmy się wszyscy, bo święci są chlubą i skarbem całego narodu! A potem rozszerzają cześć! Jeśli kiedy to właśnie w tym roku jubileuszowym powinniśmy się zająć żywiej sprawą kanonizacji bł. Bronisławy, gdyż jako Oblubienica Chrystusowego kraju, przypomina się nam i łączy z duchem jubileuszu.

(Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie wysyła żywoty, nowenny, obrazki i relikwje, pocierane o św. Kości.)

S. L.

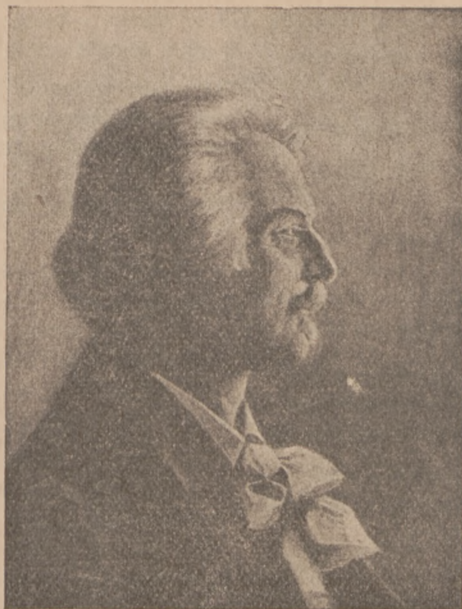
RADY MĘDRCÓW.

„Gdy się jeden z przyjaciół radził Temistoklesa, za kogoby miał córkę wydać, czy za ubogiego i cnotliwego, czyli też za bogatego męża, który nie wiele miał z cnoty i poczciwości zalecenia, rzekł mu na to Temistokles: Ja wolałbym ją wydać za człowieka bez pieniędzy, niż za pieniądze bez człowieka".

(Cycero).

„Niemasz szkodliwszego marnotrawstwa nad stratę czasu".

(Teofrast).



Wielki Polak i znakomity artysta
IGNACY PADEREWSKI
odznacza się serdecznem współczuciem dla nędzy ludzkiej i chętnie swą sztukę oddaje na usługi miłosierdzia. W Waszyngtonie koncert Paderewskiego przyniósł 12.000 dolarów. Całą tę sumę mistrz ofiarował na pomoc dla bezrobotnych.

Michalina Janoszanka.

Koncert Paderewskiego.

W złotawym półcieniu świateł sala
tonie —
Coś drży w eterach oczekiwaniem
cudu co się ziści —
Ktoś ma nadejść — przyjścia
czyjegoś pragną,

Falą tłum napływa uroczysty, strojny,

Roznerwowany — dziwnie
niespokojny,
Kołysze się w takt wzruszeń
[przeczuwanych,
I tak bardzo upragnionych.

Jako w słoneczne południe sierpniowe,
Zboże się kłania wiatrem kołysane,
I kłosów ugina ziarna złoto-płowe,
Tak strojnym tłumem ciekawość faluje,
Czar go pociąga — idzie za nim
spieszy,
I wiekiem mu się zdaje czekania
godzina,

Na cud pieśni.

Cisza.

Głos jakiś szepnął, że Mistrz się już
zbliża,
Że pieśń wcielona nadchodzi.
Wieść ta obiegła salę jako strzała hyża,
I do oklasku podniosła ramiona.

Lecz nie!

Krzykliwy zgiełk uczynić w tłumie,
Niegodnem się wydało ludzkiej rzeszy,
Która dostojność tej chwili rozumie,

I jedną myślą przyjęci powstali wszyscy

Wszedł — człowiek z twarzą dziwną,
W oczach tkanych ze stali z
niezapominek błękitem,
I złocistą srebrem przyprószoną
grzywą przed czołem,
Sam prosty i dostojny tą prostotą.

W ciszy się zdawało, że ponad nim
Wtargnęła strugą świetlaną miłość
Ojczyzny, której uczył.

I zaraz dreszcz serc tysięcy pod
stopy mu się rzucił
I podścielił duszę tłumu.

Więc wziął na własność jaźń tysięcy,
Lecz i jego ducha spętał entuzjazm
rodaków.

Usiadł przy fortepianie pijącym
politurą czarną,
Żyrandoli światło —
Na klawiszach położył ręce silne i ciche

Oczekiwanie.

Myśl na chwilę staje,
Jeszcze w oddali drzwi ktoś zamknie
z cicha,
Przed któremi na straży stanęli lokaje.

Oczarowany wizją sławy człowieka,
Mającego uderzyć w klawisze,
Tłum już nie oddycha. —

O barwny rojny ludzki tłumie,
Czy wiesz jak wielkie święto dla Cię
wschodzi?

Czy duch Twój dostojność tej chwili
rozumie?

W zaklętej ciszą białej sali,
W rytm serc tysiąca pieśń natchniona
płynie
Podobna do rozperlonej fali,
Co w pian grzywie — łamie
[siedmiobarwną tęczą,

I krzesanemi w słońcu kryształami
błyska,
I ginie w wód odmęcie.

Dłoń jego lekko po klawiszach trąca,
Jak iskier tysiące rozsypuje tony,
Instrument korny, jakby lutnia, lub
harfa eolska,
Rozsiewa miljony powiewnych
dźwięków.

A w każdej dłoni jakby garść promieni,
Któremi targa, szarpie w rytm
królewski.

Jakby opale toczyły się po
mlecznej drodze,
Jakby gwiazdami skrzący strop
niebieski
Się rozpląsał. —

Mistrz głowę uniósł i oczami wybiegł
hen w bezkresy
Ręce rozłożył ponad klawiaturą —
jak kapłan w modlitwie błagalnej

Co to gra?
POLSKĘ GRA.

Miłość Ojczyzny — tę w Grottgera
obrazach zaklętą,
Ten miłość gra natchniony pieśniarz
narodowy.

Ach! husarze! pancerni! Jak im
cudnie skrzydła szumią. —

Na zbrojach kutych złocą się ryngrafy,
I szarfy przyszpilone ręką drogą.

Na sercach położone mają miecze,
U przyłbic kity strusie, wiatrem
rozpostarte.
Przez ramiona przerzucone
lamparciej skóry błamy.
Słońce na srebrnych szyszakach lśni,
Aż się mroczą oczy.
A przez powietrza fale płynie pieśń
prastara:
„Boga - Rodzica".

Nad rotą proporce uszyte w orły
śnieżne,
Amarantem w słońcu roziskrzonym
wiatr łopocze.

Oto idzie Polska starodawna,
Gdzieś na karki pohańców lecąca
jak burza,
Aby pomścić Warnę!

Ach to Polskę wygrywa człowiek
co ją kocha!

A teraz majaczy coś, co nie ginie
nigdy
Ziemia — Ziemia!

. . . . . .

Łan ozimy pokryty puchem bieli,
Nad stawem pochylona grusza krzywa,
Sylwety snopów — potem sterty w polu.

W ścierni kuropatwy skrzypią,
zwołując się w gromadkę.
Z lasu niebaczna sarna wychyla
płowe ciało,
I rzewnem okiem patrzy jak lemiesz
kraje skibę.

Opodal przesmyka lis,
A wiewiórka jak strzała przebiega
Z gałęzi
Modrzewia na sosnę.
Grzyb ciekawą głowę zadziera,
Na dzięcioła co korę kuje.
Przy ścieżce garbata wierzba z miotłą,
Jakby straszyć chciała śmiałków,
Dalej brzoza jak panna śmigła, biała,
I białodrzew wiecznie listkami drżący
A pod nim krzyż schylony wieków
ciężarem,
Na nim wianuszek z mlecza i żółtych
kwiatów.

Z pola dolata pieśń kosiarza,
Wóz kopiaty wjeżdża we wrota,
Kolebiąc się jak okręt.

A z dali rozdzwania się dzwon
kościelny,
Bijący pokłon Najświętszej Pannie.

Odkrywają się głowy, a usta szeptają
Pozdrowienia Anielskiego strofy.

Czasem jeszcze sierp o kosę
Dźwięknie przywtórując modlitwie —

OTO POLSKA — OJCZYZNA NASZA!

Mistrz skończył granie.

W źrenicach błąkał mu się jeszcze
zamarły zachwyt,
I natchnień poblask.
I stali wszyscy — w koło była cisza
głucha,
A nad nimi, prorok!
Człowiek o wielkim bólem przeoranej
twarzy,
Artysta z Bożej łaski — wielki syn
Ojczyzny.
Jak Tytan głową tłum przerastał.



Orkiestra Zakładu Braci Albertynów w Stanisławowie.

STAROPOLSKIE FRASZKI.

Mądra odpowiedź.

W bardzo odległych czasach miasteczko Sławków miało być potężnym grodem, a nawet szło o lepsze w zawody z Krakowem pod względem zamożności i wykształcenia obywateli. Pewnego razu Krakowianie chcąc przekonać się o rozumie Sławkowian, napisali do nich list, prosząc o poradę, jak sobie mają postąpić w następującym wypadku: w magazynie solnym zalęgły się robaki, które im sól pożerają i skąd wielką szkodę ponieść mogą zatem proszą o radę. Rada Sławkowian, gdy się zebrała, długo przemyśliwała jakby to szydercze pismo odeprzeć, lecz długo nic wymyślić nie mogli. — Nareszcie pewna stara kobieta mieszczka sławkowska taką im myśl poddala: „Oto napiszcie im, że jedyny środek wygubienia tego szkodliwego robactwa jest, aby przed wschodem słońca kazali pod zamkiem krakowskim z Wisły naczerpać w przetak wody, potem ją rozwiesić na płocie, a gdy wyschnie zebrać ją i nią sól skrapiać, a co lepiej jeszcze z solą pomieszać, bo to środek na robactwa niezawodny.“

Tak Krakowianie zostali zawstydzeni, że im Sławkowianie wyższego rozumu dowiedli.

Zgoda budują niezgoda rujnuje.

Od czasu do czasu pojawiają się wiadomości że gdzieś odkryto skarby albo żyłę złota. Niestety zawsze okazuje się że radość była przedwczesna. Wiemy natomiast dobrze że w dawnych czasach słynęły w Polsce kopalnie srebra w Olkuszu. O tych kopalniach pewien stary włościanin opowiadał co następuje:

W dawnych hań czasach kiedy jeszcze dobywano srebro w Olkuszu, robotą zarządzał zły duch, i szło wszystko dobrze. A kiedy panowie rządcy w Polsce poczęli mu bruździć i każdy chciał rej wodzić, zgniewał się bies, od roboty odstąpił i kopalnie wodą zalał. Długo tak zostawały te kopalnie zalane, aż kiedy Poniatowski królem został, przedsięwziął otworzyć na nowo te roboty w Olkuszu. Dowiedział się on o tem, że ten sam bies harenduje teraz te kopalnie prosił go aby je chciał osuszyć. Spytał się go czort, na co mu to potrzebne było? A gdy mu król zamysł swój opowiedział, rzekł mu zły duch: „Próżne to chęci . . . ja djabeł nie mogłem sobie rady dać ze szlachtą polską i musiałem wszystko porzucić . . . a zatem jakież podobieństwo, że sobie Król Jegomość z nimi poradzi? Otóż ciągnę ja do tego, że i mnie trudno, abym z gromadą co wskórał i to już tak zostać musi”.

Skąd poszła przepowieść: żyją jak pies z kotem.

W dawnych czasach psy miały taki sobie dany od Pana Boga przywilej na pergaminie, iż cokolwiek z jadła upadnie na ziemię, ich staje się własnością i nikt tego z ziemi podjąć nie może. Ten tedy przywilej psy powierzyły kotom do przechowania, te zaś schowały za strzechę w jednej stodole, myszy zaś zwietrzywszy go na nic ten pergamin zgryzły i przywilej ten ustać musiał. Od owego więc czasu powstała owa ich nienawiść do kotów i nawzajem kotów do myszy, która do dziś dnia trwa.

Po tym wypadku psy wyprawiały posłów o uzyskanie drugiego takiego przywileju, ale ci posłowie jeszcze dotąd nie wrócili, psy ciągle się ich spodziewają i ich oczekują i dlatego to gdy pies ujrzy jakiego obcego psa, czemprędzej biegnie do niego i wącha, ażali nie jest on jednym z tych delegatów, wracających, i czy nie niesie owego przywileju. —





Kard. Dunajewski, który dawał habit Bratu Albertowi i zatwierdził Zgromadzenie Braci Albertynów.

Br. A.

Bracia Albertyni w Warszawie.

Dnia 29 października 1919 r. poraz pierwszy przyjechali dwaj bracia, aby objąć opiekę nad ubogimi miasta Warszawy, zaproszeni przez Towarzystwo Dobroczynności, którego prezesem był śp. ks. prałat Chełmicki, rektor kościoła popaulińskiego.

Początki były bardzo trudne. Nie było przygotowanego miejsca dla Braci na mieszkanie i schroniska dla ubogich, ponadto Bracia jako jeszcze nieznani w Warszawie mieli dużo trudności z załatwieniem różnych formalności, zwłaszcza, że obowiązywały jeszcze kartki żywnościowe, bez których ani chleba, ani opału dostać nie było można. Bracia po przybyciu do stolicy zamieszkali prywatnie, sypiając na gołej podłodze w nieopalonym pokoju, dopóki nie otrzymali pomocy ze Szpitala Przemienienia Pańskiego.

Po tygodniu starań udało się

zdobyć mały pokoik w domu noclegowym przy ul. Jagiellońskiej (dawn. Petersburskiej), który właściwie był przeznaczony dla Braci na mieszkanie i schronisko dla ubogich. Przebywało tam dotąd około 30 bezdomnych mężczyzn i 20 kobiet za opłatą 10 fenigów za nocleg.

Za czasów pobytu Niemców w Warszawie, dom ten służył za kasarnię, toteż był bardzo zanieczyszczony, oprócz tego okna powybijane, drzwi połamane a piece poniszczone. Ubodzy przyszedłszy na nocleg, zmiatali w zimie śnieg z prycz i drżąc od zimna, w nieopalonej sali kładli się na spoczynek.

Bracia osiadłszy w jednym pokoiku tego domu, zajęli się zaraz naprawą okien, drzwi i pieców, zakupili węgla i drzewa i i zaczęli ogrzewać sale, co widząc ubodzy, zdecydowanie stanęli po stronie Braci w zatargu o przejęcie zarządu przytuliska. Ale była jeszcze inna trudność z pomieszczeniem kobiet, które dotąd w tym samym domu przebywały. Po tygodniu mozolnych poszukiwań i starań, wynajęto osobny lokal, gdzie kobiety zostały umieszczone pod opieką Sióstr Albertynek.

Uporawszy się z zewnętrznemi przeszkodami, Bracia poczęli urządzać na wewnątrz przytulisko. Uporządkowano i odremontowano dom jeden i drugi urządzono kuchnię dla ubogich. Tym, którzy coś zarabiali, sprzedawano pożywienie po cenach własnych kosztów a nawet poniżej, zupełnie biednym dawano pożywienie bezpłatnie, tak samo oczywiście za nocleg nie pobierano żadnej opłaty.

Kilkakrotnie postarano się o bieliznę, ubranie i obuwie w Czerwonym Krzyżu Amerykańskim.

W pierwszym roku działalności warszawskiego przytuliska Braci Albertynów rozdano ubogim bielizny, odzieży i obuwia sztuk 2903, porcyj strawy bezpłatnie 138282. W tym roku korzystało ze schroniska mężczyzn 1211, kobiet 442, dzieci 194. Dzienne korzystało przeciętnie mężczyzn 265, kobiet 74, dzieci 67. Jak na początek był to sukces duży a zadowolenie bezdomnych było wielkie jak świadczą słowa wypowiedziane do jednego ze zwiedzających przytulisko: „Dawniej, gdy człowiek przyszedł na noc, to w sali było zimno, na pryczach leża śnieg, trzeba było zdjąć swoje łachy, pozmiatać śnieg z prycz i tak na zimnie położyć się i drżeć całą noc, przyczem człowiek nie posłyszał dobrego słowa tylko same przekleństwa. Teraz, gdy przyjdziemy do sali, zastajemy tam napalone i mamy cieplutko, do tego jeszcze dostajemy ciepłej strawy, człowiek się posili, zagrzeje i zdaje się niejednemu, że mu już nic do szczęścia nie brakuje".

Między nocującemi bezdomnymi było dużo młodzieży w wieku od lat 10 do 18, więc siłą faktu, aby tę młodzież uchronić od wpływów ujemnych i zgorszenia przez starszych, trzeba było pomyśleć o osobnym oddziale dla tej młodzieży. Ponieważ jednak nie było dla nich osobnego budynku, ani urządzenia, ani też funduszów na otwarcie osobnego zakładu, przełożony zwrócił się do Wvdz. Opieki Społ. Magistratu z prośbą o zabranie ich, do Miej-

skiego zakładu wychowawczego, ale otrzymał odpowiedź odmowną. W tym stanie rzeczy Bracia zdani na własne siły, musieli przystąpić do stworzenia zakładu wychow. dla opuszczonych chłopców, i przy błogosławieństwie Bożem powstał niebawem zakład w którym uruchomiono warsztaty: krawiecki, szewski, ślusarski i stolarski.

wanków zakładu miejskiego. Spodziewano się, że w niedługim czasie uciekną z zakładu Braci, tymczasem okazało się, że wszyscy pozostali i wyuczywszy się rzemiosła jako czeladnicy rzemieślnicy opuścili zakład. Korzystny rezultat oddziaływania wychowawczego Braci, miał ten skutek dla zakładu, że magistrat przejął koszta wychowania wszystkich chłopców w zakładzie Braci Albertynów.



Bracia Albertyni z chłopcami na wycieczce w Ojcowie.

W czerwcu 1920 roku Miejski Wydział Opieki Społecznej zwrócił się do Przełożonego z prośbą o przyjęcie do albertyńskiego zakładu kilkunastu chłopców, obiecując dać dla nich wszystkie urządzenie i zapłacić za utrzymanie. Były wśród nich jednostki niespokojne, wnoszące ferment w szeregi wycho-

Taki był początek warszawskich schronisk i zakładu wychowawczego Braci Albertynów w stolicy Polski.

Z czasem gdy bezdomnych na nocleg przybywało coraz więcej, dom przy ul. Jagiellońskiej okazał się za szczupłym,

skutkiem czego w roku 1922 Dom noclegowy przeniesiono tymczasowo na ulicę 11 listopada — a w roku 1923-cim — umieszczono przytulisko na stałe w domu przy ul. Dzikiej, z którego korzysta dziennie w miesiącach zimowych z ponad 1000 osób a w lecie około 700 osób. Dom przy ulicy Jagiellońskiej, po przeniesieniu stąd domu noclegowego, został w całości zużytkowany na zakład wychowawczy dla chłopców, gdzie przebywa i kształci się w szkołach, oraz w różnych rzemiosłach przeszło 100 opuszczonych i osieroconych chłopców

Za jakiś czas powstał jeszcze drugi dom przy ul. Jagiellońskiej 19, przeznaczony wyłącznie dla inteligencji. Z domu tego korzysta latem dziennie około 250 a w zimie przeszło 300 osób.

Jak niezbędnemi dla Warszawy są te domy noclegowe i jak licznie korzystają z nich bezdomni, którzy znaleźli się na bruku warszawskim bez dachu nad głową świadczą cyfry udzielonych noclegów w ostatniem pięcioleciu. I tak

W r. 1928	udzielono noclegów inteligencji	89884	różnym	274048
„ 1929	„ „ „	90903	„	271903
„ 1930	„ „ „	103877	„	279535
„ 1931	„ „ „	100512	„	259590
„ 1932	„ „ „	106812	„	275780
	Razem	491988	„	1360856



Wychowankowie Zakładu warszawskiego z r. 1921.

Hymn do Najśw. Sakramentu.

Jezu ukryty pod postacią chleba,
Aby, być duszy, spragnionej pokarmem,
Na zew, kapłana, zstępujesz tu, z nieba,
Chcąc się połączyć, z swem stworzeniem marnem.
Opuszczasz, niebo, wspaniałe i piękne,
Pragnąc, zamieszkać, w maleńkiej kryjówce,
Serca mojego; więc ja dziś uklęknę,
Ze łzami, skruchy, czekając na Zbawcę.
I błagać będę, by zawsze był zemną,
We dnie i w nocy, w szczęściu i niedoli,
Rozjaśniał drogę, życia mego ciemną,
Uczył miłości, leczył to, co boli.

Emilja Stablewska.

W 250 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

We wrześniu 1933 roku świat katolicki obchodził 250 rocznicę zwycięstwa nad Turkami, odniesionego w roku 1683 pod murami Wiednia przez wojska chrześcijańskie pod naczelnem dowództwem bohaterskiego króla polskiego, Jana III Sobieskiego.



Król Jan III Sobieski.

Uroczystości rozpoczęły się w Wiedniu kongresem katolików niemieckich, na którym kanclerz Dollfuss i prezydent republiki austrjackiej Miklas wygłosili przemówienia, zapowiadając przebudowę Austrji na zasadach ujętych w encyklikach papieskich. Papież, wyrażając uznanie austrjackim mężom stanu, nadał im wysokie odznaczenia kościelne.

W dniu 12 września na Kahlenbergu odprawił Prymas Polski ks. kardynał A. Hlond nabożeństwo, w którem wzięli udział jako przedstawiciele Austrji prezydent republiki Miklas i kanclerz Dollfuss, ze strony polskiej poza ks. Prymasem książe Metropolita Sapieha, ks. bisk. Okoniewski oraz przedstawiciel rządu polskiego Dr. Jan Twardowski i armji gen. Wieniawa Długoszewski.

Na czele obchodów, które odbyły się w Polsce wysunęły się uroczystości urządzone w dniu 6 października w Krakowie, skąd ongiś ruszyły chorągwie husarskie na odsiecz Wiednia. — Obchód odsieczy połączono w Krakowie ze świętem jazdy polskiej. Po wspaniałej defiladzie 12 pułków na błoniach krakowskich Prezydent państwa Ignacy Mościcki oraz Marszałek Piłsudski udali się na Wawel i zeszli do grobów królewskich, gdzie Marszałek Piłsudski w obecności Prezydenta państwa złożył hołd wielkienu zwycięzcy z pod Wiednia. Równocześnie baterja oddała honorowe 21 strzałów, poczem zadzwonił Zygmunt i wraz z nim odezwały się wszystkie dzwony kościołów krakowskich.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W międzyczasie prezydent oraz Marszałek Piłsudski złożyli wizytę włodarzowi katedry królewskiej, Księciu Metropolicie Adamowi Sapiesze.

Przegląd ważniejszych wypadków życia religijnego
w świecie katolickim w 1932 r. i w pierwszej połowie 1933 r.

Stolica Apostolska.

Za łaską Bożą obecny papież Pius XI już 12 lat rządzi kościołem z roztropnością i energją, która budzi cześć nawet u wrogów kościoła.

W dniu 26 grudnia 1931 roku wydał Pius XI encyklikę „Lux veritatis". W encyklice tej papież nawiązując do nauki soboru efeskiego, który się odbył w roku 431, wykłada zasady prawdziwego kościoła Chrystusowego i nawołuje prawosławnych oraz protestantów do pojednania się z kościołem. W uroczystość Znalezienia Krzyża św., dnia 3 maja, wydał papież encyklikę „Caritate Christi". Omawia w niej kryzys światowy i wskazuje na jego przyczyny, nawołując świat do pokuty. W myśl tej encykliki ogłosili biskupi w różnych krajach, zbiorowo lub pojedyńczo orędzia, nawołujące do pokuty i akcji miłosierdzia.

W uroczystość św. Michała 1932 papież ogłosili encyklikę „Acerba animi anxitudo" skierowaną do biskupów meksykańskich, w której protestuje przeciw niesprawiedliwym zarządzeniom meksykańskiego rządu. —

W wigilję Bożego Narodzenia zapowiedział Ojciec Św. jubileusz dla uczczenia 19 wiekowej rocznicy śmierci Zbawiciela, a w dniu 1 kwietnia 1933 dokonał uroczystości otwarcia bramy brązowej, na znak rozpoczęcia się Roku Jubileuszowego. Śpiewy chórów watykańskich, modlitwy Ojca św. w tej uroczystości po raz pierwszy poniosły fale eteru ze stacji watykańskiej na cały świat.

Korzystając z roku jubileuszowego spieszą do Rzymu chrześcijańskiego katolicy zbiorowo i pojedyńczo, znajdując zawsze serdeczne przyjęcie u niestrudzonego Ojca chrześcijaństwa. Szczególniejszą radością serce Ojca św. napełniło przybycie katolika chińskiego Józefa Ludwika Wej, który odbył całą podróż z Chin do Rzymu pieszo. Przybywający pielgrzymi składają niekiedy papieżowi cenne dary, między innemi zapewne najoryginalszym podarunkiem był portret Piusa XI, wykonany przez pewnego katolika chińskiego na ziarnku ryżu.

Czujnem okiem śledzi Ojciec Święty wszystkie sprawy dotyczące kościoła dążąc do jak najlepszych stosunków z rządami państw i zapewnienia odpowiednich warunków dla rozwoju kościoła w tych krajach. 20 lipca 1933 Stolica Apostolska zawarła konkordat z rządem Rzeszy niemieckiej. Przedtem zasłużone stronnictwo katolickie Centrum rozwiązało się a duchowni katoliccy wycofali się z pracy politycznej.

Walka z Bogiem.

Z bólem serca patrzy Ojciec Święty na wysiłki bezbożników, skierowane przeciw kościołowi katolickiemu. W Rosji ogłoszono piatiletkę akcji bezbożniczej, która w ciągu 5 lat ma doprowadzić do zupełnego zlikwido-

wania życia religijnego na obszarach państwa rosyjskiego. Do końca roku 1933 mają być zamknięte wszystkie kościoły i domy modlitwy, w roku 1934 ma być zniszczona religja w życiu rodzinnem, rok 1935 będzie poświęcony rozbudowie związku bezbożników. W tym roku ma być nakręconych 150 filmów antyreligijnych a wszyscy duchowni, o ile nie wyrzekną się swych przekonań mają być wypędzeni z granic Rosji. W roku 1936 wszystkie kościoły mają być zamienione na kina i kluby a w roku następnym ma być przeprowadzone wykończenie zupełne pięcioletniego planu.

W Meksyku rząd wydał prawo ograniczające ilość duchowieństwa w ten sposób, że na 50000 katolików ma przypadać jeden tylko kapłan i jedna świątynia.

W Hiszpanji w dniu 3 stycznia parlament powziął uchwałę rozwiązującą zakon Jezuitów na terenie kraju. W ciągu 10 dni członkowie zakonu mieli opuścić kraj lub zrzucić suknię zakonną, majątek przejęło państwo, a kościoły i przedmioty liturgiczne miała przejśc w ręce biskupów. Żywioły komunistyczne od czasu do czasu występują czynnie przeciw religji.

Triumf wiary.

Obok aktów nienawiści do kościoła zanotować należy objawy dodatnie. Ludność Hiszpanji usiłuje przeciwstawić się prądom antyreligijnym. Składka ogłoszona na cele kościelne przyniosła niespodziewanie wielką kwotę tak, że po pokryciu potrzeb można było resztę pieniędzy obrócić na inne cele. W Barcelonie zawiązał się związek szoferów, którzy zobowiązali się na każde życzenie oddać bezinteresownie swój wóz kapłanowi idącemu do chorego. W Meksyku niezmierne wrażenie zrobiła wiadomość, że poprzedni prezydent Calles znany ze swoich wystąpień antyreligijnych na 400 rocznicę cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupy ofiarował do kościoła katedralnego w Guadelupie wspaniałe organy i złożył znaczną kwotę pieniężną. Radością kościoła w jego uciskach są także liczne nawrócenia wybitnych duchownych, uczonych artystów, którzy nieraz bez względu na przykre następstwa tego kroku zgłaszali się do kościoła katolickiego w przekonaniu, że tylko w tym kościele znajdą prawdę i ukojenie swych tęsknot za Bogiem.

Uroczystości religijne.

Wyrazem natężenia życia religijnego były liczne i wspaniałe uroczystości religijne, które w ubiegłym roku odbywały się w różnych krajach. Na pierwsze miejsce wysunął się kongres eucharystyczny w stolicy Irlandji, Dublinie. Kongres ten zgromadził około miljona uczestników z różnych krajów katolickich. Najpiękniejszym momentem była komunja święta 75000 dzieci. Komunikanty na ten dzień wypieczono z pszenicy, którą we dwóch workach przysłał O. Nazzareno Jappoziri O. F. M. Komisarz miejsc świętych w Palestynie, z pól Kafarnaum, gdzie miał miejsce cud rozmnożenia chleba.

Oprócz tego światowego kongresu odbywały się kongresy

krajowe na przykład w Kopenhadze, lub diecezjalne, między innemi wymienić należy wspaniały dzień eucharystyczny w Krakowie, urządzony z inicjatywy Księcia Metropolity Sapiehy, który zgromadził w murach grodu wawelskiego około 50000 wiernych.

Odbywały się także liczne zjazdy organizacyj religijnych, przyczem na pierwszem miejscu wymienić należy zjazd katolickich lekarzy włoskich, który zaprotestował przeciw pogańskim zapatrywaniom na kwestje małżeństwa oraz zjazd katolickich pedagogów we Wiedniu, który również powziął szereg ważnych uchwał po myśli zasad papieskiej encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu.

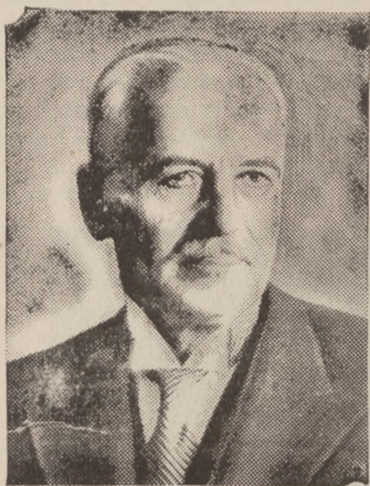


Otwarcie Kongresu Eucharystycznego przez Ks. Metropolitę Sapiehę na Wawelu.

Z innych obchodów kościelnych wymienić należy wspaniałe uroczystości, jakie miały miejsce w Nitrze na Słowacji w sierpniu bieżącego roku z powodu 1100-letniej rocznicy założenia katedry w Nitrze przez ks. Privinę. W uroczystościach oprócz innych dostojników wziął udział prymas Polski Ks. Kardynał Hlond.

W Polsce w roku 1932 we wrześniu odbyły się wielkie uroczystości na Jasnej Górze w Częstochowie z powodu 550 letniej rocznicy założenia klasztoru jasnogórskiego przez księcia Władysława Opolskiego w roku 1382. Jubileuszowy obchód jasnogórski zgromadził około pół miljona pielgrzymów, a między nimi w uroczystoś-

ciach jasnogórskich wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwa i kościoła, P. Prezydent Mościcki i Prymas ks. Kardynał Hlond.



Prezydent Państwa polskiego Ignacy Mościcki.

Rocznicę zwycięstwa wiedeńskiego Śląsk obchodził w sierpniu b. r. wielkim zjazdem młodzieży zorganizowanej w Stowarzyszeniach młodzieży polskiej popularnie zwanych S.M.P. Uroczystości śląskie zgromadziły również wielkie zastępy pobożnego ludu oraz ich duchownych przewodników. Ze strony władz państwowych przybył wojewoda śląski p. Grażyński, nadto byli p. marszałek Wolny, senator Korfanty — ze strony Episkopatu Prymas ks. kardynał Hlond, ks. biskup Gawlina i Arcypasterz diecezji śląskiej ks. biskup Adamski.

W Krakowie w ciągu roku sprawodawczego odbyło się wiele uroczystych obchodów, a przedewszystkiem czytelników Kalendarza zainteresuje wspaniały obchód jaki miał miejsce w dniu 15 paźdz. w Złotej Sali Domu Katolickiego ku czci Brata Alberta. W styczniu dnia 9 roku 1933 odbyły się w tej samej sali uroczysta akademja ku czci królowej Jadwigi z udziałem przedstawicieli Episkopatu Polskiego.

Do szeregu wymienionych zewnętrznych objawów żywotności kościoła dołączyć należy trudne do omówienia w krótkim przeglądzie zwyczajne prace kościoła w dziele zbawienia dusz jak głoszenie słowa Bożego, rekolekcje, sakrament Pokuty świętej. Dla zobrazowania tego cichego życia nadprzyrodzonego, wystarczy nadmienić że w roku ubiegłym rekolekcje akademickie w Warszawie zgromadziły 6000 młodych ludzi, we Lwowie 1500, w Krakowie przeszło 1000, co stanowi du-



Prymas Polski Ks. Kardynał A. Hlond.

ży procent młodzieży studjującej na najwyższych uczelniach, i świadczy o pogłębieniu życia religijnego w najmłodszem pokoleniu Polski.

Polska katolicka troszczy się nietylko o dobro duchowe wiernych zamieszkałych na ziemiach naszego Państwa ale myśli także o innych, których nędza wygnała z ziemi ojczystej, lub gorliwość apostolska zawiodła do obcych krajów. Z inicjatywy ks. Prymasa Hlonda powstało w Poznaniu Seminarjum zagraniczne, którego zadaniem jest przygotowanie zastępu kapłanów, odpowiednio przygotowanych do pracy na wychodźtwie i misjach. Pożyteczne to dzieło Ojciec święty nazwał „Dziełem Bożem i szczególnie drogiem swojemu sercu". Poźnańskie Seminarjum zagraniczne zostało w roku ubiegłym hojnie uposażone przez hr. A. Potulicką.

Fundacja hr. Potulickiej nie jest jedynym objawem uznania doniosłości prac duchowieństwa katolickiego. Dzienniki francuskie doniosły, że rząd francuski darował kardynałowi Verdier, arcybiskupowi Paryża 60 placów w Paryżu na budowę kościołów. Najwyższe odznaczenie francuskie otrzymała w Paryżu zakonnica S. Marji de Mercelles, która pracując w szpitalach paryskich 50 razy udzielała swej krwi do transfuzji chorym w szpitalach i klinikach paryskich. W parlamencie włoskim poseł Serdi złożył publiczny hołd misjonarzom włoskim w Chinach zwłaszcza Delegatowi Apostolskiemu Ks. Arcybiskupowi Constantini.

Okręgów misijnych jest 475, w szeregach duchowieństwa jest przeszło 4000 misjonarzy krajowców.

W zastępach tych pełnych poświęcenia apostolskich pracowników nie brak również kapłanów, zakonników i zakonnic polskich, zwłaszcza w Chinach i w Rodezji w południowej Afryce. W miesiącu kwietniu 1932 z Krakowa wyjechała do Chin grupa ks. ks. Misjonarzy, która ma objąć w Chinach drugą polską placówkę w Wen-czou obejmującą 2 miljony pogan i 22 tysięcy chrześcijan.

Dla uzupełnienia obrazu życia religijnego kościoła w ub. roku należy wspomnieć o cudownych zjawiskach jakie dzieją się w różnych miejscach świętych, swą treścią przerastając możność wyjaśnień czynnikami znanemi nauce współczesnej. Kroniki Lourdes zapisały cudowne uzdrowienia kilku osób uznane przez lekarzy za takie, których przyczyny przewyższają wiedzę lekarską, jak naprzykład uzdrowienia Marji Didelan, p. Day.

W Belgji w miasteczku Beauraing Matka Boska miała się objawić trojgu dzieciom, skutkiem czego do tej miejscowości nieustannie ściągają setki tysięcy pielgrzymów mimo rezerwy z jaką do tych objawień odnosi się duchowieństwo. W Indjach dokonało się kilka cudów przy relikwjach św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indyj. W Neapolu powtórzył się dwukrotnie cud krwi św. Januarego dnia 30 kwietnia i 19 września. Wielkie również wrażenie wywołał w Wielkim Poście ubiegłego roku cud, jaki miał miejsce we włoskiem mieście Andria. W katedrze tego

miasta znajduje się cierń z korony Zbawiciela z zaschniętą kroplą krwi Zbawiciela. Kropla zaschnięta według pobożnej tradycji ożywia się i przybiera naturalną postać, w roku w którym Święto Zwiastowania N. M. Panny wypadnie na Wielki Piątek. W roku 1932 w Wielki Piątek zbiegający się ze świętem Zwiastowania oczekiwany cud istotnie nastąpił. Cud odbył się w obecności wielu uczonych i dziennikarzy — między innemi słynnego uczonego, profesora Le Bon z Bezancon.



Ks. opat J. Górny
który udzielał Br. Albertowi ostatnich Sakramentów św.

W bazylice św. Piotra w okowach w Rzymie, odbyło się Zgromadzenie Kapituły Generalnej ks. ks. Kanoników Regularnych Lateraneńskich w dniach od 1 do 20 maja 1932 r. które na jednym ze swych posiedzeń, wskrzeszając dawną tradycję, zamianowało opatem kanonji przy kościele Bożego Ciała ks. prałata Józefa Górnego, prepozyta parafji przy tym kościele. Parafja Bożego Ciała jest ściśle związana z dziełem Brata Alberta, na jej bowiem terytorjum rozpoczął on swoją działalność i tu na ulicy Krakowskiej stoi przytulisko, gdzie mieszkał i gdzie życie zakończył. — Ks opat Górny znany jest w Krakowie ze swej działalności na polu charytatywnem i życzliwości dla dzieła Brata Alberta.

Żniwo śmierci.

Hierarchja kościelna poniosła bolesne straty przez śmierć wielu wybitnych dostojników w Polsce i zagranicą W styczniu dnia 17 umarł kardynał Ludwik Billot, T. J., profesor dogmatyki na Uniwersytecie Gregorjańskim. W Rzymie umarł Kardynał Van Rossum, kardynał Prefekt św. Kongregacji Propagandy, w kilka dni po po-

wrocie z kongresu eucharystycznego w Kopenhadze. We Wiedniu zmarł kardynał Piffl.

W Polsce śmierć zabrała również kilku wybitnych członków naszego Episkopatu. We Wilnie dnia 9 marca zakończył życie znakomity mowca patrjotyczny, wielki czciciel królowej Jadwigi, umiłowany kapelan i przyjaciel legjonów polskich, oraz ich wodza marszałka Józefa Piłsudskiego ks. Biskup Władysław Bandurski. Śp. ks. Biskup Bandurski był oddanym przyjacielem Zgromadzenia Br. Albertynów, w przytulisku lwowskim odprawił pierwszą mszę św. po święceniach biskupich.

W pogrzebie śp. Biskupa wziął udział prezydent państwa Ignacy Mościcki, a trumnę z katedry wynieśli na ramionach przybyli na pogrzeb ministrowie Rzeczypospolitej.

W Wielką Sobotę dnia 26 marca 1932 umarł biskup piński ks. Zygmunt Łoziński. Na pogrzebie odczytano wśród rzewnych łez zgromadzonego ludu ostatni list pasterski już z zagrobu, który zmarły Biskup w przewidywaniu swej śmierci napisał i po zgonie odczytać polecił.

W Przemyślu 5 kwietnia zakończył życie ks Biskup Anatol Nowak. Zmarły Arcypasterz był osobistym przyjacielem Brata Alberta i gorącym opiekunem jego dzieła. W drodze powrotnej z pogrzebu śp. biskupa Nowaka umarł nagle ks. Arcybiskup Mańkowski, biskup wygnaniec diecezji kamienieckiej, autor dzieł teologicznych.

Z powodu słabości zrezygnował z godności biskupa tarnowskiego ks. Leon Wałęga i ozdobiony przez Ojca św. tytułem arcybiskupa usunął się w zacisze klasztorne — aby tam przygotować się do śmierci. — Przeczucia świątobliwego biskupa spełniły się, stosunkowo prędko, umarł bowiem w kilka miesięcy po złożeniu urzędu biskupiego.



Marsz. Józef Piłsudski i ś. p. Ks. Biskup Wł. Bandurski.

Opróżnione placówki objęli inni. Biskupem tarnowskim został Ks. dr. Franciszek Lisowski prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie. Biskupem pińskim Ojciec św. zamianował ks. Kazi-

miera Bukrabę, jego koadjutorem ks. Dr. K. Niemirę, proboszcza parafji św. Augustyna w Warszawie, a biskupem polowym na miejsce ks. Biskupa Galla, który ze swej godności zrezygnował, został ks. Gawlina proboszcz kościoła św. Barbary w Królewskiej Hucie.

Do wymienionych powyżej strat należy doliczyć bolesną stratę, jaką poniosła diecezja krakowska — przez śmierć ks. kanonika Dr. Jana Korzonkiewicza, zasłużonego szczególnie na polu dziennikarstwa katolickiego.

W roku 1932 cały naród polski przeżył bolesne chwile z powodu tragicznej śmierci zwycięźców międzynarodowych zawodów lotniczych, Zwirki i Wigury, którzy zginęli dnia 11 września w katastrofie, która miała miejsce w Cierlicku na Śląsku Cieszyńskim.

Na miejscu katastrofy umieszczono krzyż, niestety projektowanego pomnika nie można było ustawić z powodu nieporozumień, które powstały na tle walk narodowościowych które chwilowo uciszone tragedją w Cierlicku, na nowo odżyły, utrudniając współżycie bratnich narodów.

CIEKAWE LICZBY.

Co się dzieje w ciągu godziny na świecie?

5440 ludzi przychodzi na świat.
5600 ludzi umiera.
1200 wchodzi w związki małżeńskie.
85 małżeństw rozchodzi się.
198500 zbrodni dokonuje się.
10000 ctn. bawełny przerabają fabryki.
3000 ctn. wełny " "
99600 tonn cukru produkują cukrownie.
1½ miljona dolarów puszczają z dymem palacze.
76000 tonn surowego tytoniu przerabiają fabryki.
1½ milj. litrów wina wypijają ludzie.
½ milj. piwa " "
50 milj. filiżanek kawy " "
25 milj. kg. ziemniaków zjada ludzkość.
3,6 milj. kg. mięsa " "
30 milj. kg. chleba " "
2,4 milj. jaj " "
122000 węgla wydobywają górnicy.
50000 dolarów złota produkują kopalnie.
150000 " srebra " "
35000 zwierząt pada które dost. futra.
7000 samochodów opuszcza fabryki.
155420 beczek nafty wytryska z ziemi.
114000 telegramów nadaje poczta.
11416 milj. listów i kartek i in. przesył.
50 km. taśmy zużywa się na filmy.
1900 tonn papieru wyrabiają fabryki.
1,6 milj. dzienników idzie w świat.
1776 km. odbywa kula ziemska.

Katolików jest w Europie	201,855,900
" " w Ameryce	125,569,305
" " w Azji	17,038,874
" " w Afryce	5,387,678
" " w Australji	1,987,308
" jest na całym świecie	351,839,665

Na cele dobroczynne w ciągu ostatnich lat 15 w Chicago wydano 10 milj. dolarów.

Na zbrojenia narody wydają około 5000 milj. dol.

Na całym świecie jest w obiegu pieniędzy 2000 miljonów dolarów.

Radiosłuchaczy w Polsce jest 300000. w Niemczech 4.150000, w Wielkiej Brytanji 4,626000.

Katolickich kapłanów jest na całym świecie 321.000, w tem kapłanów zakonnych 64,000, kapłanów świeckich 4.626.000.

— Na Europę przypada 252,000, — na Amerykę 51,000, na Afrykę 4,8000 na Azję 10,500, na Australję 2,200.

Rzemieślników jest w Polsce 800,000 pracujących w 300,000 warsztatów. Najwięcej jest szewców a mianowicie 200.000 ludzi w 80,000 warsztatów. Wyrabiają oni rocznie 45,000,000 par obuwia. Następnie idą piekarze, których jest 180.000 mistrzów i czeladników razem Krawców mamy 100,000 kowali 100.000. Stolarzy 60.000.

Najmniej jest rękawiczników.

Praktyczne rady.

Jak postąpić w razie ukąszenia przez wściekłe zwierzęta.

Przy każdem podejrzanem ukąszeniu przez psa, kota, czy przez inne zwierzęta, należy zaraz przemyć ranę; jeżeli rany nie są duże, przypalić wprost rozpalonem żelazem. Po tej operacji z raną podtrzymywać bezwarunkowo nagnojenie za pomocą rozdrażniających maści, a najlepiej przesypać ranę proszkiem z hiszpańskich muszek. W każdym razie udać się jak najrychlej do lekarza po radę.

Ratowanie zmarzłych.

Zamarzłego wnieść do chłodnego pokoju, położyć go do śniegu, lub chłodnej wody tak, żeby tylko swobodne były nos i usta. Przez dość długi czas ciało trzeć śniegiem, a w braku śniegu wodą okładać. Skoro się okażą oznaki życia, wtedy obetrzeć ciało i położyć do chłodnej pościeli i w dalszym ciągu obcierać śniegiem. Zastosować sztuczne oddychanie podnosząc i opuszczając ręce zmarzłego, wpuszczać do ust świeże powietrze, nacierać szczotkami podeszwy u nóg i dawać jeżeli jest możebnem przełykać chłodny napój. Ciepłego zaś w tym razie nie należy używać.

Środek na suchy kaszel.

Narwać młodych liści burakowych, nakładać je do garnka, zalać gorącą wodą, nakryć pokrywą i postawić na piecu, aby się dobrze uparzyły. Poczem przecedzić przez muślin i pić ten odwar po 2-3 szklanki dziennie. Po upływie kilku tygodni najuporczywszy kaszel zupełnie uchodzi.

Taryfa pocztowo-telegraficzna.

Listy miejskie: zamiejskie:

		miejskie	zamiejskie	
do	20 gramów	15	30	groszy
do	100 „	20	45	„
do	250 „	30	60	„
do	500 „	40	80	„
Zagraniczne: do 20 gram.			60	„
za każde dalsze 20 gram.			30	„

Karty pocztowe:

Pojedyncze	10	20	„
z odpowiedzią	20	40	„
zagraniczne		35	„
z odpowiedzią		70	„

UWAGA: Do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji kosztuje list do wagi 20 grm. — 50 groszy, za każde dalsze 20 grm. — 30 groszy. Karty pocztowe 30 groszy, z opłaconą odpowiedzią 60 groszy.

Druki.

do	25 gramów	5	groszy
do	50 „	10	„
do	100 „	15	„
do	250 „	25	„
do	500 „	50	„
do	1000 „	60	„
zagraniczne za każde 50 gramów		10	„
Polecenie		50	„
„	zagraniczne	60	„
Express		80	„
„	zagraniczny	100	„
Zlecenie, jak za list polecony			
Pobranie opłata manip.		50	„

Listy wartościowe.

W kraju opłata za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże przy listach:
a) w stanie zamkniętym 10 groszy.
b) w stanie otwartym 30 groszy.
Zagraniczne, jak za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna.
Za każde 300 zł. podanej wartości lub ich część 50 groszy.

Przekazy pocztowe.

Do 10 złotych		20	groszy
ponad 10 zł.	do 25 zł.	35	„
ponad 25 zł.	do 50 zł.	50	„
ponad 50 zł.	do 100 zł.	70	„
ponad 100 zł.	do 250 zł.	95	„
ponad 250 zł.	do 500 zł.	135	„
ponad 500 zł.	do 750 zł.	180	„
ponad 750 zł.	do 1000 zł.	220	„
	do 1250 zł.	255	„
	do 1500 zł.	290	„
	do 1750 zł.	325	„
	do 2000 zł.	355	„

Telegramy.

Od wyrazu	15	groszy
Zasadnicza opłata	50	„
pilne (D)	30	„
Zasadnicza opłata	50	„

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

Obrót wewnętrz.: paczki pryw. i urz:

Opłata od wagi.

	STREFA 1	2	3	4	
	do 100 km.	100-300	od 300-600	ponad 600 km	
d. 1 kg.	50	60	60	60	groszy
1-3 „	70	100	130	160	„
3-5 „	100	150	200	250	„
5-10 „	150	250	350	400	„
10-15 „	200	350	500	600	„
15-20 „	250	450	650	800	„

UWAGA. Taryfa paczkowa w obrocie z Polskim Urzędem Gdańsk 1. Opłata od wagi za przesyłanie paczek prywatnych i rządowych między Polską i polskim urzędem poczt. Gdańsk 1 wynosi: do 1 kg. — 100 groszy, do 5 kg. — 200 groszy, do 10 kg — 500 groszy, do 20 kg— 600 groszy.

Staropolskie fraszki.

Jak djabeł ulitował się nad biedną kucharką.

Do kościołów i pałaców krakowskich przywiązane są różne legendy, w których maluje się charakter mieszkańców Krakowa. Następująca legenda wyraża miłosierdzie i szacunek dla biednego oraz pobożność Krakowian.

Żyła pewnego czasu kucharka nabożna, która służyła u jednej pani bardzo złej w Krakowie. Kucharka ta wyprawiona do rynku na kupno wiktuałów, kupiła także parę kurcząt. Gdy je niosła około gmachu, zwanego Krzysztofory, uciekło jej jedno kurczę i wbiegło oknem do piwnic pod tym gmachem, które były puste i przystęp do nich trudny — a wreszcie nikt tu nie chodził, bo tam strachy miały siedlisko. Atoli uboga służąca bojąc się swojej złej pani, a nie mając za co innego kurczaka odkupić, odważyła się nakoniec pójść do tych piwnic, a uzbroiwszy się znakiem krzyża św., zapuściła się w ten zaklęty i nieprzystępny labirynt. Przeszła przez kilka piwnic upatrując kurczęcia: nareszcie w jednej z nich w samym kącie, spostrzegła czarta, siedzącego na kupach złota i pilnującego tychże. Ten syn ciemności zapytał jej o powód, dla jakiego przyszła zamieszać spokojność miejsca pobytu jego? Któremu ona wytłumaczyła się, że to uczyniła z bojaźni swej złej pani, któraby ją niechybnie zbiła. Nato Lucyper odpowiedział poważnie: „Uboga dziewczyno! weź sobie z kupy tyle złota ile uniesiesz, kurczę odkup, i resztę dla siebie zachowaj. Ale daję ci ten warunek, abyś stąd wychodząc nie obejrzała się wcale."

Posłuszna woli jego mości pana djabła, kucharka nabrawszy złota do fartucha ile unieść zdołała przeszła przez jedną, drugą, trzecią piwnicę, lecz zapomniała o warunku i obejrzała się. W tem powstał wicher okropny i szum podziemny przyczem stare i ciężkie drzwi piwniczne zamknęły się z gwałtownym hukiem i ucięły jej piętę. Przerażona kucharka wyszła na rynek z tak skaleczoną nogę, dziękując Panu Bogu za niespodziewaną poprawę losu. Niebawem wyleczyła się z rany, wyszła dobrze za mąż, a wywdzięczając się za tak wielką łaskę, ufundowała kaplicę.

Legenda ta odnosi się do kaplicy w kościele marjackim pod wieżą.

Podobno niegdyś na murze wewnętrznym tej kaplicy miał być wymalowany portret fundatorki z warzechą w ręce.

DLA NASZYCH GOSPODYŃ.

Solenie ogórków na zimę.

Ogórki do solenia na zimę, należy wybierać młode, zielone podługowate, a nie okrągłej formy. Na miarę ogórków bierze się $1^1/_2$ na 1 kg. soli rozprowadzonej w przegotowanej wodzie, z dodaniem trochę saletry. Ogórki układa się w beczułce rzędami i przekładała liścmi z czarnych porzeczek, dębowemi i wiśniowemi, a także koprem, a kto lubi może dodać trochę czosnku lub chrzanu. Wody wlewa się tyle, aby pokryła zupełnie ogórki. Tak posolone ogórki, postawić w chłodnem miejscu najlepiej w lodzie. Z wierzchu położyć krążek i kamień nie zbyt ciężki, aby nieprzygniotły ogórków, a tylko utrzymały się w rosole. W zimie ogórki powinny stać na chłodzie, lecz nie na mrozie. Krążek i kamień, trzeba od czasu do czasu obmywać z pleśni, a brać ogórki do użytku łyżką nie zaś rękami.

Zużytkowanie skórek pomarańcz.

Obetrzyć skórki pomarańczowe na tarce, zmieszać je z cukrem miałkim, zsypać do słoja szklanego i obwiązać papierem woskowym. Mały dodatek takich skórek do ciast lub legumin, ogromnie podnosi smak potrawi, a w lecie dodatek taki do wody, daje znakomity napój orzeźwiający. Doskonale tu się udają likiery na pomarańczowych skórkach (nalewki nalane z wódką) pokrajanych cienko.

Suszenie pietruszki i marchwi na zimę.

Pietruszkę lub marchew, oczyścić czysto, porozkrajać w dłuż na kilka części, powieszać na grubą nitkę i porozwieśić nad blachą, niech tak powisi dni kilka, aż zupełnie wyschnie. Poczem złożyć do blaszanego pudeł lub słoja i trzymać w suchem miejscu. Łatwy i dobry sposób.

HURTOWNY SKŁAD artykułow religijnych ALFRED MACHNICKI Kraków, MIKOŁAJSKA 12.

L. JASIŃSKI składy nasion, prowadzone od 1870 roku. W Łodzi ul. św. Andrzeja 10 telef. 168.56. W Łęczycy ul. Poznańska 30 tel. 125. Cenniki bezpł.

„MARTA“ Wytwórnia szat liturgicznych. Kraków, ul. św. Jana l. 24 Ceny najniższe.

JÓZEF ANGRABAJTIS. Wydawnictwo książek religijnych. Kraków, ul. św. Tomasza 20.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE TENCZYNEK Browar S. A.

PIEKARNIA S. L. Długoszewski Kraków, ul. Kościuszki 20 tel. 129.26

E. ŁODZIŃSKI poleca: Krawaty, koszule, pijamy. Kraków, Rynek 47.



„Nierozłączalne“...

...doskonała, smaczna i zdrowa kawa rodzinna miljonów!

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św. której we wszystkiem najzupełniej się polecamy.

REDAKCJA.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Zakonnej.

Zgromadzenie Br. Br. Albertynów
Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 86.
TELEFON 142-48. P.K.O. 410.202.